



EDMOND ROSTAND

---

# Cyrano de Bergerac

EDMOND ROSTAND

# Cyrano de Bergerac

KOMEDIA BOHATERSKA W PIĘCIU AKTACH

TŁUM. MARIA KONOPNICKA, WŁODZIMIERZ ZAGÓRSKI

*Dedykacja autora*

*Chciałem duszy CYRANA poświęcić ten poemat.  
Gdy jednak dusza jego wcieliła się w ciebie, COQUELINIE<sup>1</sup>, poświęcam go Tobie.*

E.R.

## SŁÓWKO OD TŁUMACZÓW

Sztuka, którą dziś w polskim przekładzie czytelnikom podajemy, nie schodzi od czasu swego zjawienia się z afisza paryskiego teatru de la Porte St. Martin, gdzie niezrównany Coquelin w tytułowej roli co wieczór wzniesła zachwyty oczarowanych widzów i słuchaczy. Wydana w książce, rozeszła się ona w olbrzymiej, przez najpoczytniejsze powieści najpoczytniejszych autorów nieosiągniętej liczbie 200,000 egzemplarzy<sup>2</sup>! Dane te same już świadczą o niepospolitej wartości dzieła; jedynie bowiem tylko utwór znakomity i górujący nad całą literacką produkcją chwili bieżącej, przede wszystkim zaś utwór, w którym dane społeczeństwo odczuje żywe tętno swojego ducha, a więc utwór, posiadający wszelkie warunki arcydzieła, może osiągnąć powodzenie tak niezwykle!

Olbrzymie to powodzenie zaintrygowało krytykę w wysokim stopniu i można śmiało powiedzieć, że o *Bergeracau*, który się w początku bieżącego roku ukazał, napisano w ciągu niewielu miesięcy małą biblioteczkę. Mianowicie krytykom nie-Francuzom wydawało się powodzenie to zagadkowym; każdy z nich przeto<sup>3</sup>, doszukując się jego przyczyny, usiłował ją wytłumaczyć na swój sposób. Jedni z nich, zbyt pochopni do tak rozwielnionego<sup>4</sup> w krytyce „prorokowania literackiej pogody”, dopatrywali się tutaj oczywistego jakoby bankructwa realistycznych prądów, przewodniczących społecznej<sup>5</sup> literackiej produkcji, i reakcji w kierunku dawno pogrzebanego romantyzmu. Inni, bacząc na obecny upadek Francji, starali się wytłumaczyć owo powodzenie tą potrzebą, jaka nas w dobie upadku skłania do poglądania<sup>6</sup> ku minionej, jaśniejszej przeszłości.

Nie da się zaprzeczyć, iż od tych poronionych płodów, jakimi nas pod hasłem naturalizmu à outrance<sup>7</sup> zasypywano w nowszych czasach, odbiega *Bergerac* bardzo daleko.

<sup>1</sup>Coquelin, Benoît-Constant (1841–1909) — słynny aktor francuski, odznaczony Legią Honorową; współpracował w tworzeniu sztuki *Cyrano de Bergerac* i zachęcał autora do stworzenia postaci odpowiedniej dla siebie; jako wykonawca roli Cyrana podczas premiery, 28 grudnia 1897 w Theatre de la Porte Saint-Martin w Paryżu, odniósł wielki sukces; w 1900 występował w Londynie i w USA, grając na Broadwayu Cyrana z Sarą Bernhard jako Roksana; w tym samym roku zagrał swoją jedyną rolę kinową, w zaprezentowanym na Wystawie Światowej w Paryżu dwuminutowym filmie Clémenta Maurice’a *Cyrano de Bergerac*, przedstawiającym scenę pojedynku (film ten, ręcznie kolorowany i zsynchronizowany z nagraniem dźwiękowym z woskowego walka, jest uważany za pierwszy w historii film z kolorem i z dźwiękiem); w roli Cyrana Coquelin wystąpił kilkaset razy. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>egzemplarzy — dziś popr. forma D. lm: egzemplarzy. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>przeto (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>rozwielniony — o zjawiskach negatywnych: rozpanoszony, nagminny. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>społeczny (daw.) — współczesny. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>poglądać (daw.) — spoglądać, patrzeć. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>à outrance (fr.) — do przesady. [przypis edytorski]

Wszelako równie daleko stoi on od tego, co właściwą cechą romantyzmu stanowi. „Jesteśmy tu — jak słusznie powiedziano — w świecie podniet naturalnych, myśli zdrowych i jasnych, uczuć prostych, silnych, szukających szczerego wyrazu i szczerzy wyraz znajdujących sobie”, a to i owo, co romantyzmem tchnąć się zdaje w *Bergeracu*, jest wynikiem samego przedmiotu i kolorytem epoki. Czy można mówić o romantycznej reakcji w tych warunkach?

Co prawda, oświecenie tutaj, tak samo jak i w *Trzech muszkietdach*<sup>8</sup> poetyckim<sup>9</sup> jest, a ktokolwiek czytał *Pamiętniki kardynała de Retz*<sup>10</sup>, ten wie, iż ci ludzie Frondy<sup>11</sup>, którą w *Bergeracu* czuć już tętniącą w powietrzu, cokolwiek innymi byli, aniżeli ich przedstawiają poeci. Również wie każdy Francuz, znający swe dzieje, że ów Cyrano, który w naszej sztuce tak jasnym i czystym jest bohaterem, był jednym z najgorliwszych popleczników kardynała Mazarina<sup>12</sup>, co niewątpliwie pewien cień rzuca na jego osobę. Jeżeli więc Francuzi z taką lubością poglądają ku ludziom Frondy w *Trzech muszkietdach*, jeżeli się tak zachwycają *Bergerakiem*, to nie dlatego, by im postaci te przypominały jaśniejsze jakieś, świetniejsze czasy; wszakże z daleko większą słusznością mogliby wzrok swój zwracać ku napoleońskiej epopei. Postaci te pociągają ich głównie dlatego, że w nich odnajdują tego warchoła, który w każdym Francuzie tkwi, któremu na imię tak samo być może Déroulède<sup>13</sup> lub Rochefort<sup>14</sup>, jak i Zola<sup>15</sup>, a którego tu znajdują usprawiedliwionym i wyidealizowanym!

Oczywista rzecz, iż poza tą świetnie scharakteryzowaną, specyficznie francuską krewkością, zabarwiającą niejako wszystkie czynności Bergeraca, są jeszcze ogólnie ludzkie uczucia, będące tych czynności pobudką, a dochodzące w nich do bardzo pięknego i silnego wyrazu. Jest męstwo, jest nienawiść wszystkiego, co podle, jest szlachetna duma, jest miłość, jest poświęcenie! Tymi musi on wziąć każdego szlachetnie myślącego człowieka i nie ma obawy, by — jak przypuszczano — *Bergerac* mógł być u nas nieodczutym i niezrozumianym, to zaś tym bardziej że, *toute proportion gardée*<sup>16</sup>, pomiędzy naszymi ludźmi z XVII wieku dałoby się odnaleźć dość zbliżone typy. Chęć wydobycia tego podobieństwa i zachowania utworowi owej archaicznej myszki, która pierwowzorowi jest właściwą, była powodem, dlaczego tłumacze w swoim przekładzie starali się od czasu do czasu przynajmniej zaznaczyć język z XVII w. Zdawało im się, że w tej szacie bardziej swojsko będzie tej mieszaninie wykwintu i rubaszości, które cechują styl utworu, tudzież owej retoryce, która tu i ówdzie w dłuższych tyradach *Bergeraca* dochodzi do wyrazu.

Niemniej płonną — jak sobie pochlebiają tłumacze — była wyrażona z pewnych stron obawa, że niepodobna będzie oddać ducha utworu w przekładzie polskim. Trudności były wielkie, tak z powodu nadzwyczaj ruchliwego stylu autora, jak i z przyczyny

<sup>8</sup>*Trzej muszkietierowie* — popularna powieść o muszkietdach francuskiej gwardii królewskiej, autorstwa Aleksandra Dumasa, wyd. w 1844. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*poetyckim jest* — dziś raczej: jest poetyckie. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Pamiętniki kardynała de Retz* — napisane przez Jean-François Paula de Gondi (1613–1679), kardynała de Retz, uczestnika Frondy, cenione ze względu na opisy wydarzeń i portrety postaci historycznych. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Fronda* — ruch polityczny we Francji w latach 1648–53 występujący przeciwko absolutyzmowi i rządowi kardynała Mazariniego, pełniącego funkcję pierwszego ministra. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*Mazarin, Jules*, właśc. *Giulio Raimondo Mazzarini* (1602–1661) — fr. polityk, następca kardynała Richelieu. Pochodził z Włoch, przybył do Francji jako nuncjusz papieski. Faktycznie rządził Francją jako pierwszy minister, kiedy król Ludwik XIV był jeszcze dzieckiem; dążył do wzmocnienia monarchii absolutnej kosztem przywilejów arystokracji; zmodernizował skarby państwa; zwolennik merkantylizmu. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Déroulède, Paul* (1846–1914) — francuski poeta, dramaturg i polityk, współzałożyciel prawicowej nacjonalistycznej Ligi Patriotów, dążącej do rewanzu za przegraną wojnę francusko-pruską; podczas zamachu stanu w 1889 bezskutecznie próbował nakłonić gen. Boulanger'a do marszu na pałac prezydencki; w 1899 po pogrzebie prezydenta Faure próbował nakłonić Rogeta i jego oddziały do zamachu stanu, został aresztowany i wygnany. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*Rochefort, brabia* — fikcyjna postać stworzona przez pisarza Aleksandra Dumasa, bohater powieści *Trzej muszkietierowie* oraz *Dwadzieścia lat później*, szpieg kardynała Richelieu oraz główny antagonistą muszkietierów, później przyjaciel d'Artagnana. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*Zola, Emile* (1840–1902) — francuski pisarz, główny teoretyk i przedstawiciel naturalizmu. W 1898 zaangażował się w obronę Alfreda Dreyfusa, francuskiego oficera niesłusznie oskarżonego o zdradę, publikując na pierwszej stronie paryskiego dziennika „L'Aurore” artykuł *J'Accuse!*... (Oskarżam!), zarzucając władzom antysemityzm i działania niezgodne z prawem. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*route proportion gardée* (fr.) — zachowując wszelkie proporcje. [przypis edytorski]

licznych aluzji do społecznej Cyranowi literatury, którymi sztuka jest przepelniona. Mimo to mogą sobie tłumacze oddać tę sprawiedliwość, iż trudności te szczęśliwie pokonali, pochwywszy ruch stylowy, utworowi właściwy, i nie zatraciwszy żadnej z artystycznych intencji autora. Ażeby zresztą czytelnikom wniknięcie w ducha utworu ułatwić, zamieszczają oni na końcu drugiego tomu objaśniające przypiski<sup>17</sup>, które mniej obeznanym z literaturą francuską posłużą jako klucz do zrozumienia artystycznych zamierzeń autora.

*Włodzimierz Zagórski*

## CYRANO DE BERGERAC

### OSOBY:

CYRANO DE BERGERAC

BARON CHRYSTIAN DE NEUVILLETTE

HRABIA DE GUICHE

RAGUENEAU — pasztetnik

LE BRET, CUIGY, BRISSAILLE — szlachta, przyjaciele Cyrana

KAPITAN CARBON DE CASTEL-JALOUX

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY, PIĄTY, SZÓSTY, SIÓDMY, ÓSMY — kadeci

LIGNIÈRE — poeta pijak

WICEHRABIA DE VALVERT — dworzanin hr. de Guiche

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI — margrabiowie

MONTFLEURY, BELLEROSÉ, JODELET — aktorowie

SZWOLEŻER<sup>18</sup>

MUSZKIETER

DRUGI MUSZKIETER

ODŹWIERNY

MIESZCZANIN

JEGO SYN

RZEZIMIESZEK

WIDZ

GWARDZISTA

PIERWSZY MUZYK

DRUGI MUZYK

NATRĘT

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI — poeci

---

<sup>17</sup>zamieszczają oni na końcu drugiego tomu objaśniające przypiski — w niniejszym wydaniu, jednotomowym, zamieszono je w formie przypisów z odsyłaczami w tekście. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>szwoleżer — żołnierz lekkiej kawalerii. [przypis edytorski]

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI – pasztetnicy<sup>19</sup>

KAPUCYN

BERTRANDOU — fajfer<sup>20</sup>

OFICER HISZPAŃSKI

ROKSANA

LIZA — żona RAGUENAU’A

OCHMISTRZYNI ROKSANY

AKTORKA

SUBRETKA <sup>21</sup>

KWIACIARKA

ROZ NOSICIELKA CHŁODNIKÓW

MATKA MAŁGORZATA

SIOSTRA MARTA

SIOSTRA KLARA

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI — paziowie

Thum, mieszczanie, margrabiowie, muszkietery, rzezimieszki, pasztetnicy, poeci, gaskońscy kadeci, komedianci, skrzypiciele<sup>22</sup>, dzieci, hiszpańscy żołnierze, widzowie obojej płci<sup>23</sup>, „wykwintnisie”, komediantki, mieszczanki, zakonnice itd.

*Rzecz dzieje się w pierwszych czterech aktach w r. 1640, w piątym akcie w r. 1655.*

---

<sup>19</sup>*pasztetnik* (daw.) — człowiek zajmujący się przyrządzaniem potraw pieczonych w piecu, szczególnie ciast (cukiernik). [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*fajfer* — w dawnym wojsku muzyk przygrywający na piszczałce. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*subretka* (z fr.) — pokojówka; także: typ postaci sprytnej służącej występującej w komedii. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*skrzypiciel* (daw.) — skrzypek. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*obojej płci* — dziś: obojga płci. [przypis edytorski]

# AKT PIERWSZY

Przedstawienie teatralne w Hôtel de Bourgogne.

(przekład W. Zagórskiego)

Scena przedstawia salę teatralną w Hôtel de Bourgogne w r. 1640. Jest to rodzaj szopy do gry w piłkę (jeu de pomme), przeobrażonej i udekorowanej odpowiednio swojemu nowemu celowi.

Sala jest długim prostokątem, widzianym z boku, tak iż jedna z jej ścian tworzy głąb, idącą od pierwszego planu po prawej ku ostatniemu planowi po lewej stronie, gdzie tworzy kąt ze sceną widzianą z boku.

Po obu stronach sceny tej, wzdłuż kulis, stoją rzędy ławeczek. Kurtynę tworzą dwie kotary, które można rozsuwać. Nad płaszczem Arlekina<sup>24</sup> herb królewski. Z estrady schodzi się do sali szerokimi schodami; po obu stronach tych schodów miejsca dla skrzypków. Przy rampie rząd świec.

Dwa rzędy galerii bocznych, jeden nad drugim; górny rząd podzielony na loże. Nie ma krzesel w parterze, ten bowiem jest właśnie widownią teatru. W głębi tegoż parteru, tj. na prawo, na pierwszym planie, kilka ławeczek, których dalsze rzędy wznoszą się coraz wyżej. Pod schodami, które prowadzą do górnych miejsc, lecz których widać tylko początek, rodzaj bufetu, oświetconego kandelabrami<sup>25</sup> i udekorowanego wazonami kwiatów, szkłem, porcelaną, ciastami, butelkami itd.

W środku ściany tworzącej głąb, pod galeriami łóż, drzwi prowadzące do sali, które się otwierają, ilekroć wchodzi goście. Na drzwiach, jako też na widocznych miejscach: na bufecie itd. czerwone afisze z napisem „Chlorisa”.

W chwili podniesienia się kurtyny tonie sala jeszcze w półmroku i jest zupełnie pusta. Pająki<sup>26</sup> nad parterem pospuszczane oczekują na lampiarzy.

## SCENA PIERWSZA

PUBLICZNOŚĆ schodzi się powoli. ODŹWIERNY, RAJTARZY<sup>27</sup>, LOKAJE, MIESZCZANIN, SYN JEGO, PAZIOWIE, RZEZIMESZKI itd., później ROZNOŚCIELKA, „MARGRABIOWIE”, CUIGY, BRISSAILLE itd.

Słychać za drzwiami wrzenie zmieszanych głosów; nagle wchodzi szybkim krokiem RAJTAR.

ODŹWIERNY

biegnąc za nim

Hola!... Piętnaście soldów<sup>28</sup>!....

RAJTAR

Nie płacę!...

ODŹWIERNY

Dlaczego?

RAJTAR

Służę w lekkiej chorągwi domu królewskiego.

<sup>24</sup>Arlekin (z wł.) — postać sprytnego i zakochanego sługi z *commedia dell'arte* z końca XVII wieku. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>kandelabr — duży, ozdobny, wieloramienny świecznik stojący. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>pająk — tu: wieloramienny żyrandol zawieszany u sufitu sal bawialnych, świetlic i innych większych pomieszczeń. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>rajtar — średniozbrojny żołnierz konny, posługujący się w walce głównie bronią palną. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>sold — dawna moneta francuska, warta 1/20 liwra, czyli 12 denarów. [przypis edytorski]

ODŹWIERNY

*do DRUGIEGO RAJTARA, który wszedł tymczasem*

A waść?

DRUGI RAJTAR

Mam wolny wstęp...

ODŹWIERNY

*niedowierzająco*

Aa!...

DRUGI RAJTAR

Jestem muszkietierem<sup>29</sup>!...

PIERWSZY RAJTAR

*do DRUGIEGO*

Pustki!...

*wskazuje pospuszczane pająki*

Nie zapalono świateł nad parterem.

Mamy czas popróbować floretów<sup>30</sup>...

*Krzyżują florety, które ze sobą przynieśli, i zaczynają się bić.*

LOKAJ

*wchodząc*

Pst, Jacku!

DRUGI LOKAJ

*przedtem przybyły*

A co tam?...

PIERWSZY LOKAJ

*pokazując mu karty i kości, które dobywa z kieszeni*

Karty!... Kości!...

*siada na ziemi*

Grajmy!...

DRUGI LOKAJ

*drwiąc*

Po omacku?...

PIERWSZY LOKAJ

*dobytą z kieszeni świecę, którą zapala i przylepia do podłogi*

Świsnąłem panu memu świecę...

DRUGI LOKAJ

*siadając do gry*

To się chwali...

GWARDZISTA

*do przechodzącej KWIACIARKI*

---

<sup>29</sup>*muszkietier* — żołnierz oddziałów specjalnych francuskiej gwardii królewskiej w XVII- i XVIII-wiecznej Francji; formacja ta była uzbrojona m.in. w muszkiety, długą broń palną ładowaną od wylotu lufy, stąd nazwa. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>*floret* — broń szermiercza z elastyczną, wąską, czworograniastą klingą. [przypis edytorski]

Najbardziej lubię teatr, kiedy ciemno w sali.

*Bierze ją w pół.*

JEDEN Z SZERMIERZY

*dając sztych<sup>31</sup>*

Tusz!<sup>32</sup>

JEDEN Z GRACZÓW

*Żołądź<sup>33</sup>!...*

GWARDZISTA

*do KWIACIARKI, ciągnąc ją ku sobie*

Daj całuska!

KWIACIARKA

*wyrywając się*

Jeszcze ktoś zobaczy!

GWARDZISTA

*pociągając ją w ciemny kąt*

Nie ma strachu!...

JAKIŚ JEGOMOŚĆ

*siadając na ziemi i rozwijając paczkę z jedzeniem*

Przynajmniej człowiek się uraczy...

MIESZCZANIN

*prowadzący SYNA*

Stańmy tutaj!...

JEDEN Z GRACZÓW

Trzy tuzy<sup>34</sup>!...

PODPITY JEGOMOŚĆ

*wyciąga butelkę z kafiána i, siadając na ziemi, do siebie*

Tak, mój przyjacielu!

Pijmy burgundzkie wino...

*pije, po czym z uśmiechem zadowolenia do siebie*

...w Burgundzkim Hotelu<sup>35</sup>!...

MIESZCZANIN

*do swego SYNA*

Ta sala tak wygląda jak mordownia jaka...

*pokazując końcem laski pijaka*

Pijaki!...

<sup>31</sup>*sztych* — pchnięcie bronią białą. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*tusz* (z fr. *toucher*: dotknięcie) — w szermierce: trafienie przeciwnika. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*żołądź* — tu: trefl, jeden z kolorów w grach karcianych. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*tuzy* (daw.) — w grach karcianych: as, najsilniejsza karta. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*Burgundzki Hotel* — Sala, do której nas tu wprowadza autor, historyczną jest i zawdzięcza swą nazwą dawnemu pałacowi książąt Burgundii, który jednak po wygaśnięciu tego domu (r. 1477) został rozebrany. Z całego budynku pozostała tylko szopa służąca do gry w piłkę, która w XV wieku bractwom kościelnym do przedstawień pasyjnych była wynajmowana. W r. 1640 dzierżawiła ją trupa, zwana *les comediens de l'Hôtel de Bourgogne*, która dzisiejszej Comedie-Française dała początek. Tłumacz pozostawił sali tej historyczną jej nazwę: *Hôtel de Bourgogne*, gdyż o pałacu w tych warunkach mowy być nie może. [przypis tłumacza]



*jeden z szermierzy potrąca go wśród szermierki*  
Zabijaki!...  
*zataczając się na grających*  
Szulery!

GWARDZISTA  
*do KWIACIARKI, której nie przestał nagabywać*  
Buziaka!...

MIESZCZANIN  
*zgorzony, do SYNA*  
Chodźmy stąd!...  
*uprowadzając go, z patosem*  
I pomyśleć, że to w takiej sali  
Zacnego grali Rotrou<sup>36</sup>!...

MŁODZIENIEC  
*tymże tonem*  
I Corneille'a<sup>37</sup> grali!...

RÓJ PAZIÓW  
*wpada, trzymając się za ręce, i śpiewa, tańcząc farandolę<sup>38</sup>*  
Trula!... Traderidera!... Traderi!... Trullala!...

ODŹWIERNY  
*surowym tonem*  
Paziowie! Bez tych zbytków<sup>39</sup>!...

PIERWSZY PAŹ  
*tonem obrażonej godności*  
Panie, zarzut taki...  
*spostrzegając, że się ODŹWIERNY odwrócił, skwapliwie do DRUGIEGO PAZIA*  
Szpagat masz? ...

Żart

DRUGI PAŹ  
Mam dwa kłębki...

PIERWSZY PAŹ  
I haki?...

DRUGI PAŹ  
I haki!...

PIERWSZY PAŹ  
Będziem z góry na wędkę łowili peruki...

RZEZIMIESZEK

złodziej

<sup>36</sup> *Rotrou, Jean* (1609–1650) — fr. dramaturg i poeta; od 1632 pisał sztuki dla aktorów występujących w Hôtel de Bourgogne. [przypis edytorski]

<sup>37</sup> *Corneille, Pierre* (1606–1684) — fr. dramatopisarz, zwany ojcem tragedii francuskiej, doprowadził do odrodzenia teatru i przywrócenia antycznej zasady trzech jedności; jego największe dzieła to *Cyd* (1636) i *Andromeda* (1650). [przypis edytorski]

<sup>38</sup> *farandola* — ludowy taniec z Prowansji, tańczony grupowo, w formie korowodu. [przypis edytorski]

<sup>39</sup> *zbytki* (daw.) — figle, żarty. [przypis edytorski]

*zgrupadziwszy około siebie kilku podejrzanych drabów*  
Pamiętajcie, andrusy<sup>40</sup>, na moje nauki:  
Doliniarz<sup>41</sup> musi zawsze ślepią mieć otwartą.

*Mówi dalej szeptem, z którego później wybrzmiewają pojedyncze wyrazy.*

DRUGI PAŹ  
*woła z parteru do TRZECIEGO PAZIA na galerii*  
Hop! hop! Czy masz dmuchawkę?

żart

TRZECI PAŹ  
*z góry*  
Mam, i grochu kwartę!

*Strzela z galerii grochem na dół.*

MŁODZIENIEC  
*do swego ojca*  
Co dziś grają?...

MIESZCZANIN  
*Chlorisę...*

MŁODZIENIEC  
Czyja to rzecz?...

MIESZCZANIN  
*uroczyście*  
Bara<sup>42</sup>.  
To jest sztuka pasterska...

JEDEN Z GRAJĄCYCH  
Wygrywam talara<sup>43</sup>!...

RZEZIMIESZEK  
*robiąc znak wyciągania chusteczki, za sprawą drobnych ruchów*  
Chusteczki!...

MIESZCZANIN  
*do SYNA*  
Baro słynie z wykwintu swych wierszy.

JEDEN Z WIDZÓW  
*do drugiego, pokazując mu miejsce na galerii*  
Siedziałem tam, gdy *Cyda* grano po raz pierwszy.

teatr

MIESZCZANIN  
*do SYNA*  
Poznasz sławnych aktorów i sławne aktorki,  
Jak Montfleury, Bellerose, Jodelet...

<sup>40</sup>*andrus* (daw.) — łobuziak, psotnik. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*doliniarz* (środ.) — złodziej kieszonkowy. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*Baro, Balbazar* (1596–1650) — fr. poeta, dramatopisarz; autor m.in. sielankowej sztuki *La Clorise, pastorale*, dedykowanej kardynałowi Richelieu adaptacji epizodu z powieści *Astrea*, której premiera miała miejsce w Hôtel de Bourgogne w 1631. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*talara* — duża moneta srebrna, bita w Europie od XV w. [przypis edytorski]

RZEZIMIESZEK  
*robiąc znak wyciągania zegarka*  
Sikorki<sup>44</sup>!

JEDEN Z SZERMIERZY  
*dając sztych*  
Tusz znowu!... To już drugi!...

GŁOS Z WYŻSZYCH GALERII  
Zaświećcież pająki!...

RZEZIMIESZEK  
Nożyczkami ostrożnie obcinać koronki...

złodziej

JEDEN Z PAZIÓW  
*na parterze*  
Idzie roznosicielka!...

ROZDOSIcielka  
*ukazując się za bufetem*  
Owoce!... Bakalie!...  
Orszada<sup>45</sup>!... Limonada<sup>46</sup>!...

GŁOS DYSZKANTOWY  
*w tłumie*  
Precz z drogi, kanalie!...

JEDEN Z LOKAJÓW  
*zdziwiony*  
Margrabiowie!... W parterze?...

DRUGI LOKAJ  
*uspokajająco*  
At, by drwić z publiki;  
Pójdą wnet...

*Wchodzi rój „MARGRABIÓW”<sup>47</sup>.*

PIERWSZY MARGRABIA  
*widząc, że sala w połowie jest pusta*  
Cóż, waszmoście, wchodzimy jak łyki<sup>48</sup>,  
Bez wrzawy, bez awantur, nie depcąc po nogach.  
O pfe, pfe! ...  
*spotykając kilku szlachty pierwszej już przybyłych*  
Cuigy!... Brissaille!...

teatr, szlachcic

*Całują się.*

CUIGY  
*tonem wesołym*

teatr

<sup>44</sup>sikor (gw. przestępcza) — zegarek, naszyjnik. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>orszada — słodki napój migdałowo-mleczny. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>limonada (daw.) — lemoniada. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>„margrabiowie” — „Margrabiami” zwano podówczas to, co dziś *gommeux* [fr.: fircyk, modniś; red. WL] nazywają. Arogancja ich służyła Molielowi i innym pisarzom często za cel złośliwej satyry. [przypis tłumacza]

<sup>48</sup>łyk (daw.) — pogard.: mieszczanin. [przypis edytorski]

Codziennie w tych progach,  
A wszyscy, jako Talii<sup>49</sup> wielbicielami stali  
Przychodzimy, choć jak w rogu ciemno jeszcze w sali...

MARGRABIA

Ach, nie wspominaj waszmość o tej mi ohydzie!

DRUGI MARGRABIA

Pociesz się, mój margrabi: oto lampiarz idzie!...

SALA

*witając zjawienie się lampiarza*

Aaaa!...

*Publiczność grupuje się około świeczników, które lampiarz zapala. Kilka osób zasiada na galeriach. LIGNIÈRE wchodzi do parteru, prowadząc pod ramię CHRYSTIANA DE NEUVILLETTE. LIGNIÈRE w stroju nieco zaniedbanym wygląda na pijaka z lepszych sfer. CHRYSTIAN, ubrany wykwiwnie, lecz niemodnie, zdaje się wielce czymś zajęty i rozgląda się po łóżach.*

## SCENA DRUGA

CIŻ SAMI. CHRYSTIAN, LIGNIÈRE; później RAGUENEAU i LE BRET.

CUIGY

Ligniere!...

BRISSAILLE

*śmiejąc się*

Trzeźwy jeszcze?...

LIGNIÈRE

*z cicha do CHRYSTIANA*

Przedstawić waćpana<sup>50</sup>?...

CHRYSTIAN przytwierdza skinieniem głowy

Baron de Neuville...  
*Ukłony.*

SALA

*podczas gdy do góry podciągają pierwszy świecznik zapalony*

Aaaa!...

CUIGY

*patrząc na CHRYSTIANA, półgłosem do BRISSAILLE'A.*

Twarzyczka cacana!

PIERWSZY MARGRABIA

*który to posłyszał*

Phi!...

LIGNIÈRE

*przedstawiając ich CHRYSTIANOWI*

Panowie de Cuigy... de Brissaille...

<sup>49</sup>Talia (mit. gr.) — muza komedii. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>waćpan — forma skrócona zwrotu grzecznościowego: waszmość pan. [przypis edytorski]

CHRYSTIAN

*z ukłonem*

Szacunek!

PIERWSZY MARGRABIA

*do DRUGIEGO*

Niebrzydki, tylko w kryzie<sup>51</sup> ten układ koronek  
I ta w kaftanie fałda to dziś już niemodnie.

moda

LIGNIÈRE

*do CUIGY'EGO*

Pan przyjeżdża z prowincji...

CHRYSTIAN

Właśnie trzy tygodnie  
Jak przybyłem, wojaczki pragnąc zakosztować.  
Od jutra służę w gwardii, w kadetach...

CUIGY

*uprzejmie*

Winszować!...

PIERWSZY MARGRABIA

*przyglądając się osobom wchodzącym do łóż*  
Oto prezydentowa Aubry...

ROZNOSICIELKA

Ciastka, mleko!...

CUIGY

*do CHRYSTIANA, wskazując mu salę napelniającą się powoli*  
Schodzą się...

teatr

CHRYSTIAN

Tak, i licznie...

PIERWSZY MARGRABIA

Płynie jakby rzeką  
Cały świat wielki...

*Wymieniają panie w miarę, jak te wchodzi do łóż, bardzo strojne. Wymiana ukłonów i uśmiechów.*

DRUGI MARGRABIA

Patrzcie, oto wchodzi panie  
De Guéméné...

CUIGY

De Bois-Dauffin...

PIERWSZY MARGRABIA

Moje kochanie!...

---

<sup>51</sup>kryza — kolisty marszczony kołnierz, noszony w XVI–XVII w. [przypis edytorski]

BRISSAILLE  
Charigny...

DRUGI MARGRABIA  
Ta, której służy ku zabawce  
Męka serc...

LIGNIÈRE  
Aaa, pan Corneille siedzi w drugiej ławce!...

MŁODZIENIEC  
*do OJCA*  
Czy jest kto z Akademii<sup>52</sup>?

MIESZCZANIN  
Owszem, członków wielu:  
Patrz, tam obok Boissata, de la Chambre w fotelu;  
A tu Colomby, Boudu, Arbaud przy Bourdonie...  
*z emfazą*  
Nie umrze żadne z imion świecących w tym gronie.  
Jak to piękne!... Ach!...

PIERWSZY MARGRABIA  
Bacność! Wyższa łóż galeria;  
Przybyły „wykwintnisie”<sup>53</sup>. Oto Feliksia,  
Obok Urimedonta i Bartenoita,  
Cassandaca...

DRUGI MARGRABIA  
Ach Boże!... Ach to znakomita!...  
Jakże cudne imiona, którymi się wabią!...  
Margrabia znasz je wszystkie?...

PIERWSZY MARGRABIA  
*uroczyście*  
Znam wszystkie, margrabio!

LIGNIÈRE  
*pociągając CHRYSIANA za sobą na bok*  
Przyszedłem tu jedynie tylko dla waćpana.  
Bogdanki<sup>54</sup> twej nie widać, wracam więc do dzbana.

CHRYSIAN  
*tonem błagalnym*

---

<sup>52</sup>*Akademia* — Akademia Francuska, instytucja założona w 1635 r. przez kardynała Richelieu, mająca na celu dbanie o dobro języka francuskiego. Członków Akademii jest zawsze 40, ich kadencje są dożywotnie. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>„*wykwintnisie*” — czyli raczej „wybrednisie” (*les précieuses*) tak powszechnie były nazywane damy holdujące wybrednemu a przesadnemu wykwintowi w strojach, mowie i układzie, a należące do towarzystwa sławnej margrabiny de Rambouillet, w której salonach zbierała się cała ówczesna rodowa i umysłowa śmietanka. Nazywana przez sławną Ninon de l’Enclos „jansenistkami miłości”, a wysmiane przez Moliera i Boileau z powodu swej przesady, nie zasługiwały one jednak na to lekceważenie, gdyż bądź co bądź był pałac (Hotel) Rambouillet ogniskiem i kołyską wykwintnego obyczaju. Nie należy zresztą zapominać, że panie de Sevigné i de Lafayette zaliczały się także do wybredniś. [przypis tłumacza]

<sup>54</sup>*bogdanka* (daw.) — ukochana. [przypis edytorski]

Zostań!... Waś<sup>55</sup>, co znasz wszystkich w mieście i na dworze,  
Wyjawisz mi, dla kogo serce moje gorze<sup>56</sup>.

KAPELMISTRZ  
*uderzając smyczkiem o pulpit*  
Panowie skrzypki, proszę...

ROZNOSICIELKA  
Soki!... Winogrona...

CHRYSYAN  
*głosem wzruszonym*  
Ach, duszę mi uciska trwoga nieskończona,  
Gdy myślę, że to może kokietka wybredna!...  
Cóż jej powiem? — Z rozpaczy schnie mi głowa biedna!...  
Choć żołnierz, jam nieśmiały; obca mi ta swada,  
Z którą dziś tu swe myśli każdy wypowiada...  
*z przygnębieniem*  
Ta wymuskana mowa miesza mnie i trwoży...  
*wskazując pustą lożę*  
Ona tu zwykle siedzi, na prawo w tej loży!...

LIGNIÈRE  
*zabierając się do wyjścia*  
Idę już.

CHRYSYAN  
*zatrzymując go jeszcze*  
Zostań!

LIGNIÈRE  
Muszę! W karczmie na mnie czeka  
D'Assoucy<sup>57</sup>. Tutaj człowiek z pragnienia się wścieka.

ROZNOSICIELKA  
*przechodząc obok z pełną tacą*  
Oranżada?...

LIGNIÈRE  
Pfe!...

ROZNOSICIELKA  
Mleko?...

LIGNIÈRE  
Dbrum!...

ROZNOSICIELKA

wino

<sup>55</sup>*waś* — skrót od daw. formy grzecznościowej: wasza miłość. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*gorzeć* — płonąć, palić się. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*d'Assoucy, Charles Coypeau (1605–1677)* — francuski autor piszący burleski, muzyk, przyjaciel Cyrana de Bergerac i Moliera. [przypis edytorski]

Riv'zalto<sup>58</sup>?...

LIGNIÈRE

Zgoda!

do CHRYSTIANA

Zostaję...

do ROZDOSICIELKI

Niech mi aśčka<sup>59</sup> rivesalta poda!...

*Siada przy bufecie. ROZDOSICIELKA nalewa mu lampkę wina.*

PUBLICZNOŚĆ

*witając wejście uciesznego grubasa*

Ragueneau!...

LIGNIÈRE

do CHRYSTIANA

Poznasz waćpan zacnego dziwaka!

RAGUENEAU

*w stroju wyświętzonego pasztetnika<sup>60</sup>, podchodząc skwapliwie ku LIGNIÈRE'OWI*  
Czy wasza cześć nie widział pana Bergeraca?...

LIGNIÈRE

*przedstawiając go CHRYSTIANOWI*

Komediantów pasztetnik to i rymotworów!

RAGUENEAU

*tonem uciesznego protestu*

Ooooo!...

LIGNIÈRE

Wszakżeś Mecenasem<sup>61</sup> jest tych głodomorów?...

RAGUENEAU

Ee, żarty!... Ci panowie stołują się u mnie...

LIGNIÈRE

Na kredyt... Sam jest zdolnym poetą...

RAGUENEAU

Tak szumnie!...

To jeno<sup>62</sup> goście moi łaskawie tak bają<sup>63</sup>!...

LIGNIÈRE

Kocha się w rymach...

<sup>58</sup>*riv'zalto* — zniekształ.: *rivesaltes*; chodzi o muscat de Rivesaltes, słodkie wino z regionu Rivesaltes, w pld. Francji. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*aśčka* (daw.) — waćpani a. waćpanna; skrót od: waszmość pani, waszmość panna. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*pasztetnik* (daw.) — człowiek zajmujący się przyrządzaniem potraw pieczonych w piecu, szczególnie ciast (cukiernik). [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*Mecenas* właśc. *Gaius Cilnius Maecenas* (70 p.n.e.–8 n.e.) — rzym. polityk i pisarz, doradca i przyjaciel cesarza Augusta, opiekun i protektor najslawniejszych poetów rzymskich: Horacego, Owidiusza, Wergiliusza; jego nazwisko stało się synonimem patrona sztuki, literatury lub nauki. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*jeno* (daw., gw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*bajać* — opowiadać niestworzone historie, fantazjować. [przypis edytorski]



RAGUENEAU

*zapalając się*

To prawda, że mnie upajają!...  
Ach tak!... Za małą odę, albo też sonecik...

LIGNIÈRE

Dajesz autorom pasztet...

RAGUENEAU

Malutki pasztecik!...

LIGNIÈRE

*na stronie*

Pocziwiec! Jak się broni!...

*głośno*

Przecież wiem, człowieku,  
Żeś dał tort za triolet<sup>64</sup>...

RAGUENEAU

Strucelkę!...

LIGNIÈRE

*surowo*

Na mleku!

A teatr lubisz?...

RAGUENEAU

*z zapalem*

Lubić?... Ja za nim przepadam!...

LIGNIÈRE

Odpowiedz mi otwarcie; pytanie ci zadam:  
Za wstęp ciastkami płacąc, musiałeś dać wiele  
Za wejście twoje dzisiaj?...

RAGUENEAU

Ej nie, bagatelę:

Trzy babki i piętnaście pączków ze śmietaną...  
*rozglądając się z niepokojem po sali*  
To dziwna, że nie widać pana de Cyrano!...

LIGNIÈRE

Czemu?...

RAGUENEAU

*z przejęciem*

Montfleury gra dziś...

---

<sup>64</sup>*triolet* — wyrefinowana forma poetycka: ośmiowersowa strofa o dwóch rymach i schemacie rymowym: ABaAabAB, w której wers pierwszy powtarza się jako czwarty i siódmy, a drugi jako ósmy. [przypis edytorski]

LIGNIÈRE

Istotnie ta fasa<sup>65</sup>

Dzisiaj w roli Fedona owieczki tu pasa;  
Lecz jakież to ma związek z Cyrana osobą?...

RAGUENEAU

To wasza miłość nie wie?... Mają coś ze sobą:  
Pan Cyrano przez miesiąc wzbronił grać tej hadzi<sup>66</sup>...

LIGNIÈRE

No i...

RAGUENEAU

*z uciesznym naciskiem*

Montfleury gra dziś...

CUIGY

*który uprzednio zbliżył się do tej grupy*  
Cóż na to poradzi?...

RAGUENEAU

Ho, ho!... Ja coś przeczuwam!...

PIERWSZY MARGRABIA

Kto zacz ten Cyrano<sup>67</sup>?...

CUIGY

To chłopczyk, co w ukropie duszę ma kąpaną!...

DRUGI MARGRABIA

Szlachcic?...

CUIGY

Tak!... Służy w gwardii, w kadetach Carbona.

*wskazując szlachcica, który chodzi tam i sam<sup>68</sup> po sali, jak gdyby kogoś szukał*

Lecz oto właśnie Le Bret, druh tego Gaskona;

On nam powie...

*wola go*

He, Le Bret...

LE BRET *podchodzi*

Waść szukasz Cyrana?...

LE BRET

Tak... jestem niespokojny!

<sup>65</sup>*fasa* (daw.) — drewniane naczynie z klepek spiętych obręczami; kształtem przypominało beczkę, posiadało jednak tylko jedno dno w szerszym końcu, na którym stało pionowo. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*hadź* (gwar., z ukr.) — rzecz hadka, czyli brzydka, obrzydliwa. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*Cyrano, Hektor Savignian de Cyrano*, zwany *de Bergerac* (1620–1655) — sławny pojedynek i autor *Podróży do księżycy*, a jako taki poprzednik Verne'go i Flammariona. Oprócz tego napisał on tragedię pt. *Agrypina*, zawierającą wiele ustępów pełnych siły, oraz komedię pt. *Le pédant joué*, z której jedną scenę wcielił Moliere do swego *Scapina* [*Szelmostwa Skapena*; red WL]. W czasie Frondy stanął Bergerac po stronie kardynała de Mazarin i popierał go piórem i orężem. Resztę biograficznych szczegółów zawiera sztuka sama. [przypis tłumacza]

<sup>68</sup>*tam i sam* (daw., gw.) — tu i tam. [przypis edytorski]

CUIGY

Prosimy waćpana.  
Powiedz co to za człowiek, wszak z sobą życie?...

LE BRET

*z miłością*  
Znakomitszej istoty nie ma na tym świecie!...

RAGUENEAU

Rymopis!...

LE BRET

Muzyk zdolny!...

BRISSAILLE

Fizyk!...

CUIGY

Zawadiaka!...

LIGNIÈRE

A jaki cudak pyszny, butna mina jaka!...

RAGUENEAU

O, tak, tak, dziwak z niego!... I wąpnię okrutnie,  
By tę postać, co z tłumu odrywa się butnie,  
Uroczysty pan Champaigne<sup>69</sup> uwiecznił na płótnie...  
Lecz przesadny, dziwaczny, pocieszny, szalony,  
Dla Callota<sup>70</sup> on jakby umyślnie stworzony,  
Ten warchoł ponad wszystkie cudacki warchoły:  
Kapelusz... o trzech czubach!... kaftan... sześciopoły!...  
I płaszcz, który zadziera z tyłu jego buta  
Szpadą... niby zuchwały ogon u koguta...  
Butniejszy niżli wszystkie Gaskończyki<sup>71</sup> razem,  
Dumnego Artabana<sup>72</sup> będący obrazem,  
Dźwiga on ponad sutą kryzą Pulcinelli<sup>73</sup>  
Nos... Ach, waszmoście mili, czyście też widzieli  
Ten nos?... Na widok jego, gdy się z nim przechadza,  
Zbiera nas chęć zawołać: „Ależ nie, przesadza!...”  
I patrzym, zali<sup>74</sup> tego nie złoży toboła...  
Ale pan de Cyrano nie składa go zgoła!...

Szlachcic, Duma

LE BRET

*potakując głową*

<sup>69</sup>*Champaigne, Filip de* (1602–1674) — jeden z najbardziej cenionych malarzy XVII w. Był istotnie nader uroczystym i zimnym, mimo swej sławy. [przypis tłumacza]

<sup>70</sup>*Callot, Jakub* (1590–1635) — sławny malarz i rytownik odznaczał się śmiałością i fantastycznością swych utworów. Ulubionym jego tematem byli komedianci, cyganie i włóczęgi, z którymi w młodości swej chętnie przestawał. [przypis tłumacza]

<sup>71</sup>*Gaskończyk* — człowiek pochodzący z Gaskonii, historycznej krainy w pld.-zach. Francji; Gaskończycy słynęli z waleczności, dumy i chępliwości. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>*Artaban* — postać ze współczesnej Cyranowi powieści la Calprenède'a [12-tomowy romans rycerski Gauthiera de Coste de la Calprenède'a pt. *Cléopâtre* (1647–1658)], której wspomnienie utrzymało się do dziś dnia w przysłowiu: *Fier comme Artaban* [fr.: dumny jak Artaban; red. WL]). [przypis tłumacza]

<sup>73</sup>*Pulcinella* (z wł. *pulcino*: kogucik) — postać z komedii dell'arte, zwykle występująca z kogucim piórem, charakteryzująca się złośliwością, nieuprzejmością i egoizmem. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>*zali* (daw.) — czy. [przypis edytorski]

O, nie — i śmiercią karci każde o nim słowo!

RAGUENEAU

*z dumą*

Jego szpada nożyczek Parki<sup>75</sup> jest połową!...

PIERWSZY MARGRABIA

*wzruszając ramionami*

Nie przyjdzie!...

RAGUENEAU

Trzymam zakład.

PIERWSZY MARGRABIA

O co?...

RAGUENEAU

O kuraka

À la<sup>76</sup> Ragueneau!

MARGRABIA

*śmiejąc się*

Dobrze!...

*Szmer podziwu w sali. ROKSANA zjawiała się w swej łoży i siada na przodzie; OCHMI-STRZYNI jej w głębi. CHRYSTIAN, płacąc ROZDOSIŁCE za wino wypite przez LIGNIÈRE'A, nie spostrzega na razie ROKSANY.*

DRUGI MARGRABIA

*w zachwycie*

Jakaż piękna, jaka!...

Nie, po prostu przeraża blaskiem swej urody!...

uroda

PIERWSZY MARGRABIA

Brzoskwinia, co się dwiema uśmiecha jagody<sup>77</sup>...

DRUGI MARGRABIA

A tak świeża, że patrzeć nie można bez szkody,  
I zakatarzysz serce, stając przy niej z bliska!...

CHRYSTIAN

*podnosi głowę, spostrzega ROKSANĘ i porywając LIGNIÈRE'A za ramię, z żywością*

To ona!...

LIGNIÈRE

*patrząc*

A, to ona?...

<sup>75</sup> *Parka* (mit. rzym.) — jedna z trzech bogiń przeznaczenia, przedających i przecinających nić ludzkiego losu; były to: Nona, która przędła nić życia ludzkiego, Decima, która czuwała nad nicią, oraz Morta, która nić przecinała; w mit. gr. ich odpowiednikami były Mojry. [przypis edytorski]

<sup>76</sup> *à la* (fr.) — na sposób, w stylu. [przypis edytorski]

<sup>77</sup> *dwiema (...) jagody* — dziś popr. forma N. lm: dwiema jagodami; *jagody* (daw., poet.): policzki. [przypis edytorski]

CHRYSYTIAN

Mów!... Lęk mnie uciska!...

LIGNIÈRE

*pijąc drobnymi haustami swe rivesalto*  
To Magdalena Robin, przezwiskiem Roksana,  
Wykwintnisia...

CHRYSYTIAN

Niestety!

LIGNIÈRE

Kuzynka Cyrana,  
O którym tu mówiono... Jest panną, sierotą;  
Mieszka z swą ochmistrzynią...

*Tymczasem wszedł do łoża ROKSANY pan wykwintnie ubrany, z błękitną wstęgą orderową  
przez plecy<sup>78</sup>, i stojąc, począł rozmawiać z ROKSANĄ.*

CHRYSYTIAN

*gorączkowo*

Ten człowiek tam, kto to?...

LIGNIÈRE

*którego już trunek zaczyna rozmarzać, przymrużając oczy*  
He, he, he, to de Guiche jest!... Hrabia... Pan bogaty...  
Zadurzony w Roksanie na śmierć, lecz żonaty  
Z siostrzanką Richelieugo<sup>79</sup>... Więc swata ją z innym,  
Który jest wicehrabią...  
*z szyderczym naciskiem*

razem i... uczynnym!...

Ten kmotr<sup>80</sup> zwie się de Valvert... Panna się opiera,  
Ale de Guiche jest możny i wielki przechera<sup>81</sup>...  
Może zgnieść, zdusić pannę, samą, nie ze szlachty!  
Zresztą już odsłoniłem w piosnce te konszachty...  
Cięża jest... zwłaszcza koniec... Muszą źli być srodze!...  
Czy chcesz waćpan posłuchać?...

*Powstaje z podniesioną szklanicą, chwiejąc się, gotów śpiewać.*

CHRYSYTIAN

Nie, dzięki!... Odchodzę.

LIGNIÈRE

Gdzie?

CHRYSYTIAN

Szukać tego Valvert.

<sup>78</sup>z błękitną wstęgą orderową przez plecy — na błękitnej wstędze orderowej (*Cordon bleu*) noszony był Order Ducha Świętego, najwyższe odznaczenie królestwa Francji, ustanowione w 1578 przez Henryka III Walezego. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>Richelieu, Armand-Jean du Plessis de (1585–1642) — francuski książę, kardynał, od 1624 roku pierwszy minister Francji. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>kmotr, kumotr — kum, ojciec chrzestny; także jako dawne określenie grzesznościowe. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>przechera (daw.) — człowiek sprytny, przebiegły. [przypis edytorski]

LIGNIÈRE

Nie idź... W sieć ich wpadłszy,  
Zginiesz jak mucha...  
*pokazując mu okiem* ROKSANĘ  
Zostań. Roksana tu patrzy!...

CHRYSTIAN

Prawda...

*Od tej chwili, z głową podniesioną, z ustami rozwartymi, nie przestaje na nią patrzeć w zachwycie. Grupa rzezimieszków, widząc go zagapionego w ten sposób, zbliża się do niego powoli.*

LIGNIÈRE

To ja odchodzę... Chcę pić... W karczmie czeka  
D'Assoucy...

*Wychodzi, zataczając się.*

LE BRET

*który obszedłszy całą salę, zbliżył się do RAGUENEAU'A, z otuchą*  
Coś nie widać naszego człowieka!...

RAGUENEAU

Przyjdzie...

LE BRET

*z otuchą*

Może ceduły<sup>82</sup> nie czytał dziś wcale!...

SALA

Nuże!... Fora!... Kurtyna!... Zaczynać, guzdrale!

## SCENA TRZECIA

CIŻ SAMI, oprócz LIGNIÈRE'A DE GUICHE, VALVERT, później MONTFLEURY.

PIERWSZY MARGRABIA

*widząc HRABIEGO DE GUICHE, który zeszedłszy z łoży ROKSANY, idzie przez parter, otoczony usłużną szlachtą, między którą wicebrabia DE VALVERT.*  
Patrzą!... De Guiche!... Z jakim dworem!... Phi, phi!... Tam do kata!...

DRUGI MARGRABIA

Znowu jeden Gaskończyk...

PIERWSZY MARGRABIA

Gaskon dyplomata,  
Taki dojdzie wysoko... Słuchaj, moja rada:  
Submitować<sup>83</sup> mu nasze atencje<sup>84</sup> wypada...

*Podchodzą ku niemu.*

DRUGI MARGRABIA

moda

<sup>82</sup>*ceduła* (daw.) — zapisana kartka, zestawienie, reklama; tu: plakat, afisz. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*submitować* (daw.) — przedstawiać, oferować; *submitować się*: ulegać, pokornie się kłaniać. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*atencja* (przestarz., z łac.) — poważanie, szacunek, względy. [przypis edytorski]

Jaka to barwa tych cudnych szarf, hrabio Guiche:  
*Baise moi ma mignonne*<sup>85</sup>, czyli też *ventre de biche*<sup>86</sup>?

DE GUICHE

To *Espagnol malade*<sup>87</sup> jest...

PIERWSZY MARGRABIA

Barwa ta nie kłamie,  
Krucho będzie z Hiszpanem, gdy pozna twe ramię.

DE GUICHE

*wskazując na scenę*

Idę tam, a waszmościów scena czy nie zwabia?

Chodźmy, chodźmy!...

*Podąża ku scenie w towarzystwie margrabiów i szlachty. W drodze przystaje i woła*

No, Valvert, chodźże!...

CHRYSTIAN

*który to wszystko widział i słyszał, drgnął, usłyszawszy to nazwisko*

Wicehrabia.

Rękawicę mu rzucę w twarz; zabiję w walce...

*Sięga do kieszeni i znalazłszy tam rękę rzezimieszka, odwraca się zdumiony...*

Co?...

Złodziej, Kradzież

RZEZIMIESZEK

Aj!...

CHRYSTIAN

*nie wypuszczając jego ręki*

Szukam rękawic...

RZEZIMIESZEK

*z kwaśnym uśmiechem*

A znalazł waść palce!...

*zmieniając ton, półgłosem i skwapliwie*

Puść mnie, waszmość. W zamianę powiem tajemnicę.

Niebezpieczeństwo

CHRYSTIAN

*nie wypuszczając jego ręki*

Jaką?

RZEZIMIESZEK

Lignière, co stąd przed chwilą wyszedł na ulicę...

CHRYSTIAN

No i cóż?...

RZEZIMIESZEK

...umrze dzisiaj!... Pewien pan — figura!...

Śmiertelnie się obraził piosnką jego pióra,

<sup>85</sup>*baise moi ma mignonne* (fr.) — całuj mnie, mój słodki. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*ventre de biche* (fr.) — brzuch łani. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>*Espagnol malade* (fr.) — chory Hiszpan. [przypis edytorski]

I stu ludzi — ja z nimi! — pod zmrok wieczorowy  
Ma dziś czekać w zasadzce... Nie uniesie głowy!...

CHRYSTIAN  
Kto zacz ów pan?...

RZEZIMIESZEK  
To sekret!...

CHRYSTIAN  
*wzruszając ramionami*  
Głupiś!...

RZEZIMIESZEK  
*z wielką godnością*  
Zawodowy...

CHRYSTIAN  
Gdzież stanie ta zasadzka?...

RZEZIMIESZEK  
Brama Nesle, przy wieży...  
On musi iść tamtędy... Niech waść ostrzec bieży<sup>88</sup>!!

CHRYSTIAN  
*wypuszczając wreszcie jego rękę*  
Lecz gdzież znajdę go teraz?

RZEZIMIESZEK  
Od szynku do szynku  
Musi go waszmość szukać wszędzie, bez spoczynku.  
Pod Paskiem, który trzeszczy, pod Trzema Lejkami,  
Pod Żłotą Prasą, pod Szyszką, Dwoma Pochodniami,  
A wszędzie pozostawić karteczkę dla niego...

CHRYSTIAN  
Tak, lecę!... Ha, łajdaki!... Stu!... Stu na jednego!...  
*spoglądając z czułością na ROKSANĘ*  
Kochana! Ją porzucić...  
*rzucając wściekłe spojrzenie VALVERTOWI*  
i jego zostawić!...  
Lecz Lignére!... Lecę, muszę z matni go wybawić!...

*Wybiega skwapliwie. DE GUICHE, wicehrabia, margrabiowie i szlachta znikają za kotarą, by się usadowić w ławeczkach na scenie. Parter szczerlnie zapelniony, tudzież łoża i galerie.*

WSZYSCY  
Fora!...

MIESZCZANIN  
*którego peruka unosi się, poderwana wędką przez PAZIA z drugiej galerii.*  
Moja peruka!...

żart

<sup>88</sup>bieżyć (daw.) — biec, spieszyć, podążać. [przypis edytorski]



GŁOSY WŚRÓD TŁUMU

Łysy, patrzcie, łysy!...  
Ha, ha, ha!... Brawo pазie!...

MIESZCZANIN

*wygrazając pięścią, rozwścieczony*  
Hultaje!... Urwisy!...

ŚMIECHY

*z początku bardzo głośne, potem coraz cichsze*  
Ha, ha, ha!... Ha, ha, ha, ha!... Ha, ha, ha!... Ha, ha, ha!...

*Milczenie zupełne.*

LE BRET

*zdziwiony*  
Co to?... Zamilkli nagle?  
*jeden z widzów szepce mu coś do ucha*  
Aaa!...

WIDZ

Ręczył mi za to...

SZMERY WŚRÓD PUBLICZNOŚCI

Przyszedł!... Gdzież tam!... Z pewnością!... Jest w łoży za kratą...  
*Wszystkie oczy zwracają się w stronę zakratowanej łoży.*  
Ha, Kardynał!... Kardynał!... Kardynał!... Kardynał!...

JEDEN Z PAZIÓW

Przepadł kawał, a tak się uciesznie zaczynał!

GŁOS JEDNEGO Z MARGRABIÓW

*za kotarą, wśród milczenia*  
Rozjaśnijcież tę świecę!...

DRUGI MARGRABIA

*wystawivszy głowę spoza kotary*  
Stółka!...

*Podają krzesło ponad głowami z ręki do ręki. MARGRABIA bierze je, nie zanedbawszy rzucić kilku całusków w stronę łóż.*

JEDEN Z WIDZÓW

Cyt! Kurtyna!...

*W tej chwili słyhać trzy stuknięcia, obwieszczające początek przedstawienia. Kotara się rozsuwa. Widać margrabiów, siedzących po obu stronach sceny w postawach zuchwałych. Kurtyna w głębi przedstawia dekorację do sztuki pasterskiej. Cztery małe kryształowe świeczniki oświetlają scenę. Skrzypki grają przyciszonym głosem.*

Teatr

LE BRET

*z cicha do RAGUENEAU'A*  
Montfleury wyjdzie pierwszy?...

RAGUENEAU

*również z cicha*

Tak, to on zaczyna!...

LE BRET

No, oddycham nareszcie: nie ma Bergeraca...  
Ach, jakże mnie to cieszy!...

RAGUENEAU

Przegrałem kuraka!...

LE BRET

*żartobliwie*

Tym lepiej!... Byłby twardy z Cyrana przyprawą!...

*Słychać głos kobzy i Montfleury ukazuje się na scenie, ogromny, w kostiumie pasterza ze sztuki pasterskiej, w kapeluszu osadzonym na bakier i przystrojonym różami, dmuchając w kobzę<sup>89</sup>, której jedna duda wstążkami jest ubrana.*

Teatr

PARTER

*klaszcząc*

Montfleury!... Ha, Montfleury!... Bravo!... Bravo!... Bravo!...

MONTFLEURY

*dziękuję, kłaniając się na wszystkie strony, po czym zaczyna grać rolę Fedona „Szczęśny<sup>90</sup>, komu bogowie zażyć dają wczasów<sup>91</sup>  
W ustroń, z dala dworu, w pośród ciszy lasów,  
I gdy Zefir<sup>92</sup> w drzew liściach szumi pieśń arfiana<sup>93</sup>...”*

GŁOS

*z głębi parteru*

Łajdaku!... Wszak przez miesiąc grać ci zakazano!...

*Przerażeni. Wszyscy odwracają się w stronę głosu. Szemrania.*

ZMIESZANE GŁOSY

Cóż to?... Co tam za hałas?...

*Publiczność w łóżach powstaje, by móc widzieć.*

CUIGY

Ha, to on!...

LE BRET

*osłupiały*

Cyrano!...

GŁOS

Ruszaj stąd, królu błaznów!...

CAŁA SALA

*z oburzeniem*

<sup>89</sup>kobza — tu: dudy, instrument muzyczny złożony z miecha skórzanego i przytwierdzonych do niego piszczałek. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>szczęśny (daw.) — szczęśliwy, obdarzony szczęściem. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>wczas (daw.) — odpoczynek, wypoczynek, rozrywka. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>Zefir (mit. gr.) — bóg i uosobienie wiatru zachodniego, tj. łagodnego, ciepłego, wilgotnego wiatru, przynoszącego orzeźwienie, a wiosną budzącego przyrodę do życia. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>arfiany (daw.) — harfiany, związany z harfą. [przypis edytorski]

Ooo!...

MONTFLEURY

Ależ!...

GŁOS

Precz z sali!...

GŁOSY

*z parteru i łóż*

Cicho!... Dość już!... Montfleury!... Nie bój się!... Graj dalej!...

MONTFLEURY

*niepewnym głosem*

„Szczęsny, komu bogowie zażyć dają...”

GŁOS

*coraz groźniejszy*

Nuże!

Czy chcesz, bym ci las kijów zaszczepił na skórze?...

*Ponad głowami ukazuje się ramię, które laską wygraża.*

MONTFLEURY

*coraz słabszym głosem*

„Szczęsny ko...”

*Laska wygraża.*

GŁOS

Precz w tej chwili!...

PARTER

Och!...

MONTFLEURY

*zławionym głosem*

„...komu bogowie...”

CYRANO

*wskoczywszy na krzesło wśród parteru, z założonymi rękami, w kapeluszu o kryzie do góry nad czołem podniesionej; wąs najeżony, nos przerażający.*

Ejże!... Bo się rozgniewam.

*Wrażenie ogromne.*

## SCENA CZWARTA

CIŻ SAMI, CYRANO; *później* BELLEROSE i JODELET.

MONTFLEURY

*do margrabiów*

Ratujcie panowie!...

JEDEN Z MARGRABIÓW

*niedbale*

Grajże! Co będziesz słuchał!...

CYRANO

Słysz<sup>94</sup>, ty: wara!... zasię<sup>95</sup>!...  
Bobyś mnie zmusił pysk ci trzepać, ty grubasie.

gniew

MARGRABIA

Dość już!...

CYRANO

Niech markiziatka milczą, radzę szczerze,  
Inaczej laską moją wstążki ich przemierzę!...

WSZYSCY MARGRABIEWIE

*zrywają się*  
To zanadto!... Montfleury!...

CYRANO

Precz z nim, póki proszę,  
Bo mu uszy obetnę i brzuch wypatroszę!...

GŁOS JAKIŚ

Jednak...

CYRANO

Precz z nim!...

INNY GŁOS

Lecz...

CYRANO

Cóż to?... On jeszcze tu stoi?...  
*zakasując rękawy*  
Dobrze!... Idę na scenę, by jako przystoi  
Pokrajać w płatki ową mortadelę włoską!...

MONTFLEURY

*z wymuszoną godnością*  
Lżąc mnie, obrażasz waszmość ciężko Talię boską!...

CYRANO

*z ironiczną grzecznością*  
O, gdyby muza owa, dla której wać niczem,  
Miała zaszczyt się spotkać z waszmości obliczem,  
To, widząc cię jestestwem tak tłustem, a durnem,  
Palnęłaby cię — wierz mi! — gdzieś swoim koturnem!...

PARTER

Montfleury!... No, Montfleury!... Nuże!... Sztuka Bara!...

<sup>94</sup>słysz (daw.) — słuchaj. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>zasię (daw.) — precz. [przypis edytorski]

CYRANO  
*do tych, którzy wolają w jego sąsiedztwie*  
Błagam was! Cierpliwości przebierze się miara!...  
Pochwa moja znudzona rzygnie ostrzem miecza!...

TŁUM  
*cofając się*  
Och!... Och!...

CYRANO  
*do MONTFLEURY'EGO*  
Precz mi ze sceny!...

TŁUM  
*stojący za CYRANEM, następuje, mrucząc:*  
Ech! Ech!

CYRANO  
*zwracając się żywo w tę stronę*  
Ktoś zaprzecza!?

*Thum cofa się znowu skwapliwie; wokół CYRANA wytwarza się próżne miejsce.*

GŁOS JAKIŚ  
*z głębi parteru, śpiewając:*  
Tańczyć każe nam Cyrano  
Tak, jak jego gra organik,  
Lecz *Chlorisa* będzie grana,  
Chce, czy nie chce nasz tyranik!...

CAŁA SALA  
*śpiewa*  
I *Chlorisa* będzie grana!...

CYRANO  
Jeśli mi się ozwiecie<sup>96</sup> jeszcze jednym tonem,  
To zatłukę was wszystkich!...

JAKIŚ MIESZCZANIN  
Waść nie jest Samsonem<sup>97</sup>!...

CYRANO  
Czy nie raczysz mi waszmość pożyczyć swej szczęki?...

JAKAŚ DAMA  
*w loży*  
Niesłychane!...

JAKIŚ PAN  
To skandal!...

---

<sup>96</sup>*ozwać się* (daw.) — odezwać się. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*Samson* — postać biblijna (Sdz 13–16), legendarny bohater wojen Izraelitów z Filistynami, obdarzony przez Boga niezwykłą siłą; walcząc jedynie oślą szczęką, zabił tysiąc przeciwników. [przypis edytorski]

MIESZCZANIN

To prawdziwe męki!...

JEDEN Z PAZIÓW

A to kawał!...

PARTER

Ksy, ksy, ksy!... Montfleury!... Cyrano!...

CYRANO

Milczeć!...

PARTER

*rozochocony*

Bee!... Kukuryku!... Hau, hau, hau!... Hi-haa-o!...

CYRANO

Ja wam...

JEDEN Z PAZIÓW

Miau!...

CYRANO

Ja wam pisnąć zakazuję słowo,  
I cały — jak jest! — parter wyzywam zbiorowo!...  
Otwieram listę!... Sam tu<sup>98</sup>, młody bohaterze!...  
Každy w swojej kolej, numer po numerze!...  
Dalej!... Kto chce rozpocząć poczet znakomity?...  
*do pojedynczych widzów w swym sąsiedztwie, którzy zaprzeczają gestem*  
Waćpan?... Nie!... Może waść?... Nie!... Z wszelkimi zaszczyty<sup>99</sup>  
Wyprawię tego, który pierwszy stanie w walce!...  
Niech w górę ci, co umrzeć chcą, podniosą palce!...  
*Milczenie.*  
Czy skromność waszą razi widok nagiej stali?...  
Co?... Nikt?... Żadnego palca?... Dobrze!... Idźmy dalej!...  
Otóż chcę teatr leczyć z tego opuchnięcia  
Gdy samo nie ustąpi...  
*uderzając dłonią po szpadzie*  
przejdziemy do cięcia!...

*Złazi z krzesła i usiadłszy w środku koła, jakie się wytworzyło, poczyną tak, jak gdyby był u siebie w domu.*

MONTFLEURY

Ja...

CYRANO

*do niego*

Słuchaj: klasnę trzykroć, a kiedy „trzy” powiem,  
Pamiętaj pełnio jedna, abys stał się nowiem!...

PARTER

*rozochocony*

<sup>98</sup>*sam tu!* (daw.) — chodź tu! podejdź! [przypis edytorski]

<sup>99</sup>*z wszelkimi zaszczyty* — dziś popr. forma N. lm: z wszelkimi zaszczytami. [przypis edytorski]

Ha, ha, ha, ha!...

MONTFLEURY

Ja sędzę...

JAKIŚ GŁOS

*z loży*

Zostań!...

CYRANO

*klaszcąc w dłonie*

Raz!...

PARTER

Zostanie!...

Nie zostanie!...

MONTFLEURY

Panowie, takie moje zdanie!...

CYRANO

*ta sama gra*

Dwa!...

MONTFLEURY

Jestem przekonany, że lepiej niżeli...

CYRANO

*ta sama gra*

Trzy!...

MONTFLEURY *znika, jak gdyby się zapadł w ziemię. Burza śmiechu, gwizdania i szyderczych okrzyków.*

SALA

Hu!... Hu!... Podły!... Wróc się!...

CYRANO

*rozpromieniony, rozpierając się i zakładając noga na nogę*

Niechaj się ośmieli!...

JAKIŚ MIESZCZANIN

Orator sceny!...

BELLEROSE *zjawia się; ukłon.*

ŁOŻE

Aa!... A!... Bellerose raport składa!...

BELLEROSE

*wykwintnie*

Wysoka szlachto!...

PARTER

Nie!... Nie!... Jodelet niech gada!...

JODELET  
*występuje i tonem blazna przez nos*  
Cielęta!...

PARTER  
Brawo!... Ha, ha!... Wybornie!...

JODELET  
Bez brawa!...  
Trągak, co wam tak brzuchem do serca przystawa<sup>100</sup>,  
Uczuł nagle...

PARTER  
Tchórz podły.... Pfe!... Przed groźbą strusia!...

GŁOSY  
Niech powróci!...

JODELET  
Nie może!...

GŁOS JAKIŚ  
Czemu?...

JODELET  
Bo wyjść musiał!...

*Śmiechy.*

MŁODZIENIEC  
*do CYRANA*  
Koniec końców, mój panie, jakie masz powody  
Tak ścigać Montfleury'ego?...

CYRANO  
*z udaną uprzejmością*  
Mój gąsiaku młody,  
Mam ich dwa, zaś już każdy z nich za siebie starczy,  
Naprzód lichy to aktor, bo drze się i warczy,  
Rąbiąc ze stękiem drwała takie wiersze, które  
Winny ulatać lekko, swobodnie... Po wtóre...  
To mój sekret...

STARY MIESZCZANIN  
*siedzący za krzesłem CYRANA*  
Toż waszmość bezwzględnie, wyniośle  
Nie dajesz nam *Chlorisy* słuchać...

CYRANO  
*zwracając się z krzesłem ku niemu, z udanym szacunkiem*  
Stary ośle,  
Wiersze starego Bara ni z mięsa, ni z pierza<sup>101</sup>,

<sup>100</sup>przystawa (daw.) — przystaje, pasuje do czegoś. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>Wiersze starego Bara ni z mięsa, ni z pierza — Baltazar Baro, autor licznych sztuk pasterskich, był mianowany przez Richelieugo członkiem Akademii. Utwory jego były jednak tak liche, iż pamięć ich nie przechowała się w literaturze. [przypis tłumacza]



Ścisłe mówiąc, niewarte nawet i halerza<sup>102</sup>.  
Bez wyrzutu sumienia krzyczę zatem: haro!<sup>103</sup>...

WYKWINTNISIE

*w łóżach*

Ach!... Ach!... Moja kochana!... Słyszałaś?... Nasz Baro!...  
Boże!... Co za zuchwalstwo!...

CYRANO

*zwracając się ku łóżom z galanterią<sup>104</sup>*

Śliczne moje panie,  
Promieniejcie, kwitnijcie, to wasze zadanie!  
Czarujcie nas uśmiechem w słodkie sny i bądźcie  
Muzami naszych wierszy, ale ich nie sądzcie!...

Poezja, Kobieta

BELLEROSE

Oj, te pieniądze, które zwrócić nam wypadnie!...

CYRANO

*zwracając się krzesłem ku scenie*

Tyś jeden tu przemówił roztropnie i składnie!  
Dziury nie chciałbym zrobić w Tęspisowej<sup>105</sup> szacie.  
*ustaje i rzuca na scenę kieszę<sup>106</sup> z pieniędzmi*  
Łapcie!... Hopla!... I milczeć; wszak krzywdy nie macie!...

SALA

*w zdumieniu*

Ach!... Ach!...

JODELET

*podnosi kieszę i wążąc ją w dłoni*

Gdy waszmość zechcesz, to po takiej cenie  
Możesz nam choćby co dzień zrywać przedstawienie.

SALA

Hu!... Hu!...

JODELET

Niech z nas urąga, kto chce, niechaj syka!...

BELLEROSE

*do JODELETA*

Trzeba salę opróżnić!...

JODELET

*do publiczności*

Teatr się zamyka!...

<sup>102</sup>halerz — drobna moneta używana na terenie Austro-Węgier. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>haro! (daw.) — basta! dość tego! [przypis edytorski]

<sup>104</sup>galanteria (z fr.) — wyszukana grzeczność w obejściu, szczególnie w stosunku do kobiet. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>Tępis (VI w. p.n.e.) — pierwszy grecki aktor, poeta, twórca tragedii; wprowadził pierwszego aktora rozwijającego dialog z chórem i przewodnikiem chóru, co zapoczątkowało dramaty jako rodzaj literacki; swoje sztuki przedstawiał, przemieszczając się pomiędzy wioskami wozem. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>kieszka — kieszka, woreczek do przechowywania pieniędzy, sakiewka. [przypis edytorski]

*Publiczność zaczyna wychodzić. CYRANO przypatruje się temu z zadowoleniem. Jednakże, przysłuchując się następującej scenie, tłumy przystają. Kobiety w łóżach, które wstały i ubrały się w płaszcze, zatrzymują się, nastuchując, i siadają po chwili znowu.*

LE BRET  
do CYRANA

To szaleństwo!...

NATREŃT  
zbliżając się do CYRANA

Montfleury!... Panie, co za skandal.

Wszak to protegowany ksiądz de Candale!...

Czy masz pan protektora?...

CYRANO

Nie mam!...

NATREŃT

Nie masz?...

CYRANO

Zgoła!...

NATREŃT

Co? Nie masz waść magnata, co cię bronić zdoła?...

duma, szlachcic, broń

CYRANO  
zniecierpliwiony

Mówiłem już!... Aś<sup>107</sup>, widzę, w uszach masz zatyczkę!...

Nie, protektora nie mam...

kładąc dłoń na rękojęści

lecz orędowniczkę!...

NATREŃT

To pewnie waść opuścisz gród nasz?...

CYRANO

To zależy!...

NATREŃT

Ba, panie, to nie żarty, niech mi waszmość wierzy!

Książę de Candale ramię długie ma i duże.

CYRANO

Nie dłuższe od mojego...

wskazując szpadę

Gdy go tym przedłużę.

NATREŃT

Toż waść nie zechcesz twierdzić...

---

<sup>107</sup>aść (daw.) — skrót od: waść, waszmość, wasza miłość. [przypis edytorski]

CYRANO

Owszem, twierdę właśnie!...

NATREŃT

Lecz...

CYRANO

*zniecierpliwiony*

Dość już!... Teraz ruszaj asan<sup>108</sup>! Niech cię jaśnie...  
Albo nie, stój!... I niechaj mi asindziej<sup>109</sup> powie,  
Czemu się tak przyglądasz mojemu nosowi?...

NATREŃT

*osłupiały*

Ja... ja...

CYRANO

*następując*

Cóż w nim dziwnego?...

NATREŃT

*cofając się*

Mylić się...

Wasza miłość raczy

CYRANO

*jak wyżej*

Zali krzywy jest jak dziób puchaczy?...

NATREŃT

*jak wyżej*

Ja...

CYRANO

Czy też może dynda na wzór trąby słoniej?...

NATREŃT

Ależ...

CYRANO

Może brodawek pełny?...

NATREŃT

Niech Bóg broni!...

CYRANO

Więc jeśli czasem mucha po nim sobie chodzi,  
Czy to dziw?...

NATREŃT

Ależ panie...

<sup>108</sup> *asan* a. *acan* (daw.) — skrót od: waszmość pan; starop. potoczny zwrot grzecznościowy. [przypis edytorski]

<sup>109</sup> *asindziej* (daw.) — skrót od: asan dobrodziej, tj. pan. [przypis edytorski]

CYRANO

Szydzić czyż się godzi?...

NATREŃT

Toż ja z waszmości nosa ani myślę szydzić.  
Ja na niego nie patrzę, ja go nie chcę widzieć!...

CYRANO

Aść nie chcesz widzieć?... Czemu? Proszę uniżenie!...

NATREŃT

Och...

CYRANO

Czyż swym widokiem budzi obrzydzenie?...

NATREŃT

Ależ ja...

CYRANO

Barważ<sup>110</sup> jego, sądzisz aść, niezdrowa?...

NATREŃT

Ja...

CYRANO

Kształt nieprzyzwoity...

NATREŃT

Niechże Bóg uchowa!...

CYRANO

Dlaczegoż mu się asan przypatrujesz drwiąco?  
Pewnie ci wielkość jego zdaje się rażąca?...

NATREŃT

P-p-rzeczywnie p-pan masz m-m-mały... m-maciupeńki nosek!

CYRANO

*groźnie*

Co?... Jak?... Do kroć tysięcy piorunowych krzosek<sup>111</sup>!  
Jak asan śmiesz posądzać mnie o śmieszność taką?  
Mój nos mały? O, hola!...

NATREŃT

B-b-boże mój!...

---

<sup>110</sup>barważ — konstrukcja z partykułą pytającą -że (nadającą charakter pytania retorycznego), skróconą do -ż ; inaczej: czy barwa, czyż barwa. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>krzoska — skałka w strzelbie, która uderzona krzesiwem wytwarzała iskrę zapalającą proch. [przypis edytorski]

CYRANO

Pokrako!

Płaskonosie ty nędzny, głupcze niedołężny,  
Wiedz o tym, że mój nos jest olbrzymi... potężny!  
I że z narośli takiej jestem wielce dumny,  
Gdyż nos wielki mieć może tylko mąż rozumny,  
Uprzejmy, dobry, hojny, sprawiedliwy, mężny,  
Wspaniałomyślny, miły — słowem miary takiej  
Jak ja!... miary, do której, hetko<sup>112</sup> lada jaki,  
Ty nie dorosisz nigdy, bo niesławne lico,  
Którego tu karzącą dotykam prawicą...

*Daje mu policzek.*

NATREŃT

Aj!...

CYRANO

...z polotu, z liryzmu, z ducha cech, z godności,  
Ze znamion cnót szlacheckich i z malowniczości,  
Krótkimi słowy: z nosa równie jest wyzute...  
*obraca go plecami ku sobie i łącząc gest ze słowami*  
Jak ta w końcu twych pleców, w którą godzę butem!...

NATREŃT

*uciekając*

Gwałtu!... Rety!... Dla Boga!...

CYRANO

Nauczka dla kpiarzy,  
Co by chcieli dworować<sup>113</sup> ze środka mej twarzy,  
Przy tym mam zaszczyt donieść jeszcze, że jeżeli  
Ów dwornis, który z niego szydzić się ośmieli,  
Pieczętuje się herbem jako urodzony,  
Mam zwyczaj nieco wyżej i z przeciwnej strony,  
Wprzód nim go z moich ręk<sup>114</sup> w świat wypuszczę dalej,  
Przykładać mu nie skórę, lecz... kawałek stali!...

DE GUICHE

*który z „margrabiami” zeszedł był<sup>115</sup> ze sceny*  
Ależ ten pan nas nudzi...

WICEHRABIA DE VALVERT

*wzruszając ramionami*

Chwali się i chwali!...

DE GUICHE

Niktże<sup>116</sup> mu nie odpowie?...

<sup>112</sup>*hetka* (daw.) — marny koń, szkapa; pot.: byle kto. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>*dworować* (daw.) — żartować. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>*z moich ręk* — daw. Ms. liczby podwójnej, dziś: z moich rąk. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>*zeszedł był* — przykład użycia czasu zaprzeczonego, wyrażającego czynność wcześniejszą niż opisana czasem przeszłym lub niezrealizowaną możliwość; dziś: zeszedł. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>*niktże* — konstrukcja z partykulą *-że*; znaczenie: czy nikt. [przypis edytorski]

WICEHRABIA

Czekaj, mości grafie<sup>117</sup>,  
Ja mu tę brzydką gębę wnet zamknąć potrafię.  
Powiem mu coś... Zobacysz, jak ja mu dogodzę...  
*Podchodzi do CYRANA, który na niego patrzy, i stanąwszy przed nim ze śmieszną butą*  
Waszmość masz nos... cha, cha, cha!... srodze wielki...

CYRANO

z powagą

Srodze!...

WICEHRABIA

śmiejąc się

Cha, cha!...

CYRANO

I to już wszystko?...

WICEHRABIA

Ależ.

CYRANO

Nie, młokosie,  
To krótko!... Można było rzec o moim nosie  
Daleko więcej. Tonów przebiegając skale,  
Można było na przykład powiedzieć: *Zuchwale*:  
„Ja, mosanie<sup>118</sup>, nos mając wyrosły tak szpetnie,  
Bieglbym do cyrulika<sup>119</sup>, niech mi go obetnie”.  
*Przyjaźnie*: „Z takim nosem pić nie sposób z czarek,  
Wać<sup>120</sup> byś się zaopatrzyć powinien w lewarki!”  
*Ze swadą, uroczyście*: „Ten nos to zrąb skały!  
To przylądek!... Co mówię? To półwysep cały!...”  
*Ciekawie*: „Na co służy ten długi futerał?  
Czyżby kałamarz lub też nożyczki zawierał?...”  
*Z magnacka*: „Hej, człowieku, czy ten hak jest modny?  
Jako wieszadło sukien, musi być wygodny!...”  
*Z przymileniem*: „Czy aś się tak kochasz w przyrodzie,  
Żeś tu postawił grzędziel<sup>121</sup> ptaszkom ku wygodzie?...”  
*Z prostacka*: „A wściórności<sup>122</sup>! To ci nos! Dla Boga!  
Musi to albo dynia, albo rzepa sroga!...”  
*Lirycznie*: „Waszmość chyba musisz być trytonem<sup>123</sup>,  
Że z taką chodzisz konchą!...” *Bakalarskim*<sup>124</sup> tonem:  
„Jedynie zwierz ów, który w Arystofanesie<sup>125</sup>  
Hippokampelefantokamelosem zwie się,

<sup>117</sup>*graf* — tytuł szlachecki, odpowiednik polskiego hrabiego. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>*mosan* a. *mospan* (daw.) — mości pan; poufały tytuł grzecznościowy. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>*cyrulik* — fryzjer wykonujący również proste zabiegi medyczne. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>*wać* — skrót od: wasza miłość. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>*grzędziel* a. *grządziel* — długa, czworoboczna część pluga, do której przymocowany jest korpus roboczy. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*wściórności*, częściej: *wciórności* (gw.) — przekleństwo: diabli! [przypis edytorski]

<sup>123</sup>*Tryton* (mit. gr., mit. rzym.) — bóstwo morskie, syn i herold Posejdona (w mit. rzym. Neptuna); przedstawiany jako postać o ludzkim tułowi i rybim ogonie, z wielką muszlą (konchą), w którą dął, uspokajając lub wzbudzając fale; czasem uznawany za ojca trytonów, podobnych sobie istot morskich. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*bakalarski* — właściwy bakalarzom; *bakalarz*: średniowieczny uczyony niższego stopnia. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*Arystofanes* (ok. 445–ok. 385 p.n.e.) — grecki komediopisarz, najwybitniejszy z twórców komedii starożytckiej. [przypis edytorski]

Mógł się poszczycić równie potężnym tobołem  
 Kości, chrząstek i mięsu, wiszących pod czołem!”  
*Troskliwie*: „Strzeż się waszmość!... Nosa twego brzemię  
 Gotowo<sup>126</sup> cię pociągnąć i bęcniez na ziemię!...”  
*Przezornie*: „Kup futerał aść dla swego nosa,  
 By nie zjadły barw jego słońce, deszcz i rosa!...”  
*Jowialnie*: „Mówią ludzie, że gdy waszeć<sup>127</sup> pali  
 Fajeczkę, to mu z nosa dym tak gęsty wali,  
 Że sąsiady wołają: »Pali się w kominie!...«”  
*Stylem epickim*: „Krew, gdy z tego nosa płynie,  
 W szeroką się rozlewa toń Czerwone Morze!...”  
*Z szacunkiem*: „Pozwól waćpan, że mu hołd swój złożę,  
 To się nazywa dwór mieć, srogą basztą zbrojny!...”  
*Z emfazą*: „Zakatarzyć — o nosie dostojny! —  
 Mógłby cię tylko powiew Boreasza<sup>128</sup> skrzydeł...”  
*Z podziwem*: „Cóż za godło dla składu pachnideł!...”  
*Naiwnie*: „Kiedyż zwiedzić można ten budynek?...”  
*Z żołnierską*: „Szwadron!... Baczność!... Bojowy ordynek<sup>129</sup>!...  
 Marsz, marsz!... Broń do ataku!... Hura na baterię!...”  
*Praktycznie*: „Puść asindziej nos ten na loterię;  
 Zaiste nos tak wielki będzie wielkim losem!...”  
 Wreszcie na wzór Pyrama<sup>130</sup> *poszlochując* głosem:  
 „Patrzcie, to nos, którego przewrotność zbrodnicza  
 Zepsuła władcy swemu harmonię oblicza!  
 Łotr, teraz wstydem płonie!...” Oto w krótkim słowie,  
 Coś mógł acan powiedzieć, mając olej w głowie.  
 Lecz sprytu, lecz dowcipu nie ma w twej stodole,  
 O, najnędniejszy z tworów na tym łoż padole!  
 A wiedza twa nie wznosi się nad poziom sfery,  
 Objętej wiadomymi czterema litery!  
 Zresztą, choćbyś miał wiedzy i dowcipu prawie,  
 Byś mógł ku tych szlachetnych galerii zabawie  
 Uraczyć mnie podobnie szalonymi żarty,  
 Wiedz, iżby ćwierć ćwiarteczki jednej części czwartej  
 Pierwszego słowa z ust twych nie wyszła bezkarnie,  
 Bo to, com tu o nosach powiedział figlarnie,  
 Wybaczam, po przyjaźni, sobie, gdy je głoszę,  
 Lecz wara!... z ust innego żadnych drwin nie znoszę!...

DE GUICHE

*chcąc odciągnąć wicehrabiego, oszłomionego tą napaścią*  
 Wicehrabio, daj spokój!...

WICEHRABIA

*zdlawionym głosem*

szlachcic, moda, pogarda

<sup>126</sup>gotowo (daw., gw.) — gotowe. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>waszeć (daw.) — skrócona forma grzecznościowa: waszmość, tzn. wasza mość, wasza miłość. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>Boreasz (mit. gr.) — bóg i uosobienie wiatru północnego, zimnego, porywistego i srogięgo. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>ordynek (z niem. *Ordnung*) — porządek, szyk. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Pyram i Tysbe — w *Przemianach* Owidiusza byli parą kochanków, pochodzących ze zwaśnionych rodów z Babilonii. Tysbe, która przyszła pierwsza na umówione spotkanie, zobaczyła lwa i uciekła, gubiąc przy tym szal. Pyram, widząc poszarpany szal i sądząc, że Tysbe zginęła, popełnił samobójstwo. Gdy Tysbe odkryła jego ciało, również odebrała sobie życie. Ich historia znalazła odbicie m.in. w dramacie *Pyram i Tysbe* (1621) fr. dramaturga Théophile'a de Viau. [przypis edytorski]

Jak się to nadyma!  
Szlachetka, co... co nawet rękawiczek nie ma,  
I bez wstęgi, bez koronek wchodzi w te podwoje<sup>131</sup>!...

CYRANO

Ja, mój młody łaskawco, moralnie się stroję.  
Fircykom pozostawiam blichtr, wstęgi, pętllice,  
Lecz jeśli mniej wykwintny, dbałością się szczyć!...  
Ja bym się niezasromion<sup>132</sup> ludziom nie pokazał  
Pod brzemieniem obelgi, której bym nie zmazał,  
Z rozespianym sumieniem, ze czcią nadszarganą  
Ze skrupułami, którym milczeć nakazano...  
Mnie blichtr obcy! Lecz na wzór strusich pióropuszy,  
Stroi mnie dumna szczerłość nieugiętej duszy;  
Więc krygowną postacią stać nie pragnąc w świecie,  
Kryguję ducha mego hardo jak w gorsecie,  
A w sławne czyny strojny, by<sup>133</sup> w cenne gipiury<sup>134</sup>,  
Podkręcam me dowcipy, jak wąsa do góry,  
I w szacie tego kroju idąc świata drogą,  
Dzwonię wokół prawdami, butnie.... jak ostrogą!...

Honor, Duma, Moda,  
Strój, Fircyk, Szlachcic

WICEHRABIA

Ależ...

CYRANO

Ja nie mam rękawiczek?... To nie żarty!...  
Miałem jedną... sierotę po siostrze podartej,  
Lecz widząc, że biedaczki pocieszyć nie mogę,  
W łeb ją cisnąłem komuś, co mi wlaź był w drogę!...

Honor, Moda

WICEHRABIA

*wybuchając*

Heciak!... Śmieszny pyszałek!... Gbur z pałką narwaną!...

żart

CYRANO

*z ukłonem, udając, iż zrozumiał, że mu tymi słowami wicehrabia się przedstawił*  
A! Bardzo mi przyjemnie!... A jam jest Cyrano  
De Bergerac!...

*Śmiechy.*

WICEHRABIA

*zdławionym głosem*

To błazen!...

CYRANO

*krzywiąc się, jak gdyby nagle dostał kurczowego napadu*  
Aj!...

WICEHRABIA

*który chciał już odejść, zatrzymując się*

<sup>131</sup> *podwoje* — dwuskrzydłowe drzwi, z reguły odznaczające się rozmiarem i ozdobnością. [przypis edytorski]

<sup>132</sup> *niezasromion* (daw.) — niezasromiony, niezawstydzony. [przypis edytorski]

<sup>133</sup> *by* (daw.) — tu: niby, jakby, jak. [przypis edytorski]

<sup>134</sup> *gipiura* — elegancka koronka o dużych oczkach i wypukłym wzorze. [przypis edytorski]



Co to?...

CYRANO

*krzywiąc się boleśnie*

Drętwieje!...

Trzeba by ją rozruszać!... Tak zwykle się dzieje,  
Gdy zbyt długo w spokoju gnuśnym<sup>135</sup> pozostanie!...  
Aj!...

WICEHRABIA

Cóż tam do licha?...

CYRANO

Czuję w szpadzie rwanie...

WICEHRABIA

*dobrywając szpady*

Dobrze!...

CYRANO

*z wdziękiem*

Dam aści sztyczek<sup>136</sup> przedziwny, mosanie!...

WICEHRABIA

*pogardliwie*

Poeta!...

poeta, poezja

CYRANO

Tak: poeta! I takiego kroju,  
Że zaimprovizuje wierszyk w czasie boju,  
I podczas gdy z waszmością tu skrzyżują szpadę,  
Równocześnie ułożę balladę...

WICEHRABIA

Balladę?...

CYRANO

Waszmość zda się nie wiedzieć, co to jest ballada?...

WICEHRABIA

Ależ...

CYRANO

*recytując, jakby lekcję wydawał<sup>137</sup>*

Ballada tedy<sup>138</sup> z trzech się zwrotek składa,  
Każda po osiem wierszy...<sup>139</sup>

<sup>135</sup> *gnuśny* — leniwy, niechętny działaniu. [przypis edytorski]

<sup>136</sup> *sztyczek* — zdrobn. od sztych: pchnięcie bronią białą. [przypis edytorski]

<sup>137</sup> *wydawać lekcję* (daw.) — odpowiadać, recytować przed kimś zadany materiał lekcyjny. [przypis edytorski]

<sup>138</sup> *tedy* (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

<sup>139</sup> *Ballada tedy z trzech się zwrotek składa, każda po osiem wierszy...* — Mimo ścisłości do której dążył, musiał tutaj tłumacz z powodu nadzwyczajnych technicznych trudności odbiec od pierwowzoru, zachowując jednak ogólny tok myśli i formę balladzie właściwą, o co, zdaniem jego, jako o ważny szczegół kolorytowy głównie chodziło. [przypis tłumacza]

WICEHRABIA

*drepcząc ze złości*

Och!...

CYRANO

*ciągnie dalej*

...i z zakończenia,

Które jest czterowierszem, lecz rymów nie zmienia.

WICEHRABIA

Waść...

CYRANO

Tak jest! Właśnie taką ułożę balladę,

A przy ostatnim wierszu... szpadą cię przejadę!...

pojedynek, poezja

WICEHRABIA

Nigdy!...

CYRANO

Nigdy?...

*deklamując*

„Ballada o tym pojedyнку,

Który w burgundzkiej sali odbył się budynku,

Między panem Cyrano a pewnym półgłówkiem”.

WICEHRABIA

Co?... Jak?...

CYRANO

To, panie, tytuł, zwany też nagłówkiem!

SALA

*zaciekawiona do najwyższego stopnia*

Ustapcie!... To wyborne!... Cyt!... Sza!... Bez chichotów!...

*Dokoła CYRANA i WICEHRABIEGO tworzy się koło ciekawych. W parterze „margrabiowie”, oficerowie, zmieszani z mieszczanami i ludem. Paziowie wspinają się na barkach widzów, by lepiej widzieć. Wszystkie kobiety w łóżach powstają. Z prawej strony DE GUICHE i jego dworzanie. Z lewej LE BRET, RAGUENEAU, CUIGY itd.*

CYRANO

*zamykając oczy na chwilę*

Czekajcie!... Szukam rymów!... Mam, mam!... Jużem gotów!...

*ilustrując słowa stosownym gestem*

Pełnym wdzięku ruchem dłoni

Rzucam moje w kął manatki

I płaszcz zwlekam, co mię słoni<sup>140</sup>,

I... dobywam mojej szpadki.

Grzeczny, lekki, zwinny, gładki.

Trwam, mój aść, przy słowach mych,

<sup>140</sup>słonić (daw.) — dziś: osłaniać, zakrywać. [przypis edytorski]

Że przy końcu mej balladki  
Tym szpikulcem dam ci sztych!...

*Składają się pierwsze chody.*  
Sam bies<sup>141</sup> aści nie ochroni,  
Choć mam kłopot iście rzadki,  
Jaki cel wziąć dla mej broni:  
Brzuch.... czy serce tej dżierlatki?...  
Sieje broń ma skrawe płatki,  
Niby roje muszek pstrych,  
Ach, tak! Z końcem mej balladki  
W brzuszek dam waszmości sztych!

Tu mi rymu brak na „oni”;  
Waść pobladłeś jak opłatki,  
Bym mógł rzec: „Ha, w piętkę goni!...”  
Szach!... Odbiłem sztych z przysiadki,  
I rżnę młynca wprost z paradki<sup>142</sup>,  
Gładko, równo, jak pod sztrych<sup>143</sup>!...  
Czuj duch! Idzie kres balladki,  
A przy końcu będzie sztych!...

*Uroczyście*

*Posłanie!...*

Módl się, waszeć!... Idą jatki,  
Za spełniony żałuj grzech;  
Prima!... Tercja!...<sup>144</sup> kres balladki!  
*daje sztych*

*Tusz!...*

WICEHRABIA *chwije się*; CYRANO z *ukłonem*  
Mówilem, będzie sztych!...

*Okrzyki, oklaski z łóż. Kwiaty i chusteczki sypią się na dół. Oficerowie, otoczywszy CYRANA, wieszują mu. RAGUENEAU tańczy w zachwycie. LE BRET jest zrozpaczony i szczęśliwy. Podtrzymując wicehrabiego, wyprowadzają go przyjaciele z sali.*

TŁUM

*w jednym długim okrzyku podziwienia*

Aaa!...

RAJTAR

Wspaniale!...

JEDNA Z KOBIET

Zabawne!...

RAGUENEAU

Niebotyczne!...

JEDEN Z MARGRABIÓW

Nowe!...

<sup>141</sup>bies — zły duch, diabeł. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>parada — w szermierce: odparcie ciosu. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>sztrych (daw., z niem.) — linia, kreska. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>prima, tercja — nazwy pozycji w szermierce. [przypis edytorski]

LE BRET  
Szalone!...

ZMIESZANE GŁOSY  
*wśród zgiełku około CYRANA*  
Brawo!... Czołem!... Życzenia zbiorowe!...

JEDNA Z KOBIET  
To bohater!...

JEDEN Z MUSZKIETERÓW  
*podchodząc z wyciągniętą dłonią*  
Mosanie, jesteś waszmość chwatem!  
To było wcale dobre!... Znam się trochę na tem!...  
Tupałem aż z uciechy, widząc grę waćpana!...

*Odchodzi.*

CYRANO  
*do CUIGY'EGO*  
Mój drogi, kto to taki?...

CUIGY  
Nie znasz d'Artagnana<sup>145</sup>?...  
To on!...

LE BRET  
*biorąc CYRANA za rękę*  
Chodź, pogadamy!...

CYRANO  
Niech tłum wyjdzie z sali!  
*do BELTEROSE'A*  
Mogę zostać?...

BELLEROSE  
*z uszanowaniem*  
Ooo, proszę!...  
*Słysząc krzyk na dworze.*  
Cóż to?... Czy się pali?...

JODELET  
*który wyszedł był zobaczyć, wracając*  
To Montfleury'ego lżą tak!...

BELLEROSE  
*uroczyście*  
*Sic transit!...<sup>146</sup>*  
*zmieniwszy ton, do odźwiernego i lampiarza*  
No, dalej!

<sup>145</sup>*d'Artagnan* — główny bohater cyklu powieści Aleksandra Dumasa, Gaskończyk, muszkieter króla Ludwika XIII i Ludwika XIV; wzorowany na historycznej postaci Charlesa de Batz-Castelmore hrabiego d'Artagnan (1611–1673). [przypis edytorski]

<sup>146</sup>*Sic transit!...* (łac.) — początek sentencji: *Sic transit gloria mundi*: Tak przemija chwała świata. [przypis edytorski]

Zamknąć! Zamieść! Nie gasić!... Już szósta godzina;  
Skoro wrócim z obiadu, próba się zaczyna...

JODELET i BELLEROSE *wychodzą, kłaniając się CYRANOWI nisko.*

ODŹWIERNY  
*do CYRANA*

bieda, duma

A wasza miłość nie pójdzie jeść?...

CYRANO

Ja?... Nie!...

LE BRET

Dlaczego?...

CYRANO

*butnie*

Bo nie chcę...

*spostrzegłszy, że się ODŹWIERNY oddalił, i zmieniając ton*  
...bo halerza nie mam złamanego!...

LE BRET

Żarty!... Jak to pieniędzy nie masz?...

*robiąc ruch rzucenia czegoś*

A talary?...

CYRANO

*jak wyżej*

To lafa<sup>147</sup>, którą ojciec mi przysłał stary!...

LE BRET

*z żywością*

Całomiesięczny fundusz?...

CYRANO

*jak wyżej*

Poszedł, z dymem pary!...

LE BRET

Ach, cóż to za szaleństwo rzucenie tej kieski!...

CYRANO

Tak! Być może...

*z gestem dumnego zadowolenia*

...lecz przyznaj, co za ruch królewski!...

ROZNOŚCIELKA

*pokaszlując nieśmiało dla zwrócenia uwagi*

Hm, hm!... Nie mogę ścierpieć, że się waszmość głodzi;

Tu jest wszystko, co trzeba... Niech waćpan dobrodziej!...

Proszę...

<sup>147</sup>lafa (daw.) — pensja; żołd. [przypis edytorski]

CYRANO

*zdejmując kapelusz*

Moja dziecińco, chociaż mi zabrania

Gaskońska buta z twego korzystać wezwania,  
Jednak ci nie chcę smucić odmową serduszka...

*Podchodzi ku bufetowi i wybiera.*

Więc biorę... z tego grona...

*Ona kładzie na talerz skwapliwie wskazane grono.*

...o nie!... dość ziarnuszka.

Jedno ziarnko to dosyć!... Szklankę wody...

*Ona chce mu dolać wina.*

czystej!...

I pół makaronika!...

*Oddaje drugą połowę.*

LE BRET

*wzruszając ramionami, do siebie*

Wariat oczywisty!...

ROZ NOSICIELKA

*nalegając*

Niech waszmość raczy przyjąć... Są owoce, pączki!...

Może coś przecie?...

CYRANO

Owszem... pocałunek rączki!...

*Całuje rękę jej z takim szacunkiem, jakby to była ręka księżniczki.*

ROZ NOSICIELKA

*wzruszona*

Och!... Przepraszam!...

*ukłon*

Dobranoc!...

*wychodzi.*

## SCENA PIĄTA

CYRANO, LE BRET, *później* ODŹWIERNY.

CYRANO

*do LE BRETA*

No, więc... gadu-gadu!...

*staje przed bufetem i rozkładając przed sobą: makaronik...*

Obiad!...

...szklankę wody...

Napitek!...

...i winną jagodę

Wety<sup>148</sup>!...

*siada*

Siadam do obiadu!...

Ach, głodny byłem wściekle!...

*gryząc makaronik*

Więc mówisz, mój drogi?...

<sup>148</sup>wety (daw.) — deser. [przypis edytorski]

LE BRET

Że te pyszałki butne o postawie srogiej,  
Jeśli ich słuchać będziesz, przewrócą ci w głowie...  
Pytaj ludzi roztropnych, niech ci który powie:  
Te dzisiejsze wybryki twoje tak zuchwałe,  
Jakie one wywarły wrażenie?...

CYRANO

*dogryzając makaronika*  
Wspaniałe!...

LE BRET

Kardynał...

CYRANO

*zaciekawiony, radośnie*  
Co?... Kardynał?... Zaliż<sup>149</sup> on był przy tym?...

LE BRET

*pesymistycznie*  
Był, był!... Och, on to nazwie...

CYRANO

*przerywając*  
Arcyznakomitym!...

LE BRET

Jednak...

CYRANO

No, wszak należy do pisarskiej rzeszy;  
Żem nie dał grać kolegi — czyż go nie ucieszy?...

LE BRET

Zbyt wiele sobie ludzi narażasz bez celu!...

CYRANO

Czym<sup>150</sup> istotnie dziś sobie naraził tak wielu?...

LE BRET

Najmniej pół setki; przy tym cała armia babia...

CYRANO

No, licz!...

LE BRET

Montfleury... mieszcuch... de Guche... wicehrabia...  
Baro, wraz z akademią...

<sup>149</sup>zaliż (daw.) — czyż. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>Czym (...) naraził — inaczej: czy narażiłem (konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika). [przypis edytorski]

CYRANO

Dość, jestem w zachwycie!...

LE BRET

Gdzież ty zajdziesz, mój drogi, wiodąc takie życie?...  
Jakie masz plany?...

życie jako wędrówka

CYRANO

Byłem jakby wśród manowca<sup>151</sup>.  
Sto krętych dróg się słało przed okiem wędrówca...  
Wybrałem...

LE BRET

Którą?...

CYRANO

Ależ najprostszą w tym rzędzie.  
Oto: zdumiewać ludzi we wszystkim i wszędzie!...

LE BRET

Dobrze. Lecz powiedz, jaka mucha cię ubodła,  
Ścigać tak Montfleury'ego?...

CYRANO

Och, ta fasa podła,  
Co, niby wieprz w karmniku, ledwie brzuch swój tacza,  
Ma się za serc niewieścich wielkiego zjadacza,  
I — gładząc, tak jak gładzą rubaszne pastuchy —  
Robi słodziutkie oczy... ślepiami ropuchy!...  
Nie cierpię go od chwili, gdym raz z oburzeniem  
Spostrzegł, że się ośmielił ślinić... ją!... spojrzeniem!...  
Zdawało mi się wzrokiem, gdy dotknął jej lica,  
Że widzę, jak po róży... pełza gąsienica...

Zazdrość

LE BRET

*ze zdziwieniem*

Co? Jak?... Czy to możliwe?...

CYRANO

Bym kochał?...

*zmieniając ton*

Niestety!...

LE BRET

Tys nie mówił... nie wspomniał nigdy...

miłość niespełniona

CYRANO

Tej kobiety?...

Ach, pomyśl! Ta ironia!... Gdy mi nie pozwala  
Ten nos, co tak jak laufer<sup>152</sup> poprzedza mnie z dala,  
Bym snił, żem jest kochany, choćby przez brzydala,

<sup>151</sup>manowiec — bezdroże. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>laufer (z niem.) — goniec. [przypis edytorski]



To ja!... Lecz to konieczne! to nieuniknione!...  
Ja kocham... To tak proste, ach, a tak szalone!...  
Ja kocham najpiękniejszą w świecie...

LE BRET

Najpiękniejszą?...

CYRANO

Najbardziej złotowłosa...

z przygnębieniem

i najwykwintniejszą!...

LE BRET

Na Boga, mów, kto ona?...

CYRANO

Hazard<sup>153</sup> sercom gwoli<sup>154</sup>,  
Rozkoszny — mimo wiedzy, groźny — mimo woli.  
Pułapka zrad natury, róża, w której łonie  
Amor<sup>155</sup> czyha w zasadzce, srogie ostrząc bronie!...  
Ten, kto poznał jej uśmiech, poznał doskonałość.  
Ona w najmniejszy drobiazg zaklina wspaniałość,  
I umie w każdym ruchu zamknąć bóstwa całość!...  
Nie!... Ty byś nie umiała, boska Afrodyto<sup>156</sup>,  
Wstąpić w konchę, jak ona w lektykę odkrytą,  
Ni ty, czysta Dyjano<sup>157</sup>, kroczyć tak po lesie,  
Jak ona po paryskim bruku kroki niesie!...

Miłość

LE BRET

Ach, rozumiem!... To jasne!...

CYRANO

Łatwo zrozumiane!

LE BRET

Ty kochasz twą kuzynkę Robin?...

CYRANO

Tak!... Roksanę!...

LE BRET

Ano, tym lepiej!... Kochasz?... Powiedz jej... Masz prawo,  
Zwłaszcza dziś, gdy w jej oczach okryłeś się sławą!...

CYRANO

Przypatrz mi się, kochany! Czyż mi nie zabrania  
Ta narośl śnić o błogich zachwytach kochania?...

Miłość niespełniona

<sup>153</sup> *hazard* (daw.) — niebezpieczeństwo, ryzyko. [przypis edytorski]

<sup>154</sup> *gwoli* (daw.) — dla, z powodu, w celu. [przypis edytorski]

<sup>155</sup> *Amor* (mit. rzym.) — bóg i uosobienie miłości. [przypis edytorski]

<sup>156</sup> *Afrodyta* (mit. gr.) — bogini miłości; narodziła się z piany morskiej u wybrzeży Cypru, często była przedstawiana jako wylaniająca się z wielkiej muszli (konchy). [przypis edytorski]

<sup>157</sup> *Dyjana* (mit. rzym.) — dziś: Diana, dziewicza bogini łowów i księżycy, odpowiednik gr. Artemidy. [przypis edytorski]

O, nie, ja się nie łudzę! Chyba że chwilowo  
Zakwili we mnie rzewność w porę wieczorową,  
Kiedy w woń się rozplyną sny kwiatów miłosne,  
A mój drażal-nosisko wciąga w siebie wiosnę!...  
I zdarza się, że błądząc w promieniach księżycy,  
Spotkam w ogrodzie parę: z młodzieńcem dziewicą!  
Wzruszony, za śladami stóp ich biegnę okiem,  
I myślę, że to dobrze, chodzić wolnym krokiem  
W księżycu, ręka w rękę, z ukochaną w parze,  
A wtedy zapominam — unoszę się — marzę!...  
Aż zniemacka zobaczę, spojrzawszy z ukosa,  
Na ogrodowym murze cień mojego nosa!...

LE BRET  
Mój drogi!...

CYRANO  
O, mój drogi, miewam ja rozpacze,  
I gdy jestem samotny...

LE BRET  
*ze współczuciem*  
To płaczesz...

CYRANO  
*z protestem*  
Ja?... Płacę?... Łzy  
Nie, to by nazbyt szpetnym było, gdyby rosa  
Łez popłynęła kiedy wzdłuż takiego nosa,  
I nie pozwolę na to, póki we mnie siła,  
Aby ich boska piękność kiedy się splamiła  
Związkim z taką brzydota... Toż nie znajdziesz przecie  
Nic zgoła, od łez bólu, świętszego na świecie;  
Więc nie chcę, by z tych pereł jedna z mej przyczyny  
Została na szydercze narażona drwiny...

LE BRET  
*pocieszając*  
Nie smuć się!... Czas sposobność i radę ci poda.  
Wszak prawem, co miłością rządzi, jest przygoda. Miłość

CYRANO  
*z gorącością*  
Nie! Nie! Nie!... Jest stosunek! Jest ład! I jest miara!...  
Ja kocham Kleopatrę<sup>158</sup> — mamże<sup>159</sup> twarz Cezara?...  
Ubóstwiam Berenikę<sup>160</sup> — licoż mam Tytusa?...

<sup>158</sup>Kleopatra VII Filopator (69–30 p.n.e.) — ostatnia królowa Egiptu, słynna z urody i uroku osobistego; była kochanką Gajusza Juliusza Cezara (100–44 p.n.e.), rzymskiego polityka i wodza, który dążył do przejęcia w Rzymie władzy absolutnej. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>mamże — konstrukcja z partykułą pytającą -że (nadającą charakter pytania retorycznego); inaczej: czy mam, czyż mam. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>Berenika (28–ok. 79) — najstarsza córka Heroda Agrypy I, króla Judei, królowa Chalkis i Cylicji, znana z burzliwego życia miłosnego; jej związek z rzymskim wodzem, a późniejszym cesarzem Tytusem (39–81) stał się tematem wielu powieści, dramatów i oper. [przypis edytorski]

LE BRET

*z żywością*

Lecz twój rozum! Twe męstwo!...  
*wskazując miejsce, na którym stała przedtem roznosicielka*  
Złożyłeś całusa

Na rękę tej tu małej, rumieniąc niebogę.  
Wszak widziałeś jej oczy — czyż były ci wrogie?...

CYRANO

*zdziwiony*

To prawda!...

LE BRET

I Roksana, gdy Valvert pchnął szpadą,  
Godząc w ciebie, okropnie blada była...

CYRANO

*zdziwiony*

Blada.

LE BRET

Już dzisiaj twoje męstwo, dowcip pokochała.  
Śmiało!... Idź do niej... wyznaj...

CYRANO

Aby mnie wyśmiała?...

Nie znam trwogi, lecz myśleć nie mogę bez drżenia...

ODŹWIERNY

*wprowadzając kogoś ode drzwi*

Pytają o waćpana!...

CYRANO

*spostrzegłszy OCHMISTRZYNIĘ*

Boże! Jej duenna<sup>161</sup>!...

## SCENA SZÓSTA

CYRANO, LE BRET, OCHMISTRZYNI.

OCHMISTRZYNI

*z głębokim ukłonem*

Walecznego kuzyna w dniu jutrzejszym z rana  
Pragną widzieć tajemnie...

CYRANO

*wstrząśniony*

Mnie widzieć?

OCHMISTRZYNI

*dygając*

---

<sup>161</sup>*duenna* (daw., z hiszp. *dueña*) — ochmistrzyni, dama do towarzystwa młodej kobiety, towarzysząca jej w wyjściach poza dom; przyzwoitka. [przypis edytorski]

Waćpana!...  
Chcą mu się z czymciś<sup>162</sup> zwierzyć...

CYRANO  
Mnie?...

OCHMISTRZYNI  
*z nowym dygiem*  
Tak!...

CYRANO  
*staniając się*  
O, mój Boże!...

OCHMISTRZYNI  
Skoro jutro na niebie pierwsze błysną zorze,  
Pójdą mszy świętej słuchać u Świętego Rocha...

CYRANO  
*opierając się na ramieniu LE BRETA*  
O, mój Boże!...

OCHMISTRZYNI  
Wracając, by pomówić trocha,  
Gdzie mają wstąpić?...

CYRANO  
*jakby oszalały*  
Gdzie?... Ha?... Zaraz!... O, mój Boże!...

OCHMISTRZYNI  
Mów waszmość!...

CYRANO  
O, mój Boże!... Zaraz!... Szukam w głowie!...  
W pasztecziarni Ragueneau'a...

OCHMISTRZYNI  
Gdzież to? Niech waść powie!

CYRANO  
Ulica Honoriusza... ciasta w okien szybie...

OCHMISTRZYNI  
*dygając*  
Przyjdziem... Godzina siódma... Bądź waszmość!...

CYRANO  
Nie chybię<sup>163</sup>!...

OCHMISTRZYNI *wychodzi.*

---

<sup>162</sup>*czymciś* (daw., gw.) — czymś. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*chybić* — tu: uchybić, zawieść. [przypis edytorski]

## SCENA SIÓDMA

CYRANO, LE BRET, *później* KOMEDIANCI, KOMEDIANTKI, CUIGY, BRISSAILLE, LIGNIÈRE, ODŹWIER-  
NY, SKRZYPICIELE.

CYRANO  
*rzucając się w objęcia LE BRETA*  
Ja?... Z nią?... Schadzkę?...

miłość

LE BRET  
*wesoło*

Cóż smutek?... Już inny wiatr wieje?...

CYRANO  
Przynajmniej wie, że żyję!... Szaleję... Szaleję!...

LE BRET  
Takie mi tu bajales przed chwilą androny;  
Teraz będziesz spokojny?...

CYRANO  
*zapalając się*  
Przeciwnie!... Szalony!...  
Nieprzeparty, jak piorun, gdy w miał kruszy skałę!...  
Sam mi tu całą armię! Wojsko dajcie całe!...  
Mam dziesięć serc! Dwadzieścia ramion!... Wielkie nieba!...  
Precz z karłecą hołotą!...  
*wrzeszczy na całe gardło*  
Olbrzymów mi trzeba!...

*Od jakiegoś czasu poruszają się cienie KOMEDIANTÓW i KOMEDIANTEK w głębi na scenie.  
Słychać szmery i gwary. Próba się odbywa. SKRZYPICIELE zajęli swe miejsce.*

GŁOS ZE SCENY  
Ciszej!... Próbę zaczęto!... O spokojność prosim!...

CYRANO  
*śmiejąc się*  
Chodźmy!...

*Zmierzają ku wyjściu. W tej chwili otwierają się wielkie drzwi. Wchodzą CUIGY, BRISSAILLE i kilku oficerów, podtrzymując spitego LIGNIÈRE'A.*

CUIGY  
Cyrano?...

CYRANO  
Co tam?...

CUIGY  
*śmiejąc się*  
Bąka ci przynosim<sup>164</sup>!...

<sup>164</sup>Bąka ci przynosim — W oryginale: „Une énorme grive”. Grive, kwiczoł, prawdopodobnie z powodu pokrewieństwa dźwięków, poczytywany jest za synonim człowieka pijanego (*gris*). Tłumacz sądził, iż wyraz „bąk” z powodu przysłowia „pijany jak bąk” będzie najstosowniejszym dla oddania tej intencji [mowa o bąku zwyczajnym, dużym ptaku wodnym z rodziny czaplówatych; red. WL]. [przypis tłumacza]

CYRANO  
*poznając* LIGNIÈRE'A  
Ligniere!... Co z tobą, chłopcze?...

CUIGY  
Został bez noclega!...

BRISSAILLE  
Nie może wrócić do dom...

niebezpieczeństwo, odwaga,  
szaleństwo

CYRANO  
*nie rozumiejąc*  
Co?...

LIGNIÈRE  
*belkocząc i pokazując papier pomięty*  
Ten list ostrzega  
O zasadzce... Stu zbirów zasadzono na mię<sup>165</sup>...  
To z powodu mej piosnki... *Tour de Nesle*, przy bramie...  
Iść do domu koniecznie muszę popod<sup>166</sup> wieżę!...  
Pozwól mi się dziś przespać na twojej kwaterze!...

CYRANO  
*z żywością*  
Stu ludzi, mówisz?... Brawo!... Będziesz spał u siebie!...

LIGNIÈRE  
*przerażony*  
Ależ...

CYRANO  
*straszliwym głosem*  
Jam salvaguardią<sup>167</sup> twoją, jak Bóg w niebie!...  
*pokazując mu latarnię, którą w ręku trzyma* ODŹWIERNY, *przysłuchujący się tej scenie*  
Weź tę latarnię!...

LIGNIÈRE *bierze ją skwapliwie.*  
Naprzód marsz!...

*do oficerów*  
Waszmoście z nami!...  
W oddaleniu... Wy tylko jesteście świadkami!...

CUIGY  
*tonem przestrogi*  
Lecz stu ludzi!...

CYRANO  
Dziś właśnie na stu chrap<sup>168</sup> mnie zbiera!...

<sup>165</sup>mię (daw.) — forma skrócona zaimka używana daw. w pozycji nieakcentowanej w zdaniu (podobnie jak „się”, „cię”); dziś używana jest tylko długa forma: mnie. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>popod (daw.) — pod. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>salvanguardia — czyli gleit, wyraz staropolski wojskowy oznaczający siłę zbrojną dodaną komuś dla bezpieczeństwa. [przypis tłumacza]

<sup>168</sup>chrap — chrapka, zachcianka, chętka. [przypis edytorski]

KOMEDIANCI i KOMEDIANTKI *zeskakują ze sceny i podbiegają w rozmaitych kostiumach.*

LE BRET  
Lecz na cóż lba nadstawiać...

CYRANO  
O, Le Bret już gdera!...

LE BRET  
Dla opilca takiego?...

CYRANO  
Bo ten pijaczyna,  
Bo ta kadź rosolisu<sup>169</sup>, bo ta beczka wina,  
Wykonał w moich oczach czyn bardzo subtelny,  
Oto, gdy dama jego raz po mszy niedzielnej  
Umaczała paluszki wedle obyczaju  
W kropielnicy, on skoczył, przypiął się do skraju,  
I choć nie cierpi wody, wypił wszystko do dna!...

Miłość, Poświęcenie

JEDNA Z KOMEDIANTEK  
*kostium subretki*<sup>170</sup>  
Aaa! To rzecz bardzo ładna i pochwały godna!...

CYRANO  
Co, nieprawdaż, subretko?...

SUBRETKA  
*do drugiej* KOMEDIANTKI  
Ciekawam też, czemu  
Stu, aż stu zasadzili przeciwko jednemu?...

CYRANO  
Idziem...  
*do oficerów*  
A waściów proszę, niech się nikt nie waży  
Spieszyc do mnie z sukursem<sup>171</sup>, cokolwiek się zdarzy!...

JEDNA Z KOMEDIANTEK  
*zeskakując ze sceny*  
Nie, ja to widzieć muszę!...

CYRANO  
Dalej!...

JEDNA KOMEDIANTKA  
*przytacza się i woła starego* KOMEDIANTA  
Chodź, Kasandrze<sup>172</sup>!...

<sup>169</sup>*rosolis* — likier aromatyzowany płatkami róży. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>*subretka* (z fr.) — pokojówka; także: typ postaci sprytniej służącej występującej w komedii. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>*sukurs* (daw., z łac.) — wsparcie, pomoc. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>*Kasander, Leander* — konwencjonalne postacie z daw. komedii: Kasander to naiwny ojciec, opiekun bądź oszukiwany mąż płochy Izabelli, zaś Leander to amant Izabelli, łączący w sobie cechy prostego żołnierza, jak i zarozumiałego fircyka. [przypis edytorski]

CYRANO

Chodźcie wszyscy: doktorze, subretko, Leandrze!  
Dalej, szalone pałki! Pójdziem wszyscy zatem!  
Złączymy włoską farsę z hiszpańskim dramatem...  
Niech chrapliwy jęk śmierci wesola drużyna  
Brzękiem dzwonek otoczy, jak krąg tamburyna!...

WSZYSTKIE KOBIETY

*skacząc z radości*

Brawo!... Gdzie mój kapturek?... Mój płaszcz!...

JODELET

Idźmy!... Brawo!...

CYRANO

*do SKRZYPKÓW*

Panowie muzycy zagrają nam żwawo!...  
SKRZYPICIELE *przylączają się do pochodu. Wszyscy porywają świece płonące przy rampach.*  
*Pochód przybiera wygląd capstrzyku<sup>173</sup> z pochodniami*  
Brawo! Oficerowie, damy, skrzypiciele,  
Światła. A o dwadzieścia kroków...  
*idzie naprzód*

...ja na czele,

Sam pod mym pióropuszem!... Gotowo?...

POCHÓD

Gotowo...

CYRANO

I niech się nikt nie waży pomagać mi!... Słowo?...  
Choćby mi śmierć groziła, słowo!... No, ruszamy!  
Raz, dwa trzy!... Hej, odźwierny! Otwieraj nam bramy!...  
ODŹWIERNY *otwiera podwójne drzwi sali, a w świetle księżyca ukazują się malowniczy zaulek*  
*starego Paryża.*  
Patrzcie, ha! Paryż senny, mroczny, niby mglisty;  
Z dachów spływa księżycy blask, jak deszcz srebrzysty!  
Oto jest dekoracja sceny, jak dobrana!  
Tam pod szarfą mgieł srebrnych toczy się Sekwana,  
Tajne zwierciadło nocy, tak złote o świcie...  
A teraz zobaczcie to, co zobaczycie!...

Miasto, Noc, Księżyc,  
Rzeka

WSZYSCY

Dalej, do bramy Nesle!... Marsz!...

CYRANO

*z progu do SUBRETKI*

Waćpanna pytała,  
Słyszac, że tam w zasadzce setka leży cała,  
Czemu rąk na jednego zbrojono tak wiele?...  
*wyciąga szpadę i ze spokojem*  
Dlatego, iż wiedziano, żeśmy przyjaciele!...

<sup>173</sup>capstrzyk — tu: przemarsz formacji wojskowej z orkiestrą przez miasto wieczorem w przeddzień uroczystości. [przypis edytorski]



*Wychodzi, a za nim cały pochód. Na czele LIGNIÈRE z latarnią, zataczając się, za nim CYRANO; dalej KOMEDIANTKI, oparte na ramieniu oficerów, i KOMEDIANCI w podskokach. Kroczą przy dźwięku skrzypiec w zmroku nocnym, oświetleni blaskiem świec.*  
*Kurtyna.*

# AKT DRUGI

*Paszteciarnia poetów.*

(przekład W. Zagórskiego)

Scena przedstawia gospodę restauratora-paszтетnika RAGUENEAU. Jest to duża sala na rogu ulic Saint Honoré i Arbre-Sec, które przez szklane drzwi w głębi widnieją, zarysowujące się w pierwszych brząskach świtu.

Na lewo pierwszy plan: bufet pod baldachimem z kutego żelaza i porozwieszanymi na nim gęsiami, kaczkami i białymi pawiami. W wielkich fajansowych wazonach ogromne bukiety z kwiatów, głównie słoneczników. Po tejże stronie drugi plan: olbrzymi komin, przy którego ogniu, między żelaznymi podstawami, dźwigającymi rondelki i rynki, smażą się w brytfannach pieczenie.

Po prawej stronie pierwszy plan ze drzwiami. Na drugim planie schody prowadzące do małej salki w półpięterku, której wnętrze, widoczne przez otwartą okiennicę, zajmuje stół nakryty, oświetlony małym flamandzkim pajakiem. Jest to gabinet, w którym podają gościom jedzenie i picie. Drewniana galeria, będąca niejako przedłużeniem schodów, zdaje się prowadzić do podobnych gabinetów.

W środku wielka obręcz żelazna, którą można za pomocą sznurów podciągać i spuszczać, niby pajak jaki, a na której, przyczepione hakami, wiszą grubsze sztuki zwierzyny.

W piecach pomieszczonych w cieniu pod schodami tli się żar. Miedź rondli świeci się. Różny obracają się za pomocą sprężynowej maszynierii. Jarzyny i mięso, przygotowane do kuchni, leżą w piramidach, szynki wiszą. Jest to chwila, kiedy przyrządzają śniadanie. Splotzone kuchciki potrącają się wzajemnie; ogromni kucharze i małe kuchciki krzątają się pilnie. Pełno czapek z kogucimi piórami lub skrzydłami pantarek<sup>174</sup>. Co chwila wnoszą na blachach lub plecionych z wikliny noszach stopy potraw i ciast.

Stoły zastawione ciastami i potrawami; inne, ponakrywane i krzesłami otoczone, czekają na gości. Mały stoliczek w kącie, zarzucony papierami. W chwili podniesienia się kurtyny siedzi przy nim RAGUENEAU i pisze.

## SCENA PIERWSZA

RAGUENEAU, PASZTETNICZY; później LIZA.

RAGUENEAU siedzi przy małym stoliku, z miną natchnioną, liczy na palcach i pisze.

jedzenie

PIERWSZY PASZTETNIK

wnosząc półmisek z pieczystym, przystrojonym w ogon pawi

Pieczony paw!...

DRUGI PASZTETNIK

z półmiskiem ciasta

Ciasteczka!...

TRZECI PASZTETNIK

z blatem<sup>175</sup> placków

Placki migdałowe!...

CZWARTY PASZTETNIK

z babką

Babka!...

<sup>174</sup>pantarka — perliczka, ptak z rzędu kuraków. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>blat (daw.) — taca, płaski, podłużny półmisek na pieczone mięsa. [przypis edytorski]

KUCHCIK  
z półmiskiem

Duszone mięso!...

RAGUENEAU  
odkłada pióro i podnosi głowę

Promienie różowe

Świtu błyszczą na rondłów miedzi jak polewa...  
Każ milczeć temu Bogu, który w tobie śpiewa  
O, Ragueneau!... Godzina lutni później spłynie;  
Trzeźwa godzina pieca trzyma berło ninie<sup>176</sup>...  
*ustaje, przygląda się jakiemuś półmiskowi i do jednego z KUCHARZY*  
Ten sos tu jest za krótki!... Przedłużyć go można...

KUCHARZ  
O ile?...

RAGUENEAU  
O trzy stopy<sup>177</sup>...

*Oddala się.*

KUCHARZ  
zdziwiony  
Co?... Jak?...

KUCHCIK  
wnosząc półmisek  
Prosię z różna!...

RAGUENEAU  
stanąwszy przed kominem

Odwróć oczy, o, boska muzu, pełne czarów,  
By ich nie zaczerwienił skwar kuchennych żarów!...  
*do jednego z PASZTETNIKÓW, pokazując mu ciastka*  
W tych ciastkach całkiem krzywo siedzi konfitura:  
Hemistychy<sup>178</sup> po bokach, a w środku cezura<sup>179</sup>!...  
*do DRUGIEGO, pokazując mu pasztet niedokończony*  
Uwieńczyć dachem trzeba te grzankowe mury!...  
*do KUCHCIKA, który siedząc na ziemi, wdziewa na rożen sztuki drobiu*  
A ty, co drób na rożnie mieścisz różnopióry,  
Przełoż skromne kurczęta wspaniałym indykiem,  
Jak Malherbe<sup>180</sup> długie wiersze króciutkim wierszykiem,  
Tutaj stopę przedłużaj, a tam znowu skracaj,  
I strofki pieczystego przy ogniu obracaj!...

Jedzenie, Poezja

INNY UCZEŃ  
wnosząc półmisek przykryty serwetą

jedzenie

<sup>176</sup>ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

<sup>177</sup>stopa — tu: najmniejsza jednostka miary rytmicznej wiersza albo dawna miara długości, wynosząca ok. 30 cm. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>hemistych (z gr.) — połówka wersu wiersza, wyodrębniona przez cezurę (średniówkę). [przypis edytorski]

<sup>179</sup>cezura — przerwa; tu: średniówka, przerwa intonacyjna, która dzieli wers wiersza na dwie w przybliżeniu równe połowy. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>Malherbe, François de (1555–1628) — francuski poeta klasycystyczny. [przypis edytorski]

Jegomość! Z brioszowego<sup>181</sup> ciasta i ze sera  
Upiekłem niespodziankę dla was... Patrzcie!...

*Odkrywa półmisek, na którym widnieje duża lira z ciasta.*

RAGUENEAU  
*zachwycony*

Lira!...

UCZEŃ

Struny jej, patrzcie jeno, z czystego karmelu!...

RAGUENEAU  
*wzruszony*

A laur ze strączków grochu!...  
*daje mu pieniądze jakiś*

Masz, mój przyjacielu!...

Wypij za moje zdrowie dobrą wina flaszkę!...

*spostrzegając wchodzącą LIZĘ*

Ale sza!... Oto jejmość<sup>182</sup>!... Pieniądz schowaj w taszkę<sup>183</sup>,  
I zmykaj!...

*do LIZY, pokazując jej lirę z miną zakłopotaną*

Patrz, waćpani, to ładne?...

LIZA

To śmieszne!...

*Kładzie na bufecie stos torebek z papieru.*

RAGUENEAU

Aaa!... Tutki<sup>184</sup>?... Dzięk!...

*przypatruje im się*

Boże!... Me książki ucieszne!...

Wiersze moich przyjaciół podarte, pocięte!...

O, waćpani wznowiłaś tu dzieło przekłeta!

Aby w tutki zawijać pączki i krokantki<sup>185</sup>,

Rozdarłaś Orfeusza<sup>186</sup>, jak niegdyś bachantki<sup>187</sup>!...

LIZA

A toż lepszego zrobić nie sposób użytku

Z tego, co wpływa w zamian jadła i napitku,

Jakie wać każesz dawać tym nędznym piszczykom<sup>188</sup>!...

RAGUENEAU

*uroczyście*

<sup>181</sup>*brioszowe ciasto* — ciasto jak do wyrobu brioszek, tj. francuskiego lekko słodkiego pieczywa drożdżowego.  
[przypis edytorski]

<sup>182</sup>*jejmość* (daw.) — tytuł grzecznościowy używany w odniesieniu do szlachcianek, pani. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>*taszka* (daw., z niem.) — sakiewka, woreczek; kieszeń. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>*tutka* — papier zwinięty w rożek, w ten sposób noszono dawniej różne drobne przedmioty: ciasteczka, owoce itp. [przypis edytorski]

<sup>185</sup>*krokantka* (z fr.) — kruche ciastko. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>*Orfeusz* (mit. gr.) — niezrównany poeta i pieśniarz, jego muzyka miała wzruszać nawet zwierzęta i uspokajać wzburzone morze; zginął rozszarpany przez czcicielki Dionizosa, bachantki, gdy, pogrążony w żałobie za utraconą Eurydyką, odmówił udziału w ich misterium. [przypis edytorski]

<sup>187</sup>*bachantki* — czcicielki boga wina Dionizosa (Bachosa); ich inna nazwa: *menady*, oznacza „szalejące”, ponieważ misteria dionizyjskie cechowało nieokiełznanie tańców i pieśni. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>*piszczyk* (daw., lekcew.) — pisarzyna, marny pisarz. [przypis edytorski]

Mrówko!... Nie bluźń natchnionym tym pasikonikom!...

LIZA

Nim się w konszachty wdałeś waść z tymi półgłówki,  
Nie żyłeś od bachantki mi, ani od mrówki...

RAGUENEAU

Do tego użyć wierszy!...

LIZA

Phi!...

RAGUENEAU

Mdleję ze zgrozy!...  
Jakiż tedy użytek robisz aśćka z prozy?...

## SCENA DRUGA

CIŻ SAMI. DWOJE DZIECI, które weszły do paszteciarni.

RAGUENEAU

Co dać dzieciom?...

PIERWSZE DZIECKO

Trzy ciastka!...

RAGUENEAU

*obsługując*

Parzone na winie...

Rumiane... prosto z pieca...

*Chce je wręczyć.*

DRUGIE DZIECKO

Niech waćpan zawinie!...

RAGUENEAU

*stropiony, na stronie*

Niestety w tutki one zawijać je muszę!...

*bierze jedną z torebek, a w chwili, gdy ma włożyć ciastka, czyta*

„Już złotowłosa Febus<sup>189</sup> napina swą kuszę...”

Nie ten...

*odkłada ją na bok, bierze inną, a w chwili, gdy ma włożyć ciastka, czyta*

„Jako Ulisses<sup>190</sup>...” Nie!...

*Ta sama gra.*

LIZA

*niecierpliwie*

Cóż tak powoli?...

<sup>189</sup>Febus a. Feb (z gr. *Foibos*: promienny; mit. gr.) — przydomek Apolla, boga światła i słońca, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, opiekuna sztuk, patrona poetów i pieśniarzy; jego atrybutami były łuk i lira. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>Ulisses (mit. gr.) — Odyszeusz, król Itaki, bohater *Iliady* i *Odyssei* Homera, znany ze sprytu. [przypis edytorski]

RAGUENEAU

Już! już!...

*wziął trzecią torebkę, przypatruje jej się, i z rezygnacją*

Wiersz do Filidy<sup>191</sup>!... A jednak to boli

Zawijać ciastka w rymy...

do DZIECKA

Masz tu, moje dziecię!...

LIZA

*drwiąco*

Bogu dzięki, że w końcu namyślił się przecie!

*Wylazi na stół i ustawia półmiski na górnych półkach kredensu.*

RAGUENEAU

*korzystając z tego, że się odwróciła, przywołuje DZIECI, będące już u drzwi*

Pst! pst!... Słuchajcie, dziatki, wróćcie mi woreczek,

A zamiast trzech w papierze, dam wam sześć ciasteczek!...

*Dzieci zwracają torebkę, biorą żywo ciasteczka i odchodzą. RAGUENEAU wyprostowuje papier i czyta uroczystie*

„Filis...” Na tym imieniu brzydka plama tłusta!...

„Filis okrutna!”...

CYRANO *wchodzi szybko.*

## SCENA TRZECIA

RAGUENEAU, LIZA, CYRANO; *później* MUSZKIETER.

CYRANO

Która tam godzina?...

RAGUENEAU

*z ukłonem służbistym*

Szósta!...

CYRANO

Mam czas...

*Wchodzi do środka sklepu.*

RAGUENEAU

*idąc za nim*

Brawo!... Widziałem...

CYRANO

Co, mój przyjacielu?...

RAGUENEAU

Walkę waszmości...

CYRANO

Którą?...

RAGUENEAU

W Burgundzkim Hotelu!...

---

<sup>191</sup>Filida a. Filis — konwencjonalne imię kobiece z poezji sielankowej. [przypis edytorski]

CYRANO  
*z lekceważeniem*  
A, tak, mój pojedynek!...

RAGUENEAU  
Gdzie stał rymem dzwoni!...

LIZA  
Wciąż mówi o tej bitwie...

CYRANO  
Niech zdrów mówi o niej!

RAGUENEAU  
*dając sztych pochwyconym różnem*  
„Będzie sztych...”

CYRANO  
Która teraz?...

RAGUENEAU  
*pozostając w pozycji, spogląda na zegar*  
Szósta trzy minuty!...  
*dając sztych, jak wyżej*  
„Będzie sztych!...” Ha, wyborne, „będzie sztych!...” i skłuty!...  
*podnosząc się*  
O, napisać balladę!...

LIZA  
*do CYRANA, który przechodząc obok bufetu, uściśnął jej był rękę uprzejmie*  
Wać ma krew na dłoni?...

CYRANO  
To nic!...

RAGUENEAU  
Waszmość w terminach<sup>192</sup> byłeś?...

CYRANO  
Niech Bóg broni!...

LIZA  
*wygrażając mu palcem*  
Ej, czy waszmość nie kłamie?

CYRANO  
*żartobliwie*  
Z nosaź mi się kurzy?  
W tym razie dym by musiał okrutnie być duży!...  
*zmieniając ton*

---

<sup>192</sup>terminy (daw.) — opaly, tarapaty; sytuacje, okoliczności stanowiące zagrożenie. [przypis edytorski]

Czekam tutaj na kogoś; jeśli mi nie skrewi<sup>193</sup>,  
Pozostawisz nas samych...

RAGUENEAU  
Żal mi!... Waszmość nie wie:  
Poci moi przyjdą...

LIZA  
*ironicznie*  
Na pierwsze śniadanie!...

CYRANO  
Oddalisz ich skinieniem, gdy ci dam wezwanie...  
Godzina?...

RAGUENEAU  
Pięć po szóstej!...

CYRANO  
*siada z gorączkowym pośpiechem przy stoliku i biorąc papier do ręki*  
Pióra!...

RAGUENEAU  
*podając mu wyjęte z za ucha*  
Jest łabędzie!...

MUSZKIETER  
*z wąsem zabójczym, wchodzi i głosem stentorowym*<sup>194</sup>  
Czołem!...

LIZA  
*podchodzi ku niemu z żywością*

CYRANO  
*odwracając się*  
Co tam?...

RAGUENEAU  
Przyjaciół mej żony, jak wszędzie  
Głosi, wojownik straszny....

CYRANO  
*odsuwając RAGUENEAU'Ą gestem*  
Cyt!... Napiszę... złożę...  
Podam jej.... i ucieknę!... Tchórz!... Lecz wielki Boże!  
Czyż zdołałbym powiedzieć jej słowo choć jedno  
Z tych wszystkich, co mi głowę rozsadzają biedną,  
Podczas gdy w liście...  
*bierze pióro do ręki*

List

<sup>193</sup> *Czekam tutaj na kogoś; jeśli mi nie skrewi* — W oryginale: *J'attends ici quelqu'un. Si ce n'est pas sous l'orme.* Niedająca się przetłumaczyć aluzja do wiersza: *Attendez moi sous l'orme; vous m'attendrez longtemps* [fr.: Czekaj na mnie pod wiązem, poczekasz mnie długo; z jednoaktówki *Attendez moi sous l'orme* Regnarda, wystawionej w 1694; red. WL], którego wspomnienie zachowało się do dziś dnia. [przypis tłumacza]

<sup>194</sup> *stentorowy głos* — głos gromki, donośny jak głos Stentora, herolda opisanego w *Iliadzie*. [przypis edytorski]



Dobrze!... Więc piszmy list ony<sup>195</sup>,  
Stokrotnie pomyślany, stokroć przerobiony,  
Tak, iż spowiedź mej duszy...  
*wskazując na serce*

...dawno tu gotowa,  
I mogę ją odpisać, nie zmieniając słowa!...

*Pisze. Za szybami okazują się sylwetki chudych postaci, które się krzątają tam i sam, jakby się wahały wejść.*

## SCENA CZWARTA

RAGUENEAU, LIZA, MUSZKIETER, CYRANO (*zajęty pisaniem przy małym stoliku*).  
POECI czarno ubrani, pończochy opadłe, trzewiki zabłocone.

LIZA  
*wchodząc, do RAGUENEAU'A*  
Brudasy jegomości!...

PIERWSZY POETA  
*wchodząc, do RAGUENEAU'A*  
Parnasowa<sup>196</sup> gwiazdo!...

DRUGI POETA  
*potrząsając jego dłoń*  
Orle kucharzy!...  
*węsząc*  
Mile woni<sup>197</sup> twoje gniazdo!...

TRZECI POETA  
Kolega mój po piórze!...

CZWARTY POETA  
Mój po lutni bracie!...

PIĄTY POETA  
Apollo pasztetniku!...

PIERWSZY POETA  
Febie parzygnacie!...

RAGUENEAU  
*otoczony, całowany, ściskany*  
Jak to z nimi od razu człek rozmawia śmie!...

PIERWSZY POETA  
Spóźnilim się, spotkawszy w drodze ludu wiele  
Przy bramie Nesle...

DRUGI POETA  
Jak ryby sprawione, pod wieżą  
Z otwartym brzuchem trupy ośmiu zbójów leżą...

<sup>195</sup>ony (daw.) — ten, ów. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>Parnas — pasmo górskie w środkowej Grecji, wg mit. gr. będące siedzibą boga Apollina, opiekuna sztuki, oraz orszaku otaczających go Muz, patronek różnych sztuk. [przypis edytorski]

<sup>197</sup>wonić (daw.) — wonieć; *woni*: dziś popr. forma 3 os. lp cz.ter.: wonieje. [przypis edytorski]

CYRANO  
*podnosząc głowę na chwilę*  
Myślałem: tylko siedmiu...

RAGUENEAU  
*do CYRANA*  
Kto im ścielił łożę?  
Czy wasza miłość nie wie?...

CYRANO  
*niedbale*  
Ja?... Nie!...

LIZA  
*do muszkietera*  
A waść?...

MUSZKIETER  
*podkręcając wąsa*  
Może!...

CYRANO  
*pisząc na stronie. Od czasu do czasu wymawia, mrucząc, wyraz jakiś*  
„Kocham Cię...”

PIERWSZY POETA  
Powiadają, że te nieboszczyki  
Poraził jeden człowiek...

CYRANO  
*pisząc*  
„...oczu twych promyki...”

DRUGI POETA  
Zbójów było tam siła<sup>198</sup>. Niby zżęte kłosy  
Leżą na bruku pałki, piki...

CYRANO  
*ta sama gra*  
„...me niebiosy...”

PIERWSZY POETA  
O, to było ciekawe!... Na całej ulicy  
Leżą tam kapelusze...

CYRANO  
*ta sama gra*  
„...w przesłodkiej tęsknicy...”

PIERWSZY POETA  
Zdziałać to mógł jedynie olbrzym jakiś srogi...

---

<sup>198</sup>*sila* (daw.) — wiele, dużo. [przypis edytorski]

CYRANO

*ta sama gra*

„A gdy twój głos posłyszę, to omdleam z trwogi...”

DRUGI POETA

*ściągnąc ciastko*

Coś napisał, Ragueneau?...

CYRANO

*ta sama gra*

„...wpatrzony jak w tęczę...”

*Zatrzymuje się chwilę, mając list podpisać; potem składa go żywo, chowa do kieszeni i wstaje.*

Nie potrzeba podpisu. Sam jej go doręcę.

RAGUENEAU

*do DRUGIEGO POETY*

Pewien przepis na ciastko przystroiłem w rymy...

jedzenie

TRZECI POETA

*stając przy półmisku pączków ze śmietaną*

A tak, przepis na ciastka!... Prosimy! prosimy!...

CZWARTY POETA

*przyglądając się brioszce, którą ściągnął*

Tej brioszce czepek na łbie dziwnie się boczy!...

*Zdejmuje go zębami.*

PIERWSZY POETA

Spod cykatowych<sup>199</sup> powiek strzelają z uboczy

Na mnie tego piernika migdałowe oczy!...

*Zabiera go.*

TRZECI POETA

*ściskając z lekka pączek ze śmietaną*

Ten pączek jak w uśmiechu usteczka otwiera!...

DRUGI POETA

*nadgryzając lirę z ciasta*

Słuchamy!... Po raz pierwszy żywi mnie dziś lira!...

RAGUENEAU

*przygotowuje się do deklamacji, kaszle, poprawia czapkę na głowie i staje w pozycji.*

Przepis wierszem...

DRUGI POETA

*do PIERWSZEGO, potrącając go łokciem*

Ty śniadasz?...

PIERWSZY POETA

*do DRUGIEGO*

<sup>199</sup>cykatowy — przym. od cykata, smażone w cukrze skórki owoców. [przypis edytorski]

Jem, co jest gotowe!...

RAGUENEAU

Przepis, jak się torciki robi migdałowe.

Bij na piankę jajek kilka,  
A gdy przejdzie czasu chwilka,  
Ściśnij w dłoni swej cytrynę  
Odrobinę.

Kiedy spłynie sok na piankę,  
Niechaj dłużej nikt nie czeka,  
I z migdałów słodkich mleka  
Doda szklanke!...

Mając dzieła już połowę,  
Rozrób ciasto śmietankowe,  
I pilnując ściśle normy —  
Włóż do formy!

Przy czym szybko niech twój palec  
Z tego ciasta zrobi walec,  
I otoczy nim jej boki —  
W krąg szeroki!...

Do samego teraz środka  
Niechaj spłynie pianka słodka.  
I skończona oto heca,  
Oprócz pieca.

Nim godzina jednak minie,  
Jeśli dobry żar w kominie,  
Pyszny torcik migdałowy —  
Masz gotowy!...<sup>200</sup>

JEDEN Z POETÓW

*dławiąc się*

Hompfl!...

INNI POECI

*z pełną gębą*

Przewyborne!... Pyszne!...

*Idą w głąb sklepu, zjadając.*

CYRANO

*który zauważył ich postępowanie, podchodząc do RAGUENEAU*

Czerwony jak rydze,

Tokujesz, nic nie wiedzając, a oni żrą...

RAGUENEAU

*przytłumionym głosem, uśmiechając się*

Widzę,

Nie patrząc tam, by głodnej nie zawstydzić rzeszy;  
A taka deklamacja podwójnie mnie cieszy,

<sup>200</sup> *Bij na piankę jajek kilka...* — przekład W. Ł. [przypis redakcyjny]

Bo folgując słabostce miłej w takiej chwili,  
Pozwalam jeść biedakom, którzy głodni byli!...

CYRANO  
*klepiąc go po ramieniu*  
Podobasz mi się, wasze<sup>201</sup>...

RAGUENEAU *odchodzi, podążając za swoimi przyjaciółmi. CYRANO odprowadza go oczyma, potem nagle i nieco szorstko*  
Lizo!...

LIZA, *czując rozmowę z MUSZKIETEREM zajęta, zadrżała, i podchodzi spieszenie ku CYRANOWI*  
Ten wojskowy  
Smali aśce cholewki<sup>202</sup>...

LIZA  
*tonem obrażonym*  
Oo! Mój wzrok surowy  
Zwycięsko myśli gromić zwykły nieprzyzwoite!...

CYRANO  
Jak na zwycięzców... oczy aścki są podbite!...

LIZA  
*dławiąc się gniewem*  
Ależ...

CYRANO  
Dość! Mąż twój sercu mojemu jest drogi,  
Zabraniam więc surowo przypinać mu rogi...

LIZA  
Ależ ja...

CYRANO  
*który podniósł był głos dostatecznie, by słyszany być przez galanta<sup>203</sup>*  
Kto zrozumiał, niech z tego skorzysta!...

*Kłania się znacząco MUSZKIETEROWI, po czym, spojrzawszy na zegar, idzie ku drzwiom wejściowym w głębi sceny i stanąwszy przy nich, wygląda na ulicę.*

LIZA  
*do MUSZKIETERA, który odklonił się był BERGERACOWI*  
Nie pojmuje waćpana!... Piękny mi gwardzista!...  
Powiedz mu coś o nosie...

MUSZKIETER  
O nosie, o nosie...

*Odchodzi skwapliwie; LIZA idzie za nim.*

<sup>201</sup>wasze a. waszeć (daw.) — waszmość; skrócona forma grzecznościowa. [przypis edytorski]

<sup>202</sup>smalić cholewki — zalecać się. [przypis edytorski]

<sup>203</sup>galant (daw.) — mężczyzna odznaczający się wyszukaną uprzejmością. [przypis edytorski]

CYRANO  
*ode drzwi, przy których stanął, dając znak RAGUENEAU'OWI, by uprowadził POETÓW*  
Pst!...

RAGUENEAU  
*do POETÓW*  
Niepodobna wierszy czytać w tym chaosie...

CYRANO  
*niecierpliwiąc się*  
Pst! pst!...

RAGUENEAU  
*wskazując im drzwi na prawo*  
Tam będzie nam wygodniej!...  
*pociągając ich za sobą*  
Lepiej się zabawim!...

PIERWSZY POETA  
*zrozpaczony, z pełną gębą*  
A ciastka?...

DRUGI POETA  
Zabierzemy!... Toż ich nie zostawim!...

*Wychodzą wszyscy procesjonalnie za gospodarzem, unosząc z sobą kilka półmisek.*

## SCENA PIĄTA

CYRANO, ROKSANA, OCHMISTRZYNI.

CYRANO  
Jeśli mi stąd wyblśnie cień nadziei cienia,  
Oddam jej list mój...

ROKSANA *w masce, poprzedzając swą ochmistrzynię, ukazuje się w szybach drzwi wejściowych.*

CYRANO *żywym ruchem otwiera drzwi.*

Proszę!...  
Przystępując do ochmistrzyni  
Dwa słówka *duegna!*...

OCHMISTRZYNI  
Sześć!...

CYRANO  
Czy *asińdźka*<sup>204</sup> bardzo łakoma?...

jedzenie

OCHMISTRZYNI  
Jak kotka!...

CYRANO  
*biorąc z bufetu jedną z papierowych torebek*  
Masz więc tu Benserade'a<sup>205</sup> odę...

<sup>204</sup> *asińdźka* a. *aścka* (daw.) — skrót od: waszmościanka, waszmość panna. [przypis edytorski]

<sup>205</sup> *Benserade*, [Isaac de] (1612–1691) — marny poeta francuski. [przypis tłumacza]

OCHMISTRZYNI

Co?...

CYRANO

...do środka

Ciasteczek śmietankowych kilka aśće wkładam.

OCHMISTRZYNI

Ooo!...

CYRANO

A pączki czy lubisz?...

OCHMISTRZYNI

Za nimi przepadam,

Zwłaszcza gdy zawierają w sobie bitą piankę!...

CYRANO

Sześć pączków więc asińdźce zawijam w sielankę  
Saint-Amanta<sup>206</sup>!... Zaś w wiersze pana Chapelaina<sup>207</sup>,  
Składam tutaj smacznego kawał baumkuchena<sup>208</sup>.  
Asińdźka lubisz ciastka świeże?...

OCHMISTRZYNI

Bez różnicy!...

CYRANO

*wręczając jej napełnione torebki*

Racze te tutaj wszystkie spożyć na ulicy.

OCHMISTRZYNI

Ależ...

CYRANO

*popychając ją z lekka ku drzwiom*

I nie powracać do nas aż po ich spożyciu!

*Zamknąwszy za nią drzwi, powraca do ROKSANY i odkrywszy głowę, pełen szacunku,  
zatrzymuje się w przyzwoitym oddaleniu.*

## SCENA SZÓSTA

CYRANO, ROKSANA, OCHMISTRZYNI *przez małą chwilę.*

CYRANO

Błogosławiona stokroć ta chwila w moim życiu,  
Gdy wspomniawszy, że żyję, zeszaś tutaj, pani,  
Aby... aby?...

<sup>206</sup> *Saint-Amant*, [Antoine Girard de] (1594–1661) — poeta liryczny; w XVII w. bardzo ceniony z powodu swej oryginalności. [przypis tłumacza]

<sup>207</sup> *Chapelain*, [Jean] (1595–1674) — poeta protegowany przez kardynała Richelieu i sławny swego czasu, choć bez zdolności. [przypis tłumacza]

<sup>208</sup> *baumkuchen* (niem.) — sękacz, rodzaj biszkoptowego ciasta pieczonego na rożnie. [przypis edytorski]

ROKSANA

*która zrzuciła maskę*

Najsamprzód<sup>209</sup> hołd ci złożyć w dani<sup>210</sup>.

Widziałam bój waćpana. Ach, jak byłam radą<sup>211</sup>,  
Kiedys tego nicponia upokorzył szpadą;  
Bo musisz waszmość wiedzieć, że się kocha we mnie  
Pewien magnat potężny...

CYRANO

De Guiche?...

ROKSANA

I nikczemnie

Narzuca mi innego; a ów pokonany  
To właśnie upatrzony dla mnie mąż...

CYRANO

Słomiany!...

*z ukłonem*

Tym ci lepiej!... To dla mnie odkryciem jest miłe:  
Nie o mój nos — o piękne tve oczy walczyłem!...

ROKSANA

Potem... chciałam... Lecz mówiąc to, co tu wyjawię,  
Musiałabym odnaleźć tego brata prawie,  
Z którym niegdyś igrałam<sup>212</sup> w parku, przy jeziorze...

Dzieciństwo

CYRANO

Tak! Zjeżdżaliście do nas co rok w letniej porze...

ROKSANA

Szpadą z drzewa staczałeś urojone walki...

CYRANO

Kukurydza swą nacią stroiła tve lalki...

ROKSANA

To był czas psoty...

CYRANO

Cacek...

ROKSANA

Łakotek...

CYRANO

Chowanki...

<sup>209</sup>najsamprzód a. nasamprzód (daw.) — najpierw; przede wszystkim. [przypis edytorski]

<sup>210</sup>dań (daw.) — danina, dar. [przypis edytorski]

<sup>211</sup>rad (daw.) — zadowolony; chętny, przychylny; tu r.ż. w N.: radą. [przypis edytorski]

<sup>212</sup>igrać (daw.) — bawić się. [przypis edytorski]



ROKSANA

Czas, gdy waszmość spełniałeś wszystkie me zachcianki...

CYRANO

Roksana w krótkiej sukni była Madzią wtedy...

ROKSANA

Czy byłam wówczas ładna?...

CYRANO

*żartobliwie*

Tak!... Dosyć!... Od biedy!...

ROKSANA

Czasem, dłoń skaleczywszy przy jakimś psikusie,  
Przybiegałeś... Ja wtedy, udając matusię,

Wołałam, groźnie memu każąc dźwięczeć słowu:  
„I gdzież mi się tak ślicznie urządziłeś znowu?...”

*zatrzymuje się osłupiała*

A to co?...

CYRANO *usiłuje cofnąć rękę*

Pokaż zaraz!... Nie, to strach!... W tym wieku  
Jeszcze!... Gdzież to złapałeś, niedobry człowieku?...

CYRANO

Bawiąc się w okolicy wieży Nesle, przy bramie...

ROKSANA

*siada na krześle i maczając chustkę w szklance wody*

Pokaż...

CYRANO

*siadając przy niej*

Nie sposób takiej opierać się mamie!...

ROKSANA

*obmywając mu rękę*

I powiedzże mi, waszmość, jak się wszystko działo;  
Iluś miał przeciw sobie?...

CYRANO

E, setkę niecałą!...

ROKSANA

Mów!...

CYRANO

Nie! To nieciekawe!... Powiedz pani raczej,  
Czegoś wprzód rzecz nie śmiała...

ROKSANA

*nie wypuszczając jego ręki*

miłość niespełniona

O, teraz inaczej!  
Teraz woniami wspomnień dziecinnych owiana,  
Ośmieliłam się... Otóż, jestem zakochana!

CYRANO  
Ach!...

ROKSANA  
W kimś, co tego nie wie...

CYRANO  
Ach!...

ROKSANA  
Dotychczas jeszcze!...

CYRANO  
Ach!...

ROKSANA  
Lecz komu, gdy nie zgadł, wkrótce to obwieszczę!...

CYRANO  
Ach!...

ROKSANA  
Jest to biedny chłopiec, który o mnie marzy,  
A kochania mi swego wyznać się nie waży...

CYRANO  
Ach!...

ROKSANA  
*obwiązując mu ręką swą chusteczką*  
Pozwól tętno zbadać... Masz gorączkę małą!...  
Widziałam, jak na ustach wyznanie mu drżało!...

CYRANO  
Ach!...

ROKSANA  
*kończąc opatrunek*  
I wyobraź sobie — to pewno coś wróży!...  
Ten chłopiec, mój kuzynie, w twoim pułku służy!...

CYRANO  
Ach!...

ROKSANA  
*śmiejąc się*  
W twojej kompanii właśnie...

CYRANO

Ach!...

ROKSANA

Umysł szlachetny  
Widnieje z jego oczu... Geniusz, dowcip świetny,  
Młodość, waleczność, duma z czoła jego świeci,  
Układny, piękny...

CYRANO

*zrywając się, pobladłszy*  
Piękny!...

ROKSANA

Co to?... Co waszeci?...

CYRANO

Mnie?... Nic, nic!...  
*pokazując rękę z uśmiechem*  
To ta buba<sup>213</sup>!...

ROKSANA

Wkrótce się zagoi.  
Widuję go w teatrze tylko z łoży mojej...

CYRANO

Nie mówiliście z sobą?...

ROKSANA

Nie!... Tylko oczyma!...

CYRANO

Skądżeś się dowiedziała?...

ROKSANA

Czyż kumoszek nie ma?...  
Na placu Royale o tym mi opowiadano...

CYRANO

Więc on w kadetach służy?...

ROKSANA

W gwardii...

CYRANO

Jego miano?...

ROKSANA

Chrystian baron de Neuville...

---

<sup>213</sup>buba (dziec.) — skaleczenie, ranka, bolące miejsce. [przypis edytorski]

CYRANO

Mylisz się pani;  
Takiego u nas nie ma...

ROKSANA

Owszem, jest w kompanii  
Kapitana de Carbon. Służy od dziś rana...

CYRANO

Jak to?... I tak od razu już zakochana?...

OCHMISTRZYNI

*otwierając drzwi w głębi*  
Wasza miłość, spożyłam wszystkie już ciasteczka...

CYRANO

To idź asińdźka wiersze odczytać z woreczka...  
OCHMISTRZYNI *oddala się*  
Lubując się w dowcipie, w wymowie wybredna,  
Wykwintna! — Cóż natenczas poczniesz moja biedna,  
Jeśli to dziki prostak, co dwóch słów nie skleji?...

ROKSANA

Skądże?... Ma przecież włosy jak pasterz z *Astrei*<sup>214</sup>!...

CYRANO

Lecz jeśli to jest płytka, choć trefiona głowa?...

ROKSANA

Nie, nie!... On może tylko piękne mówić słowa!...

CYRANO

Prawda, skoro wąż piękny!... Lecz gdyby duch karła  
W tym bożku?... gdyby głupi był?...

ROKSANA

*tupiąc nogą*

Tobym umarła!...

CYRANO

*po chwili milczenia*  
Wezwałaś mnie tu pani, by mi to powiedzieć?  
Przyznam, że myślą celu nie mogę wysledzić!...

ROKSANA

Bo to, słyszałam wczoraj rzecz, która mnie straszy.  
Mówiono, że jesteście tam w kompanii waszej  
Gaskończykami wszyscy...

---

<sup>214</sup>*Astrea* — sławna swojego czasu powieść pasterska Honoriusza d'Urfé (1567–1625), osnuta na prawdziwych zdarzeniach, a przedstawiająca pod maską pasterzy współczesne autorowi osoby. [przypis tłumacza]

CYRANO

I sprawiamy tuzy<sup>215</sup>  
Żółtodzióbkom, co do nas włązą jak intruzy,  
Nie będąc Gaskonami, jak my, z krwi i kości?...  
Czy takie miałaś pani o nas wiadomości?

ROKSANA

Tak!... O, ja drzę o niego!...

CYRANO

*półgłosem przez zaciśnięte zęby*  
Słusznie, jak Bóg żywy!...

ROKSANA

Ale wczoraj w teatrze, gdyś karciał, straszliwy,  
Tęgo łotra, gdyś czoło stawiał trutniom onym,  
Widząc cię takim wielkim i tak niezwalczonym,  
Pomyślałam: O, gdyby ta stał, co tam brząka...

CYRANO

*z uśmiechem*  
Rozumiem już!... Zasłonię twojego baronka!...

ROKSANA

Nieprawdaż, ty go w każdej obronisz potrzebie?  
Ja zawsze taką przyjaźń żywiłam dla ciebie!...

CYRANO

Tak, tak!...

ROKSANA

Będziesz mu druhem?...

CYRANO

Będę!...

ROKSANA

Kartelusze<sup>216</sup>  
Żadne go nie osiągną?...

CYRANO

Nie, na moją duszę!...

ROKSANA

O, ja cię bardzo kocham!... Już do dom iść muszę!...  
*wkładając maskę i zarzucając na głowę koronkową mantylę<sup>217</sup>, w roztargnieniu*  
Aleś mi nic nie mówił waść o swoim boju.  
Musiał być srogi!... W strasznym byłam niepokoju!...  
Mów mu, niech pisze do mnie!...

<sup>215</sup>*tuzy* (daw.) — uderzenia pięścią, kijem, guzy. [przypis edytorski]

<sup>216</sup>*kartelus* (daw., ze śrdw. łac. *cartellus*: kartka) — kawałek zapisanego papieru (np. liścik, kwitek, afisz); pismo z wyzwaniem na pojedynek. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>*mantyla* — lekki szal, zwykle z czarnej koronki, zakrywający ramiona i głowę kobiet. [przypis edytorski]

*rzucając mu ręką całuska*

Kocham cię, kuzynie!...

CYRANO

Tak, tak!...

ROKSANA

Stu ludzi przeciw tobie? Żegnaj ninie!

Nie zapomnę ci tego w ostatniej godzinie!...

CYRANO

Tak, tak!...

ROKSANA

Niech pisze!... Jeden na stu, wielki Boże!

Teraz nie mogę; powiesz mi to w innej porze...

Jeden przeciw stu ludziom! To strach, co za męstwo!...

CYRANO

*klaniając się półgłosem*

Większe od tego czasu odniosłem zwycięstwo!...

ROKSANA *wychodzi. CYRANO pozostaje, jak w ziemię wryty, nieruchomy, z oczyma spuszczo-  
czonymi. Chwila milczenia. Potem otwierają się drzwi na prawo i RAGUENEAU wystawia  
głowę.*

## SCENA SIÓDMA

CYRANO, RAGUENEAU, POECI, CARBON DE CASTEL-JALOUX, KADECI, TŁUM, *później* DE GUICHE.

RAGUENEAU

Czy można?...

CYRANO

*nie ruszając się z miejsca*

Tak!...

RAGUENEAU *daje znak swym przyjaciółom, aby weszli. POECI wchodzi, a równocześnie  
przez drzwi w głębi wchodzi CARBON DE CASTEL-JALOUX, w stroju kapitana gwardii, wyma-  
chując rękami na widok CYRANA.*

CARBON DE CASTEL-JALOUX

*drżąc z uciechy*

A, jesteś wreszcie?...

CYRANO

*podnosząc głowę*

Kapitanie!...

CARBON

Nasz bohater!... Już wiemy wszystko!... Tam w altanie  
Naprzeciwno kadetów ze trzydziestu czeka...

CYRANO

*cofając się*

Ależ...

CARBON

*chcąc go pociągnąć ze sobą*  
Chodź, chcę cię zobaczyć...

CYRANO

Nie!...

CARBON

Toż niedaleka  
Droga!... Piją naprzeciw, pod Krzyżem, na dworze.

CYRANO

Ja...

CARBON

*podchodzi ku drzwiom i wrzeszczy tubalnym głosem*  
Bohater się wzdraga... W kwaśnym jest humorze!...

GŁOS

*za drzwiami*  
Ach! *Sandious!*<sup>218</sup>...

*Zgiełk za drzwiami; słychać szcęk szpad i łoskot kroków w ciężkich butach.*

CARBON

*zacierając ręce*  
Już!... Już idą!... Już są na ulicy!...

KADECI

*wchodząc do pasztecziarni*  
*Milledious!... Capdedious!... Mordious!... Pocapdedious!...* <sup>219</sup>

RAGUENEAU

*cofając się z przerażeniem*  
To waszmoście tu wszyscy sami Gaskończycy?...

KADECI

Wszyscy!...

PIERWSZY KADET

*do CYRANA*  
Brawo!...

CYRANO

Baronie!...

DRUGI KADET

*ściskając mu ręce*

---

<sup>218</sup>*sandious* — wykrzyknienie gaskońskie, od: *sang de Diou*: krew Boża. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>*Milledious!... Capdedious!... Mordious!... Pocapdedious!...* — wykrzyknienia gaskońskie, z charakterystycznym członem *Diou*, któremu odpowiada fr. *Dieu*, tj. Bóg. [przypis edytorski]

Niech żyje!...

CYRANO

Baronie!...

TRZECI KADET

*całując go*

Buzi!...

CYRANO

Baronie!...

KILKU KADETÓW

*wyciągając do niego ręce*

Pozwól uścisnąć twe dłonie!...

CYRANO

*nie wiedząc już, któremu z nich odpowiedzieć*

Baronie!... Ach, baronie, łaski!...

RAGUENEAU

Pan Bóg z nami!...

To waszmoście jesteście wszyscy baronami?...

KADECI

Wszyscy!...

RAGUENEAU

Ej, czy to waście powiadacie szczerze?...

PIERWSZY KADET

Z perełek naszych koron zbudowałbyś wieżę!...

LE BRET

*wszedłszy, podbiega ku CYRANOWI*

Szukają cię! Tłum ludzi w gorączce tu śpieszy;

Ci, co szli wczoraj z tobą przodują tej rzeszy!...

CYRANO

Nie mówiłeś, gdzie jestem?

LE BRET

Owszem, powiedziałem!...

JAKIŚ MIESZCZANIN

*wchodząc na czele kilku ludzi*

Wasza cześć! Marais<sup>220</sup> całe pędzi tu nawalem.

LE BRET

*uśmiechając się, z cicha do CYRANA*

---

<sup>220</sup>Marais — dzielnica Paryża na północnym brzegu Sekwany, w XVII w. najmodniejsza, arystokratyczna część miasta. [przypis edytorski]



A ona?...

CYRANO  
*z żywością*

Milcz!...

LICZNE GŁOSY  
*za sceną*

Cyrano!...

*TŁUM wpada do pasztecarni. Okrzyki, zgiełk, ścisk, potrącania.*

RAGUENEAU  
*wylazłszy na stół*

Przewrócą sklep cały,  
Cha, cha, cha!!... Tłuką wszystko!... To widok wspaniały!...

LUDZIE  
*otaczający CYRANA*  
Przyjacielu kochany, drogi przyjacielu!...

CYRANO  
Wczoraj jeszcze nie miałem przyjaciół tak wielu.

LE BRET  
*w zachwycie*  
Powodzenie!...

JEDEN Z MARGRABIÓW  
*podbiegając z wyciągniętymi rękami*  
Ach, gdybyś ty wiedział, mój drogi...

CYRANO  
Gdybyś?... Ty?... Czyśmy razem pasali bezrogi?...

INNY MARGRABIA  
Chcę waćpana przedstawić damom, które trawi  
Ciekawość...

CYRANO  
Lecz asindziej, kto mi go przedstawi?...

LE BRET  
*zdumiony*  
Co tobie?...

CYRANO  
Milcz!...

JAKIŚ LITERAT  
*z przyborami do pisania*  
Czy mogę prosić o szczegóły?...

CYRANO  
Nie!...

LE BRET  
*potrącając go łokciem*  
To jest Teofrastus Renaudot<sup>221</sup>, bibuły  
Gazeciarskiej inwentor<sup>222</sup> znakomity...

CYRANO  
Basta!...

LE BRET  
Ten świstek, nowin pełny ze świata i z miasta,  
Jak mówią, rolę wielką odegra w przyszłości!...

JEDEN Z POETÓW  
*podchodząc*  
Wasza cześć!...

CYRANO  
Jeszcze?...

POETA  
Chciałbym z nazwiska waszmości  
Ułożyć pięcioraki akrostych<sup>223</sup>...

KTOŚ Z TŁUMU  
*podchodząc*  
Mości panie!...

CYRANO  
Dosyć!...

*Poruszenie. Obecni dają rum wchodzącemu hrabi DE GUICHE i jego orszakowi. CUIGY, BRISSAILLE i oficerowie, którzy na końcu pierwszego aktu towarzyszyli CYRANOWI. CUIGY podchodzi ku niemu z żywością.*

CUIGY  
*do CYRANA*  
Hrabia de Guiche!...

TŁUM  
*ustępując miejsca hrabiemu*  
Aaa!...

CUIGY  
Przynosi posłanie  
Od marszałka Gassiona!...

<sup>221</sup>*Renaudot, Théophraste* (1586–1653) — fr. lekarz, filantrop, założyciel najstarszej francuskiej gazety „La Gazette”, wydawanej od 1631 jako tygodnik. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>*inwentor* (daw., z łac.) — wynalazca, sprawca. [przypis edytorski]

<sup>223</sup>*akrostych* — wiersz, w którym początkowe litery, sylaby lub słowa wersów tworzą dodatkowo pewien wyraz, frazę lub zdanie. [przypis edytorski]

DE GUICHE

*klaniając się CYRANOWI*

...który za mą sprawą  
Hołd imprezie<sup>224</sup> najnowszej aści składa...

TŁUM

Brawo!...

CYRANO

*uchylając czoła*

Jegomość pan marszałek na odwadze zna się.

DE GUICHE

Nie wierzył, aż przysięgli obecni w tym czasie  
Pod bramą, że widzieli...

CUIGY

Oczyrna własnymi.

LE BRET

*z cicha do CYRANA, który zda się być nieprzytomny*  
Ależ...

CYRANO

Milcz!...

LE BRET

Cierpisz, widzę...

duma

CYRANO

*drgnąwszy, podnosi głowę żywym ruchem*  
Co? Przed ludźmi tymi  
*wąsy jego stroszą się, pierś się nadyma*  
Ja cierpieć?... Wnet zobaczysz!...

DE GUICHE

*któremu CUIGY coś szeptał do ucha*

Waść już tyle wieńców  
Zdobyłeś?... Waćpan służysz w pułku tych szaleńców,  
Gaskończyków.

CYRANO

*sucho*

W kadetach służę, mości panie!

JEDEN Z KADETÓW

*głosem tubalnym*

U nas!...

DE GUICHE

*spełzając na Gaskończyków, zgrupowanych za CYRANEM*

---

<sup>224</sup>impreza (daw. z wł.) — przedsięwzięcie. [przypis edytorski]

Więc ci panowie z miną niesłychanie  
Butną to są...

CARBON DE CASTEL-JALOUX  
Cyrano....

CYRANO  
Mości kapitanie!...

CARBON  
Ponieważ tu kompania zebrana w całości,  
Zechciej ją waść przedstawić hrabi jegomości!...

CYRANO  
*postąpiwszy dwa kroki naprzód ku HRABIEMU i pokazując ręką GASKOŃCZYKÓW*  
Gaskońskie oto są junaki...<sup>225</sup>  
Carbona de Castel-Jaloux;  
Bezczelni łgarze, zabijaki,  
Gaskońskie oto są junaki!...  
Tak dumni każdy, jak król jaki,  
Bo w każdym łotr, lecz szlachty dwu;  
Gaskońskie oto są junaki  
Carbona de Castel-Jaloux!...

Szlachcic, Duma, Walka

Wzrok orli, czapli chód, lwie kłaki,  
Wąs rysi, głód wilczego kłu!  
W puch wałą podły gmin wszelaki  
Wzrok orli, czapli chód, lwie kłaki!...  
Ich kapelusze — to przetaki,  
Lecz za to czub — od diabłów stu!  
Wzrok orli, czapli chód, lwie kłaki,  
Wąs rysi, głód wilczego kłu!...

„Rozwal-mu-pysk” i „Pruj-mu-flaki” —  
Tak zową się z krwawego chrztu!  
Krew chłepcą tak, jak lwie szczeniaki  
„Rozwal-mu-pysk” i „Pruj-mu-flaki”!...  
Gdzie gra na pięść-kij-nóż-tasaki,  
He-hej! w lot pędzą tam co tchu;  
„Rozwal mu pysk” i „Pruj-mu-flaki” —  
Tak zową się z krwawego chrztu!

Gaskońskie oto są junaki,  
Co mężom spokój trują snu!  
Kobietko — diable siedmioraki! —  
Gaskońskie oto są junaki!...  
Niech rogał z gniewu ssie kułaki<sup>226</sup>;  
Graj trąbko, graj: Tra-ta!... Ku-ku!...  
Gaskońskie oto są junaki,  
Co mężom spokój trują snu!...

DE GUICHE

poeta, duma

<sup>225</sup>*Gaskońskie oto są junaki...* — I tutaj również nie mógł tłumacz z powodu nadzwyczajnych technicznych trudności być całkiem ścisłym. Zachował jednak tak samo jak w balladzie ogólny tok myśli i formę trioletów, o co jako o szczegół kolorytowy głównie chodziło. [przypis tłumacza]

<sup>226</sup>*kułak* — pięść. [przypis edytorski]

*rozparłszy się niedbale w fotelu, który mu skwapliwie był przystawił* RAGUENEAU  
Poeta to dziś zbyt, co się płaci drogo.  
Chcesz waść należeć do mnie?...

CYRANO

O nie, do nikogo!...

DE GUICHE

Stryj mój, kardynał, dość się nacieszyć nie może  
Twą werwą.... Forytować<sup>227</sup> mogę...

LE BRET

*ośniony*

Wielki Boże!...

DE GUICHE

Waćpan pięć aktów rymem napisałaś pono<sup>228</sup>?...

LE BRET

*do CYRANA na ucho*

Słuchaj! Twa *Agrypina*<sup>229</sup> będzie wystawiona!...

DE GUICHE

Zanieś mu je!...

CYRANO

*uradowany, na wpół ulegając*

Prawdziwie!...

DE GUICHE

On się w znawcę bawi,  
Wszystkiego kilka wierszy może ci poprawi...

CYRANO

*którego twarz zamroczyła się natychmiast*

Nie sposób, mości panie! Krew się we mnie pieni,  
Na myśl samą, że komę<sup>230</sup> jedną mi ktoś zmieni...

DE GUICHE

Lecz w zamian, jeśli wiersz go upieści przyjemnie,  
Drogo płaci za niego...

CYRANO

Nie drożej ode mnie,  
Bo najlepszą zapłatą za wiersz, który zrobię,  
Jest to, że mnie upaja, gdy go nucę sobie!...

<sup>227</sup>*forytować* (daw.) — darzyć kogoś lub coś szczególnymi względami, popierać, protegować. [przypis edytorski]

<sup>228</sup>*pono* (daw., gw.) — ponoć, podobno. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>*Agrypina* — tragedia Cyrana de Bergerac *La mort d'Agrippine* (Śmierć Agrypiny), wydana drukiem w 1654. [przypis edytorski]

<sup>230</sup>*koma* (daw.) — przecinek. [przypis edytorski]

DE GUICHE  
Waćpan dumny!...

CYRANO  
Prawdziwie? Waszmość zauważył?...

JEDEN Z KADETÓW  
*wchodząc, z nadzianymi na szpadę swą zathuszczonymi i podziurawionymi kapeluszami  
o połamanych piórach*  
Patrz, Cyrano, zwierzyzna, jaką los nam zdarzył!...  
Kapelusze te naszlim<sup>231</sup> rano na bulwarku<sup>232</sup>;  
To po tych, co zmykali, mając śmierć na karku!...

CARBON  
Świetne lupy!...

WSZYSCY  
*śmiejąc się*  
Cha, cha, cha!...

CUIGY  
Ten, co te lajdaki  
Posłał, wściekać się musi!...

BRISSAILLE  
Kto to mógł być taki?

DE GUICHE  
To ja!...  
*Śmiechy milkną; po pauzie*  
Gdy własne ręce brudzi praca taka,  
Ukarać im kazałem poetę-pijaka!...

*Ogólne zakłopotanie; wszyscy milczą.*

KADET  
*półgłosem do CYRANA, pokazując mu kapelusze*  
Co z tym zrobić?... Tłuszcz kapie!... Uduścić w śmietanie?...

CYRANO  
*biorąc szpadę, na której zawieszono są kapelusze, i zsuwając je w ukłonie do stóp HRABI*  
Racz to swym przyjaciółom zwrócić, mości panie!...

DE GUICHE  
*zerwawszy się, głosem gromkim, sucho*  
Lektyka! Służba moja!... Idę precz! Dość tego!...  
*do CYRANA gwałtownie*  
A waszmość...

GŁOS NA ULICY  
*wołając*

<sup>231</sup>naszlim (daw.) — znaleźliśmy; najść: znaleźć. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>bulwark (daw.) — bulwar, nabrzeże. [przypis edytorski]

De Guiche!... Hej, kolebka<sup>233</sup> jaśnie wielmożnego

DE GUICHE  
*opanowawszy się, z uśmiechem*  
Waś *Don Kichota*<sup>234</sup> czytałeś?...

CYRANO  
*z ukłonem*  
Czytałem,  
I głowę przed tym wzniosłym kłonię sowizdrzałem<sup>235</sup>!...

DE GUICHE  
Więc polecam...

HAJDUK<sup>236</sup> HRABIEGO  
*we drzwiach*  
Kolebka czeka przede drzwiami!...

DE GUICHE  
Rozdział, gdzie opisuje walkę z wiatrakami...

idealista

CYRANO  
*z ukłonem*  
Rozdział trzynasty!...

DE GUICHE  
Właśnie, bo się czasem zdarza,  
Że tego, co napadać na nie się odważa...

CYRANO  
Napadam więc na ludzi, których wiatr obraca?

DE GUICHE  
Wiatrak młyńcem swych ramion po żebrach pomaca,  
I porwawszy go w wiry napowietrznej jazdy,  
Wbije w błotną kałużę...

CYRANO  
Lub unosi w gwiazdy!...

DE GUICHE *wychodzi. Widać, jak wsiada do lektyki. Szlachta oddala się, szepcząc między sobą.* LE BRET *odprowadza gości do drzwi. TŁUM się rozchodzi.*

<sup>233</sup>*kolebka* — tu: luksusowy pojazd konny, którego pasażerowie siedzieli w kabinie zawieszonyj na skórzanych pasach, żeby mniej odczuwali wstrząsy na nierównych drogach. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>*Don Kichot z La Manchy* — powieść Miguela de Cervantesa (1547–1616), w której tytułowy bohater motywowany wzniosłymi ideami, postanawia ruszyć w świat i wcielić w życie średniowieczny ideał rycerski, jest jednak pozbawiony poczucia rzeczywistości, przez co często naraża się na śmieszność (zasłynął m.in. walką z wiatrakami, który wydawał mu się olbrzymem). [przypis edytorski]

<sup>235</sup>*sowizdrzał* — człowiek niepoważny, żartowniś występujący w ludowej literaturze od XIV w. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>*hajduk* (z węg.) — zbrojny służący, lokaj. [przypis edytorski]

## SCENA ÓSMA

CYRANO, LE BRET, KADECI, *którzy obsiedli stoły po prawej i po lewej i którym usługa pasztecniarni podaje jadło i napitek.*

CYRANO

*klaniając się tym, którzy wychodzą, nie śmiejąc go pożegnać*  
Czołem, waszmoście!... Czołem!...

LE BRET

*zrozpaczony, powracając ode drzwi, z podniesionymi ramionami*  
Ubrałeś się caca!...

CYRANO

O, ty! ty musisz gderać!...

LE BRET

*Czyż ta wroga praca*  
Przeciw fortunie<sup>237</sup>, gdy się uśmiechnie w przelocie,  
Nie jest dziełem szaleńca?...

CYRANO

Szaleję w istocie!...

LE BRET

*tryumfująco*  
Aaa!

CYRANO

*Czynię to z zasady, bo to czasem rzeźwi,*  
Być szalonym narwańcem, gdy inni zbyt trzeźwi...

LE BRET

Gdybyś twą muszkieterską chciał okiełzać duszę,  
Grosz, sława...

duma, honor, służalczość

CYRANO

*Cóż więc w celu tym uczynić muszę?...<sup>238</sup>*  
Uczepić się gdzieś klamki na magnackim dworze  
I jak ów bluszcz, po dębu pełzający korze,  
Piąć się w górę służalstwem, a nie własną siłą?...  
Nie, dzięki!... Dedykować, jak tyłu zrobiło,  
Wiersze swe mecenasom głupim i przywykłą,  
By słuchając ich bredni, w nos śmiechem nie ryknąć?  
Na błazna lisi ogon w pióropusz zamienić,  
By chmurną twarz ministra śmiechem rozpromienić?...  
Nie, dzięki!... Mydlić oczy i pić te mydliny,

<sup>237</sup> *fortuna* — los. [przypis edytorski]

<sup>238</sup> *Cóż więc w celu tym uczynić muszę?...* — Cała ta długa tyrada przepelniona jest w oryginale aluzjami do licznych wierszy, przysłów, bajek, i naszpikowana specyficznie francuskimi zwrotami, które jak np. *dejeuner d'un crapaud* (wykonać dla przypodobania się komuś coś hańbiącego i nie zdradzić twarzą przykrości, jaką się z tego powodu doznaje) nie dają się przetłumaczyć. Tłumacz zastąpił zwroty owe polskimi odpowiednikami, i pochlebia sobie, iż oddał wiernie wszystkie intencje autora. [przypis tłumacza]



Rankoru<sup>239</sup> swej infamii<sup>240</sup> nie zdradzając z miny?  
 Od czołgania się w prochu brudne mieć kolano,  
 Skórę na brzuchu zdartą, do cna wyświechtaną?...  
 Nie, dzięki!... Chorągiewką być, która co chwilka  
 Zwraca się do kapusty? — do kozy? — do wilka?  
 Być ręką, która, myjąc drugą, siebie brudzi?  
 Trybularzem<sup>241</sup>, co marnych nos okadza ludzi?...  
 Nie, dzięki!... Ze szczebelków pnać się na szczebelki,  
 Zajaśnieć w małym kółku jako pisarz wielki,  
 I w łodzi, którą wiosło madrygałów<sup>242</sup> żenie<sup>243</sup>,  
 Płynąć, unosząc w żaglach starych bab westchnienie?...  
 Nie, dzięki!... Własnym sumptem<sup>244</sup> swe tłoczyć piosenki  
 U starego wydawcy Sercy<sup>245</sup>?... O, nie! dzięki!...  
 Dać się wybrać papieżem na onych synodach,  
 Co sejmują przy dzbanie w szynkownych gospodach?...  
 Nie, dzięki!... Skrzętnie kuszcze<sup>246</sup> podlewać laurowe,  
 Zdobyte sonecikiem, miast<sup>247</sup> sięgać po nowe?...  
 Dzięki!... Przyznawać talent marnym tylko chłystkom?  
 Submitować się kornie dziennikarskim świstkom?  
 Budzić się co dnia z myślą: ach, byle me imię  
 Redaktor „Merkurego” zachował w estymie<sup>248</sup>?...  
 Nie, dzięki!... Drżąc ze strachu, ważyć każde słowo?  
 Torować sobie drogę czapką, a nie głową?  
 Uniżyć się do prośby? Dać się forytować?...  
 Nie, dzięki! dzięki! dzięki!... Chcę sobie dworować,  
 Śpiewać, śnić, mym natchnieniom folgując swawolnym,  
 Być samotnym, to prawda, lecz sobą! lecz wolnym! —  
 Nieskrępowany zgoła, pełnię animuszu  
 Wylewać w madrygale, albo w karteluszu!  
 Bez troski, czy grosz kapnie, czy sława przyświeca,  
 Tworzyć swą zamierzoną *Podróż do księżycy*<sup>249</sup>!  
 Słoweczka nie napisać, co by nie wyrosło  
 Z najgłębszej ducha treści, i z dumą wyniosłą  
 Móc sobie mówić co dnia: Tak, tak, mój maleńki,  
 Lubuj się kwiatów twoich woniami i wdzięki,  
 Bo to wszystko jest plonem twej głowy i ręki!  
 A jeśli w końcu tryumf zdobyć się poszczęści,  
 Nikomu ceszarowej nie być dłużnym części<sup>250</sup>,  
 Słowem, bluszcz depcąc, choćby dębem się nie było,  
 Niewysoko się może wzniesć, lecz własną siłą!...

<sup>239</sup>rankor (daw.) — wściekłość, uraza, gniew. [przypis edytorski]

<sup>240</sup>infamia (daw., z łac.) — niesława, hańba. [przypis edytorski]

<sup>241</sup>trybularz — kadzielnica; metalowe naczynie z przykrywką, w którym znajdują się rozżarzone węgle z kadzidłem o mocnym zapachu, służące do okadzania wiernych podczas rytuałów religijnych. [przypis edytorski]

<sup>242</sup>madrygał — gatunek krótkiego poematu miłosnego z motywami sielankowymi. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>żenie — daw. forma od czas. gnać; znaczenie: gnać, pędzić. [przypis edytorski]

<sup>244</sup>sumpt (daw., z łac.) — koszt, wydatek. [przypis edytorski]

<sup>245</sup>Sercy — zapewne *Nicolas de Sercy* (zm. 1646), paryski księgarz i wydawca z rodziny księgarzy, działający od 1638. [przypis edytorski]

<sup>246</sup>kuszc (daw.) — krzak, krzew. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>miast (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

<sup>248</sup>estyma — poważanie, szacunek. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>*Podróż do księżycy* — *Histoire comique les États et Empires de la Lune* (Historia komiczna państw i cesarstw Księżycy), powieść fantastyczna Cyrana de Bergerac, opublikowana po śmierci autora, w 1657; wyd. polskie pt. *Tamten świat* (1956). [przypis edytorski]

<sup>250</sup>ceszarowej nie być dłużnym części — odniesienie do daniny płaconej cesarzom (cezarom) rzymskim. [przypis edytorski]

LE BRET

Zgoda!... Gardzisz paktami, drogą życia zatem  
Idź sam! Ale nie szukaj walki z całym światem!  
Skąd ci się wziął ten nałóg, najgorszy z nałogów —  
Wszędzie na każdym kroku wzniecać sobie wrogów?...

CYRANO

Pytasz skąd?... To przywarło do mnie tak, mój bracie,  
Gdym ujrzał, jak przyjaciół tłum sobie jednacie,  
Jak Kastora<sup>251</sup> uśmiechem wierny Polluks durzy<sup>252</sup>,  
Sznurując wargi swoje jak kuperek kurzy!...  
Wolę, gdy lotr, obrażon, nie skłoni mi głowy;  
Wtedy wołam z uciechą: Przybył mi wróg nowy!...

LE BRET

Co za szaleństwo?...

CYRANO

Prawda! Tym umysł mój grzeszy!  
Lubię się nie podobać; nienawiść mnie cieszy!...  
Ach, gdybyś wiedział, drogi, jak pewnie się kroczy,  
Gdy nienawiścią prażą nas niechętne oczy,  
I jak ucieszne plamy na połach kaftana  
Zostawia żółć zawistnych i nikczemnych piana!...  
— Ta miękka przyjaźń, co w nią każdy z was tak wierzy,  
Podobną jest do sutych italskich kołnierzy,  
W których miękkiej koronce niewieścieje szyja...  
Wygodne to, lecz zgoła prezencji nie sprzyja,  
Bo głowa nie znajdując podpory, jak w puchu,  
Przywyka do chwiejnego na wsze strony ruchu!...  
Mnie zaś nienawiść stroi co dnia w kryzy nowe,  
Których krochmal przymusza górą nosić głowę.  
Każdy wróg nowy — dla mnie jest karbikiem nowym,  
Który ciśnie, lecz blaskiem ozłaca tęczowym,  
Bo do kryzy hiszpańskiej podobną niewolą,  
Nienawiść jest garrotą<sup>253</sup> — lecz jest... aureolą!...

Buntownik, Duma

LE BRET

*po chwili, biorąc go pod ramię*  
Głośno folguj goryczy... może<sup>254</sup> ulży trocha!  
Lecz cicho musisz przyznać: ona cię nie kocha!...

CYRANO

*z żywością*  
Milcz!...

*W czasie tej rozmowy wszedł był CHRYSYAN, usiłując się do KADETÓW zbliżyć. Widząc jednak, iż mu nie odpowiadają, usiadł przy osobnym stoliku, obsługiwany przez LIZĘ.*

<sup>251</sup>Kastor i Polluks (mit. gr.) — bliźniacy, synowie Zeusa i Ledy, bracia Heleny. [przypis edytorski]

<sup>252</sup>durzyć (daw.) — zwodzić, bałamucić. [przypis edytorski]

<sup>253</sup>garrota a. garota (z hiszp.) — dawny przyrząd do przeprowadzania egzekucji, stosowany od średniowiecza w Hiszpanii i Portugalii, mający postać zakładanego na szyję zaciskanego kołnierza lub pętli zakręconej wokół kija, który dokręcano, stopniowo zaciskając sznur. [przypis edytorski]

<sup>254</sup>może — skrócone: może ci. [przypis edytorski]

## SCENA DZIEWIĄTA

CYRANO, LE BRET, KADECI, CHRYSTIAN DE NEUVILLETTE.

JEDEN Z KADETÓW  
*siedzący ze szklanką w ręku przy stoliku w głębi*  
Cyrano!...

CYRANO *zwraca twarz ku niemu*  
Relacja z walki!...

CYRANO  
W tym momencie!...

*Oddala się wsparty na ramieniu LE BRETA; rozmawiają z cicha.*

PIERWSZY KADET  
*powstając i podchodząc*  
To będzie najważniejsze nauk rozpoczęcie  
*zatrzymując się przy stoliku CHRYSTIANA*  
Dla tego nieśmiałego uczniaczka...

CHRYSTIAN  
*podnosząc głowę*  
Uczniaczka?...

DRUGI KADET  
Do usług północnego cherlaczka!...

CHRYSTIAN  
*z żywością*  
Cherlaczka?...

PIERWSZY KADET  
*rubasznie drwiąco*  
Panie de Neuville! Niech wasza cześć pamięta,  
Że tu w naszej parafii jest pewna rzecz święta,  
O której pary puścić nie wolno nikomu.  
Jak nie mówią o stryczku we wisielca domu!...

CHRYSTIAN  
Cóż to jest?...

DRUGI KADET  
*głosem groźnym*  
Spojrzyj na mnie!...  
*przykłada trzykroć z miną tajemniczą palec do nosa*  
Zrozumiałeś wasze?...

CHRYSTIAN  
Ach, to...

TRZECI KADET  
Cyt! Nigdy słowo to przez usta nasze  
Wymienione nie bywa, bo źle jadać kaszę

*pokazuje CYRANA, który rozmawia w głębi z LE BRETEM*  
Z tym oto zawadiaką...

CZWARTY KADET

*który podczas gdy CHRYSYAN twarzą był zwrócony ku poprzedzającym, zaszedł z cicha i usiadł na stole za jego plecami.*

Wszakże w gniewu chwili  
Dwóch zabił, za to jeno, że przez nos mówili...

PIĄTY KADET

*głosem grobowym; wylażąc spod stołu, gdzie wlażł był cichaczem na czworakach*  
Kto nie pragnie przed czasem poślubić Kostusi,  
Wzmianki o tej nieszczęsnej chrząstce strzec się musi.

SZÓSTY KADET

*kładąc CHRYSYANOWI rękę na ramieniu*  
Dość słowa, gestu! Chustkę wyciągnąć w potrzebie,  
Znaczy, mosanie, całun wyciągnąć dla siebie!...

*Milczenie. Wszyscy kadeci ze skrzyżowanymi ramionami patrzą na CHRYSYANA. On ustaje i podchodzi do CARBONA, który rozmawiając z jakimś oficerem, zdaje się nie zwracać uwagi na to, co się dzieje.*

CHRYSYAN

Kapitanie!...

CARBON

*odwracając się i mierząc go oczyma*  
A co tam?...

CHRYSYAN

Jaka na to rada.  
Gdy południak dmie nosa?...

CARBON

Dowieść mu wypada,  
Że można być z Północy i odważnym...

*Odwraca się od niego.*

CHRYSYAN

*Gratia!*<sup>255</sup>

PIERWSZY KADET

*do CYRANA*

Teraz twoja relacja!...

WSZYSCY

Relacja!...

CYRANO

*podchodząc*

Relacja?...

*Wszyscy przysuwają swoje stolki, grupując się dokoła niego, i nadstawiają uszu.* CHRYSYAN

<sup>255</sup>*gratia* (łac.) — wdzięczność, łaska; tu zamiast popr. *gratias*: dzięki, dziękuję. [przypis edytorski]

*siadł okrakiem na krześle.*

A więc szedłem sam jeden na spotkanie owo.  
Księżyc mi jak zegarek świecił ponad głową,  
Kiedy nagle zegarmistrz jakiś zbyt troskliwy  
Przeciągnął po nim obłok waty i oliwy,  
Czyszcząc srebrną kopertę jego cyferblata,  
I noc się uczyniła czarna wokół świata,  
W której tonął przede mną i bulwark, i szosa,  
Tak, iż widziałem — *Mordious!*<sup>256</sup> — ledwo...

Noc, Księżyc

CHRYSTIAN

Koniec nosa!...

*Milczenie. Wszyscy powstają z wolna, patrząc na CYRANA z przestraczem. CYRANO milczy zdumiony. Ogólne oczekiwanie.*

CYRANO

Kto jest ów człowiek?...

JEDEN Z KADETÓW

*półgłosem*

Przybyły dziś rano

Kadet nowozacieczny...

CYRANO

*dając krok naprzód ku CHRYSTIANOWI*

Dzisiaj?...

CARBON

*półgłosem*

Jego miano

Baron de Neuvil...

CYRANO

*przystając, głucho*

Dobrze!...

*Blednie, rumieni się, robi znowu ruch, jakby się miał rzucić na CHRYSTIANA, po czym hamuje się i dodaje głosem zdławionym*

Bardzo dobrze nawet!...

*spokojnie*

O czymże to mówiłem?

*z wybuchem wściekłości w krzyku*

Do miliona lawet!...

*ciągnąc zwykłym głosem dalej*

Aa, tak! że było ciemno!... Idę tedy nocą,

I myślę sobie w duchu, że licha wie po co

Drażnię jakiegoś panka, który mi — co robię —

Zakarbuje<sup>257</sup>...

CHRYSTIAN

Na nosie!...

<sup>256</sup>*mordious* — przekleństwo gaskońskie, od: *mort de Diou*: śmierć Boża. [przypis edytorski]

<sup>257</sup>*zakarbować* (daw.) — dobrze zapamiętać. [przypis edytorski]

CYRANO

*z wściekłością*

*Mordious!...*

*powściągnąwszy się, zdławionym głosem*  
*na wątrobie...*

I myślę, że nie rozum w rozszczępioną kłodę<sup>258</sup>  
Wtykać...

CHRYSTIAN

Nos!...

CYRANO

*...rękę — płoch<sup>259</sup> wyzywać przygodę.*

A nuż klin skoczy, drzewo zuchwalca przycapie  
Jak w kluby<sup>260</sup> i oberwę...

CHRYSTIAN

Po nosie!...

CYRANO

*obcierając sobie pot z czoła*

*...po łapie!*

Lecz rzekłem sobie: Naprzód!... Niechaj świat się wali,  
Rób, co każe powinność!... Marsz Cyrano!... Dalej!...

I ruszam z myślą oną, co grzmi jak pobudka,  
Gdy wtem pośród ciemności ktoś mi pali...

CHRYSTIAN

Szczutka<sup>261</sup>!...

CYRANO

Odbijam cios, w noc dalej zasuвам się ciemną,  
Nagle stu zbrojnych drabów stanęło przede mną.

CHRYSTIAN

Nos w nos!...

CYRANO

*rzucając się ku niemu z wściekłością*

*Do kroćset kroci tysięcy!...*

*Wszyscy zrywają się i cisną, by widzieć. CYRANO, doszedłszy do CHRYSTIANA, zatrzymuje się*  
*i ochłonąwszy, ciągnie dalej*

*Woń zgniła*

Wina, glejty<sup>262</sup>, cebuli od drabów tych biła...

CHRYSTIAN

Prosto w nos!...

<sup>258</sup>*nie rozum w rozszczępioną kłodę wtykać rękę (...)* A nuż klin skoczy, drzewo zuchwalca przycapie... — Milon z Krotony (VI w. p.n.e.) zapasnik grecki słynny ze swojej siły, zwycięzca wielu zawodów, kiedy zobaczył w lesie pień drzewa z wbitymi klinami, próbował go rozerwać, jednak kliny obsunęły się, ręce uwięzły mu w szczelinie i bezbronny Milon zginął rozszarpany przez wilki. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>*płoch* (daw.) — lekkomyślnie. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>*kluby* — dyby, imadło; daw. narzędzie tortur. [przypis edytorski]

<sup>261</sup>*szczutek* (daw.) — prztyczek, pstryknięcie palcami w nos. [przypis edytorski]

<sup>262</sup>*glejta* — czerwonożółta lub żółta odmiana tlenku ołowiu, używana na polewy garnków, do wyrobu kitu oraz jako barwnik do farb. [przypis edytorski]

CYRANO

Walę naprzód z pochyloną głową...

CHRYSTIAN

Z nosem w górę zadartym!...

CYRANO

...prosto w kupę ową.

Rozprułem dwóch, strzaskalem łeb trzeciemu płazem<sup>263</sup>,

Aż tu ktoś godzi we mnie: Pafl... Ja mu żelazem...

CHRYSTIAN

Pifl...

CYRANO

*wybuchając**Mordious!*... Precz stąd wszyscy!...*Wszyscy KADECI rzucają się ku drzwiom.*

PIERWSZY KADET

Lew ze snu zbudzony!...

CYRANO

Precz wszyscy!... Niech zostanie tylko człowiek ony!...

DRUGI KADET

Posieka go na bigos...

RAGUENEAU

Na bigos?...

TRZECI KADET

Wróciwszy,

Najdziesz go aś w pasztecie...

RAGUENEAU

*podnosząc ręce ku niebu*

Sędzio najstraszliwszy!...

Siwieję z trwogi, wąty jestem jak serweta!...

CARBON

Chodźmy!...

CZWARTY KADET

Wiór nie zostanie z pięknego kadeta!...

INNY

Mrę z trwogi na myśl samą, co się tutaj stanie!...

INNY

*zamykając drzwi z prawej*

---

<sup>263</sup> *płaz* — płaska strona broni siecznej. [przypis edytorski]

Coś przerażającego!...

*Wszyscy wychodzą bądź to głównymi w głębi, bądź to bocznymi drzwiami, bądź wreszcie schodami. CYRANO i CHRYSTIAN patrzą przez chwilę na siebie.*

## SCENA DZIESIĄTA

CYRANO, CHRYSTIAN.

CYRANO

Uściskaj mnie!...

CHRYSTIAN

Panie?...

CYRANO

Dzielny!...

CHRYSTIAN

Do kroćset! Ależ!...

CYRANO

I bardzo!... Dość na tem!...

CHRYSTIAN

Powiesz mi waść?...

CYRANO

Uściskaj mnie. Jestem jej bratem!...

CHRYSTIAN

Czym?...

CYRANO

Jej!...

CHRYSTIAN

Hę?...

CYRANO

Roksany!...

CHRYSTIAN

*podbiegając ku niemu*

Nie wiedziałem o tem!...

Waćpan jej bratem?...

CYRANO

Prawie! Jestem jej pociotem!...

CHRYSTIAN

Ona waszmości?...



CYRANO

Wszystko powiedziała!

CHRYSTIAN

Boże!...

Ja oszaleję!... Kocha mnie ona?...

CYRANO

Być może!...

CHRYSTIAN

*biorąc go za rękę*

Jakże jestem szczęśliwy, że poznał waćpana!...

CYRANO

To się zwie czułość nagle i niespodziewana!...

CHRYSTIAN

Wybacz mi!...

CYRANO

*przyglądając mu się i kładąc mu rękę na ramieniu*

Że jest piękny ten łotr, przyznać muszę.

CHRYSTIAN

Od chwili, gdy cię poznał, zabrałeś mi duszę!...

CYRANO

Lecz te nosy, coś do mnie...

CHRYSTIAN

Cofam je sprzed mety!...

CYRANO

Roksana czeka listu wieczorem...

CHRYSTIAN

Niestety!...

CYRANO

Co...

CHRYSTIAN

Przystając być cichym, zgubię siebie...

CYRANO

Zalić<sup>264</sup>

Nie dość szczęścia?...

---

<sup>264</sup>zalić (daw.) — skrócone: zali ci, tj. czy ci. [przypis edytorski]

CHRYSTIAN

Takem głupi!... Ze wstydu winien bym się spalić,

CYRANO

Tak mówiąc, dowodzisz niekłamnie,  
Żeś nim nie jest. A zresztą uderzałeś na mnie  
Tutaj przed chwilą wcale nie jako półgłówek!...

CHRYSTIAN

Ba! Kto idzie do szturmu, temu nie brak słówek!...  
Chociaż mam pewien dowcip łatwy i wojskowy...  
Wobec kobiet najlepiej gram rolę niemowy.  
Ich oczy takie dobre dla mnie, gdy przechodzę!

CYRANO

Ich serca nie są lepsze, gdy przystajesz w drodze?

CHRYSTIAN

Nie! Gdyż jestem z tych — wiem to i drżę z nieśmiałości! —  
Co wcale nie umieją mówić o miłości!...

CYRANO

Gdybym pięknych był kształtów, co mi ducha słoni,  
Byłbym z tych, którym dano gładko mówić o niej!...

CHRYSTIAN

O, z wdziękiem móc wyrażać to, co serce tłoczy!...

CYRANO

Być pięknym muszkietierem, co ulicą kroczy!...

CHRYSTIAN

Wybredniśią, niestety, jest piękna Roksana  
I na pewno zostanie mną rozczarowana!

CYRANO

*patrząc na CHRYSTIANA*  
Gdyby dano mej duszy podobne oblicze!...

podstęp

CHRYSTIAN

*z rozpaczą*  
Trzeba by mi wymowy!...

CYRANO

*nagle*  
Ja ci jej użyczę!...  
Ty mi udziel zwycięskiej fizycznej piękności,  
By z nas dwóch powstał jeden bohater miłości!...

CHRYSTIAN

Co?...

CYRANO

Czy mógłbyś powtórzyć, co każdego rana  
Wyryłbym w twojej pamięci?...

CHRYSTIAN

Chcesz, abym...

CYRANO

Roksana  
Nie dozna rozczarowań!... Mów, jesteśmy sami:  
Chcesz, byśmy ją zdobyli wspólnymi siłami,  
Bym tchnął ducha pod twoją kurtę haftowaną  
Spod mej kurty ze skóry bawolej?...

CHRYSTIAN

Cyrano,  
Ależ!...

CYRANO

Chcesz? Mów, Chrystianie!...

CHRYSTIAN

Ja się ciebie boję!

CYRANO

Chcesz, by wargi twe odtąd oraz słowa moje  
Współdziałały?... Już wkrótce zyskasz pocałunek  
Tej, o której dziś serce trapi cię frasunek<sup>265</sup>!...

CHRYSTIAN

Oczy twe błyszczą!...

CYRANO

Chcesz więc?...

CHRYSTIAN

To by ci sprawiło  
Taką przyjemność?...

CYRANO

*w upojeniu*

To by...  
*poprawiając się po artystowsku*  
To by mnie bawiło!  
Poetę próba taka skusiłaby w niebie.  
Czy chcesz mnie uzupełnić, bym dopełniał ciebie?  
W twym cieniu pójdę, kędy<sup>266</sup> losy mnie zawiodą;  
Ja będę twym umysłem, ty moją urodą!...

CHRYSTIAN

Lecz żądanego przez nią dziś listu nie zdoła  
Napisać moja ręka...

<sup>265</sup>frasunek (daw.) — zmartwienie, smutek. [przypis edytorski]

<sup>266</sup>kędy (daw.) — gdzie, dokąd, którędy. [przypis edytorski]

CYRANO

wyjmując z zanadru list, który napisał  
Oto epistoła<sup>267</sup>!...

list

CHRYSTIAN

Jak to?...

CYRANO

W liście tym wszystko jest, oprócz adresu.

CHRYSTIAN

Ja...

CYRANO

Och, możesz go posłać. Bądź pewien sukcesu!...

CHRYSTIAN

Miałeś?...

CYRANO

Mamy w kieszeniach zawsze, my poeci,  
Epistoły do Chloryd<sup>268</sup>, które z łba się kleci,  
Z tych będąc, którzy mają za przedmiot westchnienia  
Sen tylko, tchnięty w bańkę jakiegoś imienia!  
Weź, a w prawdę przemienisz te moje bajania!  
Na los szczęścia rzuciłem skargi i wyznania;  
Dzięki tobie to ptactwo wędrowne osiedzie.  
Poznasz sam, że w tym liście, jak i zresztą wszędzie,  
Przeważała nie szczerłość, lecz moja wymowa!  
Weź go tedy, i skończmy!...

Poeta

CHRYSTIAN

Może jakie słowa  
Należałoby zmienić?... Z fantazji pisany  
Czyż list ten odpowiedni będzie dla Roksany?...

CYRANO

Jak rękawiczka...

CHRYSTIAN

Ale...

CYRANO

Pewna niepoznaka!  
Łatwowierność miłości własnej bywa taka,  
Że Roksana uwierzy, iż ta epistoła  
Pisana była dla niej!...

CHRYSTIAN

Druhu mój!...

*Pada w objęcia CYRANA. Uściski.*

<sup>267</sup>epistoła (daw.) — list. [przypis edytorski]

<sup>268</sup>Chloryda a. Chloris (gr.: zielona) — konwencjonalne imię kobiece z poezji sielankowej, także: imię greckiej nimfy, boginki kwiatów, utożsamianej z rzymską Florą. [przypis edytorski]

## SCENA JEDENASTA

CIŻ SAMI, KADECI, MUSZKIETER, LIZA.

JEDEN Z KADETÓW

*uchylając drzwi*

Nic zgoła!

Jakby śmierć przeszła tędy... Cicho jak w kościele...

Nie śmiem spojrzeć...

*wyziera*

He?...

WSZYSCY KADECI

*wchodząc i widząc CYRANA z CHRYSTIANEM w uścisku*

Ach!... Ooo!...

JEDEN Z KADETÓW

Tego już za wiele!...

*Konsternacja.*

MUSZKIETER

*rubasznie*

Cóż to?...

CARBON

Bies w kościelnego się przedzierzgnął sługę.

Palnij go w nozdrze jedno, on nastawi drugie!

MUSZKIETER

Można więc teraz mówić mu o nosie jego?...

*wołając LIZĘ z miną tryumfującą*

Hej, Lizo!... Pójdź na hecę!...

*węsząc z afektacją<sup>269</sup>*

Och, to coś dziwnego!

Co tu czuć?

*podchodząc ku CYRANOWI*

Aśc to zwęszyl?... Skraśniały mu lica!...

Powiedz że nam, co tutaj tak pachnie?...

CYRANO

*policzkując go*

Pieprzyc!...<sup>270</sup>

KADECI *wywracają koziołki z uciechy. Zastona.*

<sup>269</sup> *afektacja* — przesada, nienaturalność, zwłaszcza w wyrażaniu uczuć. [przypis edytorski]

<sup>270</sup> *Powiedz że nam, co tutaj tak pachnie?... Pieprzyc!...* — W oryginale: *Qu'est-ce que cela sent ici?... La giroflée!* Wyraz *giroflée* (lewkonia) z powodu podobieństwa brzmień używany bywa jako synonim policzka (*gifle*). W braku odpowiedniejszego wyrazu postawił tłumacz natomiast „pieprzyc”, ażeby choć w przybliżeniu („dać komuś pieprzu” „pieprzyć”) zaznaczyć intencję autora [daw. „dać komuś pieprzu” oznaczało: dokuczyć komuś, pognać, dać do wiwatu; red. WL]. [przypis tłumacza]

# AKT TRZECI

*Początek Roksany.*

(przekład M. Konopnickiej)

*Mały placyk w dawnej dzielnicy Marais. Stare domy. Perspektywa kilku wąskich uliczek. Na prawo dom ROKSANY i mur ogrodowy, spoza którego wychyla się bogata zielen. Nade drzwiami domu okno i balkon. Przed progiem ławka. Bluszcz pnie się po murze; lekkie gałęzie jaśminu oplatają balkon i powiewnie opuszczają się z niego.*

*Naprzeciwko staroświecki dom w tymże stylu, z cegły i z kamienia. U drzwi wejściowych młotek owinięty płótnem, niby chory palec. Przy podniesieniu zasłony widać OCHMISTRZYNIĘ siedzącą na ławce. Balkonowe okno ROKSANY na oścież otwarte.*

*W pobliżu OCHMISTRZYNI stoi RAGUENEAU, odziany w suknie dworzanina i, ocierając z łez oczy, kończy swe opowiadanie.*

## SCENA PIERWSZA

RAGUENEAU, OCHMISTRZYNI, *później*: ROKSANA, CYRANO i DWÓCH PAZIÓW.

RAGUENEAU

...A potem mi uciekła z pewnym muszkietierem...  
Sam, w ruinie, wiem się. Czymże mi świat? Zerem!  
Wtem pan Bergerac wchodzi fortunnym momentem,  
Odwiesza i swej krewnej czyni intendentem<sup>271</sup>.

OCHMISTRZYNI

Lecz skąd asindziejowi ta nagła ruina?

RAGUENEAU

Liza lubiła Marsa<sup>272</sup>, a ja — Apolina.  
Co zbyło od poetów, zjadały mundury...  
Rozumiesz teraz, aścka, takie koniunktury<sup>273</sup>...

OCHMISTRZYNI

*podnosi się i woła ku otwartemu oknu*  
Roksano! Czyś gotowa? Czekają nas...

GŁOS ROKSANY Z OKNA

Kładę

Płaszcz.

OCHMISTRZYNI

*do RAGUENEAU, ukazując przeciwległą bramę*  
Idziem naprzeciwko. Na ważną naradę.  
Do Klomiry. Tam u niej damy się zbierają.  
I dziś właśnie *O czułym* dyskursować<sup>274</sup> mają.<sup>275</sup>

salon

<sup>271</sup>intendent — pracownik zajmujący się zaopatrzeniem i sprawami gospodarczymi. [przypis edytorski]

<sup>272</sup>Mars (mit. rzym.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

<sup>273</sup>koniunktura — splot okoliczności, szczególnie tych istotnych. [przypis edytorski]

<sup>274</sup>dyskursować (daw.) — prowadzić dyskurs, rozprawiać. [przypis edytorski]

<sup>275</sup>Tam u niej damy się zbierają. I dziś właśnie „O czułym” dyskursować mają — w XVII w. dzieła literackie czytano i omawiano podczas regularnych zebrań towarzyskich w domach arystokratycznych lub mieszczańskich. Tęgo rodzaju salony literackie, gromadzące twórców, krytyków i odbiorców literatury, prowadziły często kobiety. [przypis edytorski]

RAGUENEAU  
O... Czujęm?

OCHMISTRZYNI  
*mizdrząc się*  
Ależ... tak jest!  
*woła ku oknu*  
Roksano! Schodź zaraz!  
Spóźnimy się na *Czule* i będzie *ambaras*<sup>276</sup>...

GŁOS ROKSANY  
Idę...

*Słysząc zbliżający się brzęk teorbanów*<sup>277</sup>.

Muzyka

GŁOS CYRANA  
*śpiewającego w kulisach*  
La... La... La...

OCHMISTRZYNI  
*mile zadziwiona*  
Grają!... Dla nas grają, zda się!...

CYRANO  
*za którym postępują DWAJ PAZIOWIE z teorbanami*  
Nuta trzykroć wiązana, potrójny głuptasie!

PIERWSZY PAŹ  
*ironicznie*  
A! To wasza cześć ekspert także co do tego?...

CYRANO  
Bom muzyk, jako wszyscy uczni Gassendiego<sup>278</sup>!

DRUGI PAŹ  
*grając i śpiewając razem*  
La... La...

CYRANO  
*wrywa mu teorban i sam kończy frazę muzyczną*  
...La... La... La...

ROKSANA  
*ukazuje się na balkonie*  
To waść?...

CYRANO  
*śpiewając na nutę poprzedniej przygrywki*  
To ja... Niosę w dani  
Cześć twym liliom... i pokłon różom twoim... pani!

<sup>276</sup>*ambaras* (daw.) — kłopot, przykrość. [przypis edytorski]

<sup>277</sup>*teorban* — instrument muzyczny podobny do lutni. [przypis edytorski]

<sup>278</sup>*Gassendi* a. *Gassend, Pierre* (1592–1655) — fr. filozof, astronom i matematyk; uważa się, że Cyrano był jednym z jego uczniów. [przypis edytorski]

ROKSANA  
Schodzę...

*Znika z balkonu.*

OCHMISTRZYNI  
*wskazując PAZIÓW*  
A! Wasza miłość wirtuozów wiedzie?

CYRANO  
To zakład, com go wygrał wczoraj po obiedzie  
Od Assoucy'ego. Szło nam o składnię. On swoje,  
Ja swoje. Gdy wtę spozrzęł tych drągalów dwoje,  
Nieżgorsze dławidudy<sup>279</sup> ze swego orszaku,  
Więc stawił dzień muzyki, i przegrał — do znaku!  
Nim tedy Febus z nieba wóz ściągnie ognisty,  
Po piętach oto depcą mi teorbanisty  
I cokolwiek uczynię, melodią mi wtórzą...  
Z rana mnie to bawiło, lecz teraz — mniej dużo.  
*do TEORBANISTÓW*  
Hola! Ruszajcie zagrać ode mnie pawanę<sup>280</sup>  
Montfleury'emu!  
PAZIOWIE *odchodzą w głąb.*

*Do OCHMISTRZYNI*  
Przyszedłem zapytać Roksanę,  
Jak co wieczór...  
*do PAZIÓW*  
...A różnicie fałszywie i długo!...  
*do OCHMISTRZYNI*  
Czy przyjaciel jej duszy zawsze miłym sługą?

ROKSANA  
*wychodząc z domu*  
Miłym, pięknym i mądrym, jak przedtem, tak ninie!

CYRANO  
*z uśmiechem*  
Taki mądry?...

ROKSANA  
O, mędrzy od ciebie, kuzynie!

CYRANO  
Zgoda na to!

ROKSANA  
Nikt inny nie umie pod słońcem  
Tak pieścić drobnym słówkiem tkliwym, czarującym,  
Co jest wszystkim w miłości! Czasem go natchnienie  
Opuszcza... Lecz za chwilę mówi — jak marzenie!

CYRANO  
*z niedowierzaniem*

<sup>279</sup>dławiduda (żart.) — organista; muzykant, grajek. [przypis edytorski]

<sup>280</sup>pawana — taniec dworski pochodzenia włoskiego lub hiszpańskiego, popularny w XVI i XVII w. [przypis edytorski]



Być nie może!

ROKSANA

Jest właśnie! Ci mężczyźni — Boże!  
Że piękny, to już zaraz mądrym być nie może!

CYRANO

Więc w sprawach serca mówi biegle? Więc je czuje?

ROKSANA

Mówi? O, nie, mój panie!... On w nich dysertuje<sup>281</sup>!

CYRANO

A... pisze?

ROKSANA

Jeszcze lepiej! Słuchaj... To z tysięcy

Jeden przykład:

*deklamując*

„Im serca mego bierzesz więcej,  
Tym go mam więcej!”

*tryumfująco do CYRANA*

A co?

CYRANO

Phil...

ROKSANA

Lub to:

„Katusze

Gdy znosić mam miłosne, wszak serce mieć muszę!

Racz mi więc przysłać swoje, bo moje zostało

U ciebie”...

CYRANO

To go nadto ma... to znowu mało...

Czegóż on chce właściwie?

ROKSANA

Gniewam się, kuzynie.

Tak zazdrość...

CYRANO

*wzdrygnąwszy się*

Co?...

ROKSANA

...pisarska przemawia jedynie!

A to... Czy nie ostatni wykwiut jest w języku

Miłości?

*deklamując*

„Serce moje rwie się w jednym krzyku

List, Pocałunek, Serce

<sup>281</sup>dysertować (daw.) — rozprawiać. [przypis edytorski]

Do Ciebie! Pocałunkiem gdyby były skargi,  
Nie Twe oczy by list ten czytały, lecz — wargi!”

CYRANO  
*uśmiechając się z mimowolnym zadowoleniem*  
Sprytny ladaco!...

ROKSANA  
A to?

CYRANO  
*z zachwytem*  
Więc pani te listy  
Umiesz na pamięć?...

ROKSANA  
Wszystkie!

CYRANO  
Honor oczywisty  
Dla skrybenta<sup>282</sup>...

ROKSANA  
To mistrz jest!

CYRANO  
*skromnie*  
Och, mistrz... Jeszcze czego...

ROKSANA  
*stanowczo*  
Owszem, mistrz!

CYRANO  
Niechaj będzie!

OCHMISTRZYNI  
*która się oddaliła w głąb, a teraz spieszenie powraca*  
Spostrzegam hrabiego...  
Pana de Guiche... Tu idzie!...  
*do CYRANA, popychając go ku domowi*  
A wy, wejdźcie, panie...  
Bo może lepiej będzie, gdy was nie zastanie!  
Mógłby co zwęszyć...

ROKSANA  
O tak... Lubą tajemnicę  
Duszy mej! Jest potężny, silną ma prawicę,  
Kocha mnie... Trzeba strzec się... Mógłby zabić moje  
Szczęście, razem z miłością... Idź, idź... Ja się boję...

---

<sup>282</sup>skrybent (daw., łac.) — piszący, pisarz. [przypis edytorski]

CYRANO  
Dobrze... Dobrze już... Dobrze...

*Znika we drzwiach domu. Ukazuje się DE GUICHE.*

## SCENA DRUGA

ROKSANA, DE GUICHE, z boku OCHMISTRZYNI.

ROKSANA  
*oddając ukłon*  
Do wyjścia...  
Właśnie jest na drodze

DE GUICHE  
A ja, pani, żegnać cię przychodzę.

ROKSANA  
Wasza dostojność jedzie?...

DE GUICHE  
Na wojnę.

ROKSANA  
A!

DE GUICHE  
W nocy  
Przyszedł rozkaz. Pod Arras<sup>283</sup> spieszmy ku pomocy  
Oblegającym.

ROKSANA  
Czy tak?... Więc to oblężenie?

DE GUICHE  
Mój odjazd dziwi panią, widzę, nieskończenie...

ROKSANA  
Och!

DE GUICHE  
Kiedyż cię znów ujrzę?... Tak mam pierś wezbraną...  
Pani wiesz, że mi główne dowództwo oddano...

ROKSANA  
*obojętnie*  
A, brawo!

DE GUICHE  
...regimentu<sup>284</sup> kadetów?

---

<sup>283</sup>Arras — miasto w pln. Francji; od końca XV w. stanowiło część należących do Hiszpanii Niderlandów; akcja sztuki rozgrywa się podczas oblężenia Arras przez wojska francuskie w 1640, które zakończyło się zdobyciem miasta i trwałym włączeniem do Francji. [przypis edytorski]

<sup>284</sup>regiment (hist. wojsk.) — pułk piechoty lub kawalerii. [przypis edytorski]

ROKSANA

*uderzona tym słowem*

Co?... ka... det...

DE GUICHE

Służy w nim kuzyn pani. Człowiek nie bez zalet,  
Lecz pyszałek. Pod Arras nie ujdzie mej sieci...  
Będę umiał się zemścić!

ROKSANA

*przygnębiona*

Jak to?... Więc kadeci...

DE GUICHE

*śmiejąc się*

Wszakże to mój regiment!

ROKSANA

*upada na ławkę, szepcząc na stronie*

Chrystian!...

DE GUICHE

Lecz na Boga!

Co ci, pani?

ROKSANA

*walcząc ze wzruszeniem*

Ten odjazd... Ach... To wieść zbyt sroga!  
Jestem w rozpacz... Możnaż<sup>285</sup> pomyśleć spokojnie,  
Że ktoś... ktoś sercu miły... jest tam... na tej wojnie!

DE GUICHE

*zadziwiony i uradowany*

I słyszeć po raz pierwszy słowa te w godzinie  
Odjazdu!... Po raz pierwszy!...

ROKSANA

*zmienia ton i wachluje się*

Więc... na mym kuzynie

Pragniesz się zemścić, hrabio?

DE GUICHE

Pani — za nim?

ROKSANA

Wcale!

DE GUICHE

On tu bywa?...

ROKSANA

Dość rzadko.

---

<sup>285</sup>możnaż — konstrukcja z partykułą -że, skróconą do -ż; znaczenie: czy można. [przypis edytorski]

DE GUICHE

Widuję go stale  
Z pewnym kadetem... Ne... Neu... Z miną lalową,  
Blond...

ROKSANA

*z pośpiechem*  
...Rudy...

DE GUICHE

...Piękny, ale głupi.

ROKSANA

...Patrzy na to!  
*zmienia ton*  
Więc... hrabio... Twoja zemsta?... Wystawić Cyrana  
Na grad kul to dla niego byłaby — wygrana.  
Uwielbia wojnę. Wiem<sup>286</sup> ja inną zemstę krwawą!

Zemsta, Kobieta

DE GUICHE

Jaką?

ROKSANA

Tu go zostawić, tam — okryć się sławą!  
Niech z swymi kadetami, założywszy ręce,  
Siedzi w Paryżu! Nic się tej nie zrówna męce!  
Wściekły będzie, znam ja go! I on, i kadety!  
Ani powąchać prochu!...

DE GUICHE

Kobiety! Kobiety!  
Kobieta tylko zdolna wymyślić tę sztuczkę!

ROKSANA

Zagryzie się, a hrabia dasz jemu nauczkę!

DE GUICHE

Więc pani chodzi o mnie?... W tym lubym<sup>287</sup> udziale  
W planach mych dowód serca widzę doskonale...

ROKSANA

Tak... drobny...

DE GUICHE

*pokazuje jej kilka zapieczętowanych pakietów, które wyjmuje z kieszeni*  
Ot, do moich kompanii wezwanie,  
Za chwilę je odbiorą, prócz kadetów. Panie...  
Panie Cyrano!... Ha... Ha!... Będziesz śpiewał basem!  
— Więc pani lubisz stroić ludziom figle?

<sup>286</sup>*wiem* — tu: znam. [przypis edytorski]

<sup>287</sup>*luby* (daw.) — miły, przyjemny, kochany. [przypis edytorski]

ROKSANA  
*skromnie*

...Czasem...

DE GUICHE  
*zbliżając się do niej*

O szaleństwo przyprawiasz mnie! Czyż więc mogę,  
Widząc cię tak wzruszoną dziś — puszczać się w drogę!  
Posłuchaj... W orleańskiej — tu blisko — ulicy,  
Jest konwent<sup>288</sup> kapucynów... Dobrzy zakonnicy  
Nie puszczają przez próg swój laików<sup>289</sup> — ni nogą...  
Ale mnie w swój szeroki rękaw ukryć mogą.  
Pytasz — jak? To pokorni słudzy kardynała  
Richelieu, mego wuja! Ot przyczyna cała.  
Nieobecny dla wszystkich, wróć tu pod maską...  
O piękna fantastyczko, daruj mnie tę łaskę<sup>290</sup>!...  
Pozwól!...

ROKSANA

Lecz gdy się wyda, hrabio... Twoja sława...

DE GUICHE  
Ba!...

ROKSANA

Lecz — Arras...

DE GUICHE

Pozwól! Tym gorzej! Bogini łaskawa

ROKSANA  
*z udaną czułością*  
Jedź!... Muszę wzbronić!...

DE GUICHE

Ach!...

ROKSANA  
*na stronie*

...Chrystian zostaje...

*głośno*

Chcę mieć cię bohaterem, Antoni!...

DE GUICHE

O, kraje  
Rajskie!... Więc kochasz tego...

ROKSANA

Kto w sławy celu!

<sup>288</sup>konwent — zakon; klasztor. [przypis edytorski]

<sup>289</sup>laik — tu: osoba świecka, nienależąca do kleru. [przypis edytorski]

<sup>290</sup>daruj mnie tę łaskę — dziś popr.: daruj mi tę łaskę, albo: obdaruj mnie tę łaskę. [przypis edytorski]

DE GUICHE  
*z radosnym uniesieniem*  
Jadę!  
*całuje jej rękę*

Jesteś kontenta<sup>291</sup>?

ROKSANA  
Tak, mój przyjacielu!

DE GUICHE *oddala się.*

OCHMISTRZYNI  
*składając mu szyderczy ukłon za plecami*  
...Tak mój przy...

ROKSANA  
...Ani słówka, jak ta rzecz wypadła,  
Cyrano by się gniewał, żem mu wojnę skradła!  
*wola, zwrócona ku drzewom*  
Kuzynie!

## SCENA TRZECIA

ROKSANA, OCHMISTRZYNI, CYRANO.

ROKSANA  
*wskazując dom Klomiry*  
My idziemy. Alkandra dziś będzie  
Dyskurs mieć z Lisimonem...

OCHMISTRZYNI  
*kładąc w ucho mały palec*  
Ale mi orędzie  
Daje mój mały palec, że przyjdziem po czasie.  
A on, hultaj, choć mały, dobrze na tym zna się!

CYRANO  
*do ROKSANY*  
Spóźnić się na małpiarstwa te byłoby smutne!

*Przechodzą placyk i stają przed domem Klomiry.*

OCHMISTRZYNI  
*z zachwytem*  
A patrzcież państwo!... Młotek owinięty płótnem!  
*do młotka*  
Jak łątkę<sup>292</sup> cię spowito, ty mały brutalu,  
By pięknych słów nie głuszył brzęk twego metalu!

*Podnosi młotek z tysięcznymi cegielami i delikatnie nim uderza.*

ROKSANA  
*widząc, że się drzwi otwierają*  
Chodźmy!  
*w progu, do CYRANA*

<sup>291</sup>kontenta (daw., z łac.) — zadowolona. [przypis edytorski]

<sup>292</sup>lątka (daw.) — lalka, kukielka. [przypis edytorski]

A gdyby Chrystian nadszedł, jak się tego  
Spodziewam, niech zaczeka.

CYRANO

*żywo, widząc, że ROKSANA odchodzi*

A...

ROKSANA *odwraca się ku niemu*

A według swego

Zwyczaju, o co pani pytać go zamierza?

ROKSANA

O...

CYRANO

O...

ROKSANA

Lecz — będziesz milczał?

CYRANO

Jak mur... Jak ta wieża.

ROKSANA

O nie. Powiem mu tylko: Jak potok ze skały  
Pędź... Improwizuj miłość... Bądź wspaniały!

CYRANO

*uśmiechając się*

Dobrze!

ROKSANA

Ale sza o tym!

CYRANO

Sza!... Sza!...

ROKSANA

Ani słowa!

*Wchodzi i zamyka za sobą drzwi.*

CYRANO

*składa ukłon przed zamkniętymi już drzwiami*

Weź dank<sup>293</sup>!...

*Drzwi otwierają się. ROKSANA wysuwa głowę.*

ROKSANA

Mógłby obmyślać...

CYRANO

On?...

---

<sup>293</sup>dank (daw., z niem.) — podziękowanie; nagroda. [przypis edytorski]



ROKSANA

A ta rozmowa,  
Chcę, ażeby wypadła całkiem niespodzianie!  
*oboje razem*  
Więc sza... sza...

*Drzwi zamykają się.*

CYRANO

Cieężko będzie.  
*wola*  
Chrystian!... Chrystianie!...

## SCENA CZWARTA

CYRANO, CHRYSYTIAN.

CYRANO

Wiem już wszystko. Pójdź bracie. Wytęż pamięć całą,  
Masz przepyszną sposobność okrycia się chwałą.  
Nie traćmy chwili czasu! Precz z dąsem na Feba!  
Idźmy stąd... Nauczę cię...!

CHRYSYTIAN

Nie chcę!

CYRANO

Co?...

CHRYSYTIAN

Nie trzeba.

CYRANO

Ciebie co podleciało? Chodź prędko!

CHRYSYTIAN

Zostanę  
Tu.

CYRANO

Czy cię giez ugryzł?

CHRYSYTIAN

Tu chcę czekać na Roksanę!  
Dość mi tych pożyczanych i listów, i słówek,  
Tego strachu, tej roli! Nie jestem półgłówką,  
To dobre na początek było. Dziś mnie kocha.  
Nie lękam się. Dziękuję. Spróbuję sam trocha...

CYRANO

Ajaj!...

CHRYSYTIAN

I skąd ta pewność, że sam nie poradzę?  
Mnie też nie w ciemność bito! I to miej w uwadze,

Że mi twe dawne lekcje coś także posłużą...  
Dziś umiem o miłości mówić. Nawet dużo!  
A wreszcie... co tam słowa! Cóż u bomb miliona!  
Nie potrafię jej ścisnąć?...  
*spostrzega wychodzącą od Klomiry* ROKSANE  
...Stój, bracie... To ona!

CYRANO  
Mów sam, mój mości panie!

*Oddala się i znika za ogrodowym murem.*

## SCENA PIĄTA

CHRYSYTIAN, ROKSANA, OCHMISTRZYNI (*przez chwilę*).

ROKSANA *wychodzi z domu Klomiry w towarzystwie DAM, z którymi się rozstaje. Pożegnane ukłony.*

ROKSANA  
Alkandro!... Gremiono!...  
Barthenoido!...

OCHMISTRZYNI  
*stroskanym głosem*  
Znów się na Czule spóźniono!

*Wchodzi do domu* ROKSANY.

ROKSANA  
*klaniając się jeszcze*  
Urimethondo!... *Adieu!*<sup>294</sup>...  
DAMY *żegnają* ROKSANE, *klaniają się sobie nawzajem, rozłączają się i oddalają w różnych kierunkach wąskimi uliczkami.*  
*Spostrzega* CHRYSYTIANA.  
To ty!... To wy, panie!...  
*Idzie ku niemu, żywo.*  
Już mrok... Już są daleko... Żadne nam spotkanie  
Tu nie grozi. Jak cicho na ziemi i niebie...  
Siądźmy... Mów, o mów do mnie! Słucham...

CHRYSYTIAN *siada przy niej na ławce. Chwila milczenia.*

CHRYSYTIAN  
Kocham ciebie!

ROKSANA  
*przymykając oczy*  
Tak... Mów mi o miłości!...

CHRYSYTIAN  
Kocham!

ROKSANA  
To początek...  
Tło, pod wzorzystość słów twych... Snuj ten wątek,

---

<sup>294</sup>*adieu* (fr.) — do widzenia (dosi.: z Bogiem). [przypis edytorski]

O, snuj go!... O, zasnuwaj różami i złotem...  
Haftuj!... haftuj!...

CHRYSTIAN  
Tak kocham... Tak cię...

ROKSANA  
Wiem już o tem!  
Lecz co dalej?

CHRYSTIAN  
Co dalej?... Rad bym, byś wzajemnie  
Kochała! Powiedz, kochasz?...

ROKSANA  
*z dąsem*  
Wać stawiasz przede mnie  
Lemieszkę<sup>295</sup>, gdym czekała kremu! Dalej... Dalej...  
Puść wodze swym uczuciom!... Bądź kaskadą... Szalej...  
Mów, jak kochasz?...

CHRYSTIAN  
O bardzo!

ROKSANA  
Jak tve serce bije?...

CHRYSTIAN  
Twa szyja... Chciałbym ciebie pocałować w szyję!

ROKSANA  
Chrystianie!

CHRYSTIAN  
Kocham ciebie...

ROKSANA  
*powstając*  
Jeszcze?

CHRYSTIAN  
*zatrzymując ją, żywo*  
Co się ze mną dzieje?  
To jest... nie kocham...

ROKSANA  
*siadając*  
Szczęściem!

CHRYSTIAN  
Czczę...

---

<sup>295</sup>*lemieszka* — prażucha, potrawa z prażonej mąki, sypanej na gorącą wodę i mieszanej, niekiedy nawet bez soli. [przypis edytorski]

ROKSANA

Och!...

*Wstaje i oddala się.*

CHRYSTIAN

I głupieję!

ROKSANA

Widzę to!... I tak waszmość stajesz się niemiły,  
Jakby razem z rozumem Gracje<sup>296</sup> cię rzuciły!

CHRYSTIAN

Lecz...

ROKSANA

Idź!... Waść za swą w rozsypce będącą wymową

CHRYSTIAN

Ja...

ROKSANA

Wiem, wiem już! Kochasz. Żegnam waści!

CHRYSTIAN

Słowo!...  
Jedno słowo!... Ja...

ROKSANA

*otwierając drzwi*

Idź waszmość! Wiem, czcisz! Dość mam już tej gadki.

CHRYSTIAN

Ja chcę tylko...

ROKSANA *zamyka mu drzwi przed nosem.*

CYRANO

*który już od chwili nadszedł, nie będąc widziany*  
A to sukces rzadki!

## SCENA SZÓSTA

CHRYSTIAN, CYRANO, PAZIEWIE (*przez chwilę*).

CHRYSTIAN

Ratuj!

CYRANO

Ja? Ani myślę!

---

<sup>296</sup> *Gracje* (mit. rzym.) — boginie wdzięku, piękna i radości. [przypis edytorski]

CHRYSTIAN

Palnę sobie święcie  
W łeb, gdy do łask nie wrócę zaraz w tym momencie.

CYRANO

W momencie?... Tam do diaska!... A to palnij sobie!  
Jakże cię, tak od śliny, nagle mądrym zrobię?...

CHRYSTIAN

*chwytając go za ramię*  
O, patrz!... Ona!...

*Okno balkonowe oświetla się.*

CYRANO

*wzruszony*

Jej okno...

CHRYSTIAN

Umrę!

CYRANO

Mówże z cicha!...

CHRYSTIAN

*półgłosem*  
Umrę...

CYRANO

Noc jak but ciemna...

CHRYSTIAN

Co mówisz?

CYRANO

Do licha...  
Mówię, że to naprawię... Niedołęgi kawał!  
Stań tu.  
*Stawia go przed balkonem.*  
Ja pod balkonem... Będę ci poddawał.

CHRYSTIAN

Lecz...

CYRANO

Bądź cicho!

*W głębi ukazują się PAZIOWIE.*

PAZIOWIE

*do CYRANA*

Hej! Panie!

CYRANO

Cyt!...

*Daje znak, żeby mówili cicho.*

PIERWSZY PAŹ

Już my sprawili  
Rznięcie dla Montfleury'ego...

CYRANO

Stańcież, moi mili,  
Tam jeden, ówdzie drugi, na rogach ulicy.  
A gdyby nadchodzili jacy natrętnicy,  
Zagracie...

DRUGI PAŹ

A co zagrać, panie gassendysta?

CYRANO

Jeżeli dama — skocznie, a — rzecz oczywista —  
Ponuro, gdy mężczyzna!

*PAZIOWIE oddalają się i znikają na wylotach ulicy.*  
*do CHRYSTIANA*

Wołaj ją!

CHRYSTIAN

Roksano!

CYRANO

*zbiera kamyki i rzuca je w szyby*  
Czekaj... Kilka kamyków...

ROKSANA

*otwiera okno*

Czy jestem wołaną?...

Kto woła?

CHRYSTIAN

To ja...

ROKSANA

Kto — ja?

CHRYSTIAN

Chrystian!

ROKSANA

*niechętnie*

Waść łaskawie

Wraca?...

CHRYSTIAN

Dwa słowa tylko!...

CYRANO

*do CHRYSTIANA*

Dobrze... Szeptem prawie...

ROKSANA  
Nie chcę. Mam dość rozmowy. Idź waść!

CHRYSTIAN  
Rozkaz srogi!

ROKSANA  
Waszmość mnie już nie kochasz więcej!

CHRYSTIAN  
*któremu podpowiada* CYRANO  
Wielkie Bogi!  
Oskarżać mnie, że więcej nie kocham, w zapale  
Gniewu, gdy kocham więcej!

ROKSANA  
Ależ... Nieżle wcale!

CHRYSTIAN  
*ta sama gra*  
Duszę mą, burzą uczuć wstrząsaną niezdolnie,  
Amor wziął za kolebkę swoją i w niej — rośnie!

ROKSANA  
*podchodzi na brzeg balkonu*  
Wcale nieżle! Lecz jeśli Amor tak jest srogi,  
Zdusić go trzeba było, nim stanął na nogi.

CHRYSTIAN  
*ta sama gra*  
Jużem ci ja próbował, ale nadaremnie,  
Bo to Herkules<sup>297</sup> mały, mocniejszy ode mnie!

ROKSANA  
Dużo lepiej!...

CHRYSTIAN  
Berbec to, a dwa węże chrobrze<sup>298</sup>  
Zmógł: Dumę i Nieufność.

ROKSANA  
*opiera łokcie na balkonie*  
Dobrze! Bardzo dobrze!  
Lecz czemuż to waść dzisiaj mówisz tak nieraźnie?  
Miałżebyś na pedagrę<sup>299</sup> chorobę wyobraźnię?

<sup>297</sup>*Herkules* (mit. rz.) a. *Herakles* (mit. gr.) — heros, mityczny silacz. [przypis edytorski]

<sup>298</sup>*chrobrze* (daw.) — odważnie, dzielnie. [przypis edytorski]

<sup>299</sup>*pedagra* a. *pedogra* (daw.) — dziś: podagra, choroba zniekształcająca i powiększająca staw dużego palca u nogi, której towarzyszą okresowe napadowe bóle. [przypis edytorski]

CYRANO

*wciąga* CHRYSYIANA *pod balkon, a sam wysuwa się na jego miejsce*

Cyt... Gra coraz trudniejsza!

*do* ROKSANY *półgłosem, jak* CHRYSYAN

Pani, noc jest głucha,

Słowa me po omacku szukać muszą ucha.

Noc, Serce, Miłość

ROKSANA

A czemuż tej trudności ja nie mam z wymową?...

CYRANO

O, to proste! W me serce idzie każde słowo,

A ja mam serce wielkie, pani uszko drobne.

Zresztą słowa twe schodzą, zbiegają nadobne<sup>300</sup>,

A moje — w górę muszą...

ROKSANA

Lecz już im lżej, wnoszę...

CYRANO

Tak, do tej gimnastyki nawykły po trosze...

Zawsze jednak, by wspiąć się, czasu im potrzeba.

ROKSANA

Istotnie, mówię z wyżyn...

CYRANO

Sprawiedliwe nieba!

Z wyżyn takich, że padłbym trupem, pani miła,

Gdybyś mi twarde słówko na serce rzuciła!

ROKSANA

*z odpowiednim ruchem*

Schodzę...

CYRANO

*żywo*

Nie!

ROKSANA

To wejdź waszmość na ławkę przy murze...

CYRANO

O nie!

ROKSANA

Dlaczego?

CYRANO

Nie... Nie!... Pozostań tam, w górze...

Zerwijmy kwiat uroków tej czarownej chwili.

I mówmy — nie widząc się — jakieśmy mówili!

<sup>300</sup>*nadobny* (daw.) — ładny, pelen powabu. [przypis edytorski]



ROKSANA  
Nie widząc?

CYRANO  
O tak, pani! To rozkosz tak żywa!  
Zgadujesz czarność płaszcza, co z ramion mi sływa.  
Mnie świeci biel twej szaty przezroczym<sup>301</sup> marzeniem...  
Ty jesteś tylko światłem, a ja — tylko cieniem.  
Nie domyślasz się nawet, czym dla mnie te chwile...  
Jeśli kiedy wymowny był...

Kobieta, Miłość, Cień,  
Światło

ROKSANA  
O, razy tyle!

CYRANO  
Me słowa nigdy przecież dotąd żywą wodą  
Nie trysły z serca!

ROKSANA  
Czemu?

CYRANO  
Bom walczył z przeszkodą,  
Mówiąc przez... wskroś...

ROKSANA  
Wskroś?...

CYRANO  
...Dreszczu, który wstrząsa duszą  
Tych, co pod jasnym wzrokiem twoim mówić muszą.  
Dziś więc, gdy głos mój wznoszę w mroków tych ukryciu,  
Zda mi się, że raz pierwszy mówię z tobą w życiu!

ROKSANA  
Prawda, że głos twój, panie, jakby inny słyszę!...

CYRANO  
*podchodząc, gorąco*  
O tak! I błogosławię tę noc i tę ciszę,  
W której dziś po raz pierwszy śmiem być sobą!...  
*zatrzymuje się i mówi z ekstazą*  
Ale...  
Gdzie się unoszę w moim wzruszeniu i szale!  
O, przebac! Rzecz to dla mnie tak ogromnie nowa!

ROKSANA  
Nowa?...

CYRANO  
*walcząc ze wzruszeniem i usiłując zapanować nad słowami*

<sup>301</sup>przezroczy (daw.) — przezroczysty. [przypis edytorski]

Ależ tak... Dla mnie... ta szczerza rozmowa...  
Strach, by nie być wyśmianym, ścisnął mnie jak zbroja...

ROKSANA  
Wyśmianym?

CYRANO  
Za mój zapach... Dotąd miłość moja  
Za dowcip, za kunszt słowa wstydliwie się kryła!  
Ileż razy ku gwieździe, co z nieba świeciła,  
Rwałem się, gdy wtem, lękiem śmieszności wstrzymany,  
Nie gwiazdy — kwietnych słówek zbierałem liczmany<sup>302</sup>!...

Miłość, Gwiazda, Słowo

ROKSANA  
Te kwietne słówka — pachną...

CYRANO  
Pogardźmy dziś nimi!

ROKSANA  
Nigdyś nie mówił, panie, słowy podobnymi...

CYRANO  
O, gdyby od kołczanu i od strzał Amora  
Uciec ku świeższym rzeczom, choć tego wieczora!  
Zamiast kropla po kropli mdłe Lignonu<sup>303</sup> wody  
Czerpać złotym napastrkiem — i nie czuć ochłody.  
Iść tam, w ten świat ogromny, nowy i daleki,  
Gdzie dusza, z wielkiej życia napawa się rzeki!

Miłość

ROKSANA  
A dowcip?...

CYRANO  
Pod twe stopy rzuciłem go, pani,  
By cię zatrzymać... Teraz — pożądam otchłani!  
— Bluźnilibyśmy nocy tej, tej wielkiej chwili,  
Gdybyśmy jak pasterze z sielanki mówili...  
O, niech niebo gwiazd pełne, co nad nami stoi,  
Z kunsztu nas miłosnego rozbierze, rozbroi!  
Gdyż drzę o to, by z filtru słówek zbyt subtelnych,  
Nie uleciał aromat uczuć nieśmiertelnych...  
By dusza, w tej grze pustej nie wystygła z słońca,  
By końcem subtelności nie był koniec końca...

ROKSANA  
A rozum?...

<sup>302</sup>liczman — krążek miedziany lub mosiężny zastępujący monetę, służący do rozliczania się w grze; żeton.  
[przypis edytorski]

<sup>303</sup>Lignon — leśny potok w okolicach Forez we Francji, nad którym rozgrywa się akcja sielankowej powieści-rzeki Honoriusza d'Urfégo *Astrea*, publikowanej w częściach w latach 1607–1627 i cieszącej się niezmierną popularnością. [przypis edytorski]

CYRANO

Ja nim gardzę, gdy idzie o serce!  
Zbrodnia kochać, a gust w tej znajdować szermierce,  
Zresztą musi przyjść chwila — i takich żałuję,  
Dla których nie przychodzi — kiedy dusza czuje  
Prostotę swej miłości... i gdy ją zasmuca,  
Jeśli ktoś ją, jak piłkę, rzuca i odrzuca.

ROKSANA

Więc dobrze! Lecz gdy dla nas przyszła ta godzina,  
Jakież słowa mi powiesz?...

miłość, słońce

CYRANO

Wszystkie, o jedyna,  
Jakie mi kwitną w sercu... Nie wiążąc ich w snopy,  
Zroszone ci je rzucę garściami pod stopy...  
Bo cię kocham, bo one swą wonią mnie duszą,  
I — jeśli zginąć nie mam — do ciebie dojść muszą!  
Imię twoje w moim sercu jest jak serce w dzwonie...  
A gdy mówię, gdy słuchasz mnie na twym balkonie,  
Drży dzwon serca i w piersi mej uderza młotem...  
A w dzwonie imię twoje dźwięczy szczerym złotem!  
Každy drobiazg mi drogi, co dotyka — ciebie...  
Przed rokiem był poranek i maj stał na niebie,  
Puściłaś luźno włosy i szłaś — złota cała...  
Więc jak w tarczę słoneczną, gdy nad ziemią pała<sup>304</sup>,  
Wzrok, zbyt długo utkwiony, nie widzi nic zgoła  
Prócz rumianej światłości złocistego koła,  
Tak ja, po twoim przejściu olśnion od promieni  
Włosów twych, wszędzie jasność widziałem w przestrzeni!

ROKSANA

*głosem wzruszonym*  
Tak... To jest miłość...

CYRANO

Miłość zazdrosna, okrutna,  
Miłość przez nic szczęśliwa, i znów — przez nic — smutna.  
To miłość!... Samolubna nie jest ona przecie!  
Dla szczęścia twego, pani, dałbym wszystko w świecie,  
Gdybym chociaż niekiedy i chociaż przez szpary,  
Widzieć mógł uśmiech szczęścia z mej zrodzon ofiary!  
Czy rozumiesz mnie teraz?... znasz?... Czujesz, jak z cienia  
Duch mój ku tobie wzlata podmuchem płomienia?...  
O, słodka chwilo! Nocy, bądź błogosławiona!  
Ja ci śmiem to wyznawać... ty — słuchasz wzruszona...  
Chcę umrzeć!... Bom już zaznał szczęścia na tej ziemi!  
Bo ta gałąź zadrżała pod słowy mojemu...  
Bo ty sama jak listek drżysz tam... Bo ja czuję...  
Bo twe drżenie tu, do mnie, po listkach zstępuje!...

miłość, szczęście

*Całuje z uniesieniem zwieszającą się z balkonu gałąź jaśminu.*

<sup>304</sup> *pałać* (książk.) — płonąć, roztaczać blask i ciepło. [przypis edytorski]

ROKSANA

Tak... drżę, płacę i kocham, tobą upojona...  
Jestem twoja...

CYRANO

O, śmierci! Do ciebie ramiona  
Wznoszę! Przyjdź!... To ja słodki podałem jej trunek  
Upojenia!... I jedno jeszcze tylko... jedno...

CHRYSTIAN

*spod balkonu*

...pocałunek...

ROKSANA

*cofając się*

Co?

CYRANO

Ach!

ROKSANA

Żądasz...

CYRANO

Żądałem...

*do CHRYSTIANA*

Diabli z tym pośpiechem!

CHRYSTIAN

*z cicha*

Nie korzystać z wzruszenia?... Toć<sup>305</sup> było by grzechem!

CYRANO

*do ROKSANY*

Żądałem... tej rozkoszy chwilą oszalały,  
Lecz wiem, że to zuchwalstwo... że byłem zbyt śmiały...

ROKSANA

*z lekkim rozczarowaniem*

Więc... waszmość... nie nalegasz...

CYRANO

O tak, tak, nalegam!

Ale — bez nalegania! Bo oto spostrzegam  
Niewinność twoją w trwodze... dziewiczość w frasunku...  
Tak... Ja pragnę... Lecz ty mi odmów pocałunku!

CHRYSTIAN

*ciągnąc go za płaszcz*

Dlaczego?...

---

<sup>305</sup>toć (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

CYRANO

Milcz, Chrystianie!

ROKSANA

*wychyla się*

Co tak szepczesz z cicha?...

CYRANO

Łąję się, żem z twych lilii pić pragnął kielicha,

I mówię: milcz, Chrystianie!

*słychać odzywające się teorbany*

*do* ROKSANY

Na chwilkę...

ROKSANA *usuwa się z balkonu i zamyka okno.* CYRANO *nasłuchuje teorbaniaków, z których jeden gra skoczną piosenkę, a drugi ponurą arię.*

...Do licha!

Mężczyzna czy kobieta? A to kaptur mnicha!

*Ukazuje się KAPUCYN z latarnią zapaloną i chodząc od domu do domu, drzwi ogląda.*

## SCENA SIÓDMA

CYRANO, CHRYSYTYAN, KAPUCYN.

CYRANO

*do* KAPUCYNA

Cóż to, wasza wielbność gra w Diogenesa<sup>306</sup>?

KAPUCYN

Szukam domu imć<sup>307</sup> pani...

CHRYSYTYAN

*do* CYRANA, *niecierpliwie*

Niech rusza, do biesa!

KAPUCYN

Imć Magdaleny Robin...

CHRYSYTYAN

Wyślij go do diaska.

CYRANO

*ukazując oddaloną, stromo pnącą się uliczkę*

Tędy, pobożny ojczu, tędy, jeśli łaska!

W górę!... Wciąż prosto, w górę... Do miejskiego szanca<sup>308</sup>!

KAPUCYN

Bóg zapłać! Zmówię za was, panie, część różańca,

Aż do grubego ziarnka... Aż do Ojczu nasza...

<sup>306</sup> *Diogenes z Synopy* (413–323 p.n.e.) — filozof gr., przedstawiciel cyników; według jednej z legend chodził po mieście w dzień z zapaloną latarnią, a pytającym, co robi, odpowiadał: „szukam człowieka”. [przypis edytorski]

<sup>307</sup> *imć* (daw.) — skrócona forma grzecznościowego „jej/jego miłość”, zwykle używana przed nazwiskiem, tytułem lub innym określeniem osoby. [przypis edytorski]

<sup>308</sup> *szaniec* — ziemna fortyfikacja polowa składająca się z wału i fosy. [przypis edytorski]

CYRANO  
Szczęść Boże twym ogórkom!... Spiesz, pobożność wasza!

*Powraca do* CHRYSTIANA.

## SCENA ÓSMA

CYRANO, CHRYSTIAN.

CHRYSTIAN  
*wrzący*  
Pocałunek... Zdobądź go!

CYRANO  
Nie.

CHRYSTIAN  
I cóż to zmienia?

CYRANO  
Prawda!... Przyjdzie ta chwila z dreszczem upojenia,  
Kiedy się wasze wargi poczną szukać wzajem,  
Bo ty masz piękny wąsik. — Jej usta tchną majem!  
*do siebie*  
Wolę, że z innej racji...

*Słychać trzask otwieranych okiennic.* CHRYSTIAN *kryje się pod balkon.*

## SCENA DZIEWIĄTA

CYRANO, CHRYSTIAN, ROKSANA.

ROKSANA  
*idzie ku przodowi balkonu*  
To wy?... Więc na nowo  
Mówimy o... o... o...

pocałunek

CYRANO  
O pocałunku. Słowo  
Przesłodkie! Czemuż przed nim drżą usta z koralu?  
I cóż to będzie z rzeczą, gdy nazwa już pali!  
O niechaj cię to czyste nie przestrasza płomień<sup>309</sup>!...  
Wszak nieraz mimowolnie, nawet nieświadomie,  
Przechodziłaś wśród żartu i bez przerażenia  
Do westchnień od uśmiechu — do łez od westchnienia.  
To przejście, tak subtelne, chciej przedłużyć chwilką...  
Od łez do pocałunku dreszcz jeden jest tylko!

ROKSANA  
*w pomieszczeniu*  
Milcz, waszmość...

CYRANO  
...Bo nareszcie, cóż jest pocałunek?  
Maleriki ust zadatek, na serca rachunek...

<sup>309</sup> *płomień* (daw.) — dziś r.m.: płomień. [przypis edytorski]

Punkt różowy, po słowie „kocham” postawiony...  
Sekret luby, nie uchu, lecz ustom zwierzony...  
Moment wieczności, który brzęczy, niby pszczoła...  
Komunia lilii białej, z ust wzięta anioła...  
Sposób, by dyszeć chwilę słodką serca wonią  
I pokosztować duszy, z warg, co ci się kłonią...

ROKSANA  
Milcz! Milcz!...

CYRANO  
Jest pocałunek tak szlachetną rzeczą —  
Czego mi i kroniki świata nie zaprzeczą —  
Że królowa francuska z ust swoich korala  
Najszcześniejszemu z lordów zabrać go pozwala...  
Sama królowa, pani!

ROKSANA  
Więc...

CYRANO  
*z wzrastającą egzaltacją*  
I ja cierpiałem  
Jak Buckingham<sup>310</sup>, w milczeniu... I z równym zapalem  
Wielbię królowę, którą ty jesteś, o damo!  
Jak on — wierny i smutny...

ROKSANA  
I piękny tak samo!

CYRANO  
*na stronie, z rozczarowaniem*  
A prawda! Zapomniałem... Piękny jest! Do licha!

ROKSANA  
A więc pójdź! Zerwij kwiat ten, co niebem oddycha!...

CYRANO  
*popychając ku balkonowi* CHRYSTIANA  
Właż!

ROKSANA  
...Pójdź więc i pokosztuj tego smaku duszy!

CYRANO  
*do CHRYSTIANA*  
Włażze!

ROKSANA  
Niech złota pszczoła brzękiem nas ogłuszy  
Wieczności...

---

<sup>310</sup>królowa francuska... Buckingham — odniesienie do rzekomego romansu pomiędzy żoną Ludwika XIII, królową Anną Austriaczką (1601-1666), a Georgem Villiers, księciem Buckingham (1592-1629), fikcji literackiej z powieści *Trzej muszkietierowie* Aleksandra Dumasa. [przypis edytorski]

CYRANO  
*niecierpliwie*  
Właźże prędeż!

CHRYSTIAN  
Kiedy mi się zdaje,  
Że źle robię....

ROKSANA  
Weź lilię, co ci się oddaje...

CYRANO  
*z pasją*  
Mamże podsadzać jeszcze?... Przystawiać ci zydle?  
A wlaźże, niedołęgo jakiś! Właźże, bydlę!...

CHRYSTIAN *rzuca się ku balkonowi, skacze na ławkę, czepia się słupów i dosięga balustrady, którą okracza.*

CHRYSTIAN  
Ach, Roksano!...

*Obejmuje ją i pochyla się nad nią w długim pocałunku.*

CYRANO  
Aj, serce!... Aj, jak w sercu kole!...  
Otom Łazarz<sup>311</sup> zgłodniały przy bogacza stole...  
Lecz i mnie okruszyna z stołu tego spada...  
Tak... I Łazarz w tej uczcie czystkę swą posiada!  
Bo wszak na jego ustach Roksana całuje  
Moje słowa, mą duszę... Ja to wiem... Ja czuję...  
*Słysząc odzywające się teorbany.*  
Marsz żałobny... Gawota<sup>312</sup>... To kapucyn.  
*udaje, że przybiega z daleka i woła pełnym głosem*  
Hola!...

ROKSANA  
Co to?

CYRANO  
Nic. Ja. Czy Chrystian nie zszedł jeszcze z pola?

CHRYSTIAN  
*udając mocne zadziwienie*  
A! Cyrano!...

ROKSANA  
Kuzynie!

CYRANO  
*pozdruwając*

---

<sup>311</sup>Łazarz — tu: postać z przypowieści biblijnej (Łk 16,19–31), żebrak, który żywił się odpadkami ze stołu bogacza. [przypis edytorski]

<sup>312</sup>gawota (daw.) — gawot (r.m.), dawny francuski taniec salonowy albo muzyka do tego tańca. [przypis edytorski]



Kuzynko!

ROKSANA

Wnet schodzę!

*Znika z balkonu. W głębi ukazuje się KAPUCYN.*

CHRYSTIAN

Ten znowu!...

*Idzie za ROKSANĄ.*

## SCENA DZIESIĄTA

CYRANO, CHRYSTIAN, ROKSANA, KAPUCYN, RAGUENEAU.

KAPUCYN

*przyświecając sobie latarnią*

Tu, z pewnością... Uf, jakżem się srodze

Zmęczył! Tu... Ma-gda-lena — Robin —

CYRANO

Mój wolebny!

Wszakżeś wyraźnie mówił — Rolin...

KAPUCYN

Niepotrzebny

Zamęt! Mówiłem: Ro-bin. B. I. N. Czy jasno?

ROKSANA

*ukazuje się na progu domu. Za nią RAGUENEAU z wysoko osadzoną latarnią i CHRYSTIAN.*

Co takiego?...

KAPUCYN

List, pani!

list, podstęp

CHRYSTIAN

List?

KAPUCYN

Z pieczęcią własną

Świątobliwego pana! Więc i w jego liście

O święte rzeczy chodzić musi, oczywiście!

ROKSANA

*do CHRYSTIANA*

To de Guiche pisze...

CHRYSTIAN

On śmie?...

ROKSANA

To po raz ostatni...

*zrywając pieczęć*

Kocham cię i jeżeli...

*czyta przy świetle latarni półgłosem*

„Pani. Strzał armatni  
Dał znak. Warczą już bębny. Regiment podpina  
Pancerze. Ruszy w pochód, nim minie godzina.  
Myślę, że go wyprzedził, a ja w tym momencie,  
Nieposłuszny ci, pani, kryję się w konwencie...  
Kapucynów i — przyjdę, choćbym miał być skaran...  
Więść ślę naprzód, przez mnicha głupiego jak baran,  
Który się na tych rzeczach nie rozumie zgoła...  
Nadto mi się uśmiechły twe usta anioła...  
Muszę ujrzeć je znowu! Oddał więc każdego  
Natrętnika i przyjmij od sługi winnego,  
Lecz który przebaczenia czeka...

*et caetera*<sup>313</sup>...”

*do KAPUCYNA*

Posłuchajże, mój ojczy, co list ten zawiera.  
*Wszyscy się przybliżają.* ROKSANA *czyta głośno*  
„Mościa panno!

Trza ulec woli kardynała,  
Choćby ci się ta twardą i nieznośną zdała.  
Spieszę uprzedzić o tym i ta jest przyczyna,  
Dla której w piękne ręce ślę przez kapucyna  
List ten, wybrawszy perłę całego konwentu.  
Mądry jest i dyskretny. On tegoż momentu  
Błogosławieństwo...  
*przewraca kartę*

...ślubne udzieli wam w domu,  
Gdyż Chrystian ma twym mężem zostać po kryjomu.  
Posyłam go, choć znam wstręt, jaki masz do niego.  
Więc, zgódź się, mościa panno, z wolą Najwyższego,  
I przyjmij, wierne służby, które...

*et caetera*”.

KAPUCYN

Godny pan! A mówiłem, że list ten zawiera  
Rzeczy święte! Wiedziałem i byłem bez trwogi...

ROKSANA

*cicho do CHRYSIANA*

No jakże? Umieć czytać listy?

CHRYSIAN

Hum!

ROKSANA

*głośno, z rozpaczą*

O srogi

Losie!...

KAPUCYN

*kierując światło latarni na CYRANA*

To wasza miłość?...

---

<sup>313</sup>*et caetera* (łac.) — i tak dalej. [przypis edytorski]

CHRYSYTIAN

Nie. Ja.

KAPUCYN

*kieruje światło na CHRYSYTIANA i widząc jego urodę, mówi tonem wątpliwości*  
Ależ...

ROKSANA

*żywo*

Jeszcze

Nieskończone jest owo poselstwo złowieszcze!

*odwraca list i czyta*

„Postscriptum<sup>314</sup>: A na konwent chciej dać sto dukatów<sup>315</sup>”.

KAPUCYN

Godny pan! Ba!... Pan z panów! Z godnych antenatów<sup>316</sup>!

*do ROKSANY*

Zrezygnuj się waćpanna!...

*z cicha*

Sto dukatów w złocie!...

ROKSANA

*głosem męczennicy*

Muszę!... A cóż mi czynić niebogiej sierocie!...

*Podczas gdy RAGUENEAU otwiera drzwi domu KAPUCYNOWI, którego CHRYSYTIAN do wejścia zaprasza, ROKSANA mówi z cicha do CYRANA*

De Guiche ma tutaj przybyć. Wstrzymaj go, kuzynie,

Póki ślub...

CYRANO

Hm... Rozumiem...

*do KAPUCYNA*

Ojczy kapucynie!

Jak długo to tam potrwa?

KAPUCYN

Z kwadrans.

CYRANO

*popychając wszystkich ku drzwiom*

Ja zostaję.

Idźcie!

ROKSANA

*do CHRYSYTIANA*

Pójdź!

*Wchodzą.*

<sup>314</sup>*postscriptum* (łac.) — dopisek do listu. [przypis edytorski]

<sup>315</sup>*dukat* — złota moneta używana w Europie do XIX w.; w oryginale: *pistol*, francuska nazwa dublona, złotej monety hiszpańskiej, lub wzorowanego na nim francuskiego luidora (ludwika), bitego od 1640. [przypis edytorski]

<sup>316</sup>*antenat* (daw.) — przodek. [przypis edytorski]

CYRANO  
zamyśla się

Jak go wstrzymać?... Mam! Kolumba jaje<sup>317</sup>.

*Wskakuje na ławkę i po murze na balkon się wdziera*

Dobry plan!

*Teorbany odzywają się żalobnym marszem.*

Hm... mężczyzna...

*ponure tremolo*<sup>318</sup>

Hm... Gonią na oko...

Jakaś gruba zwierzyzna!

*Staje na balkonie, opuszcza brzeg kapelusza, naciska go na oczy, odpina szpadę, drapuje*<sup>319</sup> *się w płaszcz, wychyla i patrzy w dół.*

...Nie. Nie za wysoko.

*Siada okrakiem na balustradzie, przyciąga długą, zwieszającą się zza muru gałąź i chwytą ją oburącz, gotów do skoku.*

...Spokojną atmosferę lekko wzburzyć muszę...

## SCENA JEDENASTA

CYRANO, DE GUICHE.

DE GUICHE

*wchodzi zamaskowany, macając wśród ciemności*

...Co tam ten mnich przekłety robi?...

CYRANO

Na mą duszę,

A głos? Wnet by go poznał!

*puszcza się jedną ręką gałęzi i czyni ruch, jakby obracał niewidzialny klucz w zamku*

Krik... Krak... Już gotowo!

Cyrano Bergeraca głos bierze i słowo.

DE GUICHE

*zwrócony ku domowi ROKSANY*

To tu. Ale jak ciemno! Jak komin ulica...

*Zbliża się, chce wejść, CYRANO skacze z balkonu, trzymając się gałęzi, która się ugina pod nim, tak że CYRANO zawisa między drzwiami domu a DE GUICHEM. Wtedy puszcza gałąź i ciężko, jak gdyby z wielkiej wysokości pada, rozpląszcza się na ziemi i przez chwilę, jakby ogłuszony, nieruchomo leży.*

DE GUICHE

*uskakując w tył*

Wszelki duch...

*podnosi głowę, ale gałąź już się odprostowała, a DE GUICHE, oszolomiony, nie widzi nic prócz firmamentu*

...Skąd ten człowiek spada?...

CYRANO

*siada i mówi akcentem Gaskończyka*

Ja? Z księżycą!

<sup>317</sup>Kolumba jaje (daw.) — dziś: jajko Kolumba, określenie prostego rozwiązania pozornie trudnego zagadnienia, pochodzące od zadania, jakie rzekomo postawiono przed Kolumbem podczas uczy: jak postawić jajko w pionie. Kolumb rozwiązał problem, nadtkukując skorupkę. [przypis edytorski]

<sup>318</sup>tremolo (muz., z wł.: drżenie) — wydobywanie wielu dźwięków o tej samej wysokości, wykonywane przez drżące ruchy smyczka, szybkie i częste szarpanie struny itp. [przypis edytorski]

<sup>319</sup>drapować się — okrywać się zbraną w faldy tkaniną. [przypis edytorski]

DE GUICHE  
*zdumiony*  
Z księżycą?

CYRANO  
Cóż to? Noc? Dzień?

DE GUICHE  
Czyli<sup>320</sup> stracił zmysły?...

CYRANO  
Co za kraj jest i pora? — Chcę respons<sup>321</sup> mieć ścisły!

DE GUICHE  
Ważć...

CYRANO  
Zupełniem<sup>322</sup> ogłuszon! Bo też dla szlachcica  
Spać z księżycą!...

DE GUICHE  
Ależ ważć...

CYRANO  
*zrywając się z pasją*  
Do kroćset, z księżycą!

DE GUICHE  
*cofając się*  
Dobrze, dobrze, spadasz ważć!  
*do siebie*  
Fiksat<sup>323</sup> jakiś, widzę.

CYRANO  
*następując na niego*  
I to nie w metaforze żadnej! Ja nie szydę!

DE GUICHE  
Ależ...

CYRANO  
...Choć czym<sup>324</sup> wiek leciał, czyli też godzinę  
Z tej bomby szafranowej — jeśli wiem, niech zginę!

DE GUICHE  
Wierzę, wierzę, puść mnie ważć!...

---

<sup>320</sup>*czyli* (daw.) — *czy* (konstrukcja z partykułą -li). [przypis edytorski]

<sup>321</sup>*respons* (daw., z łac.) — odpowiedź. [przypis edytorski]

<sup>322</sup>*zupełniem* — skrócenie od: zupełnie jestem. [przypis edytorski]

<sup>323</sup>*fiksat* (daw.) — wariat. [przypis edytorski]

<sup>324</sup>*czym wiek leciał* — inaczej: *czy wiek leciałem* (konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika). [przypis edytorski]

CYRANO

A waszmość bądź szczery!  
Nic mi nie skrywaj! Miasta, wieku, nawet ery!  
Spadam tak niespodzianie... Chciałbym wiedzieć przy tem,  
Gdzie właściwie mam honor być aerolitem<sup>325</sup>?

DE GUICHE

Tam do licha!

CYRANO

...W tym pędzie, łatwo pojdziesz wasze,  
Nie wybierałem drogi. Wpadam, jak trzmiel w kaszę,  
Wprost nie wiem, na jakiego planetę<sup>326</sup> w tym spadku  
Ściągnął mnie punkt ciężkości mojego pośladku!

DE GUICHE

Ależ powiadam waści...

CYRANO

*z krzykiem przerażenia, przed którym DE GUICHE znów się cofa*  
Ha!... Czy śnię, czy marzę?...  
Jam w kraju, w którym ludzie czarne mają twarze!

DE GUICHE

*mimowolnie podnosi ręce do twarzy*  
Jak to?...

CYRANO

Więc ja w Algierze?... A waść tu — krajowiec?...

DE GUICHE

*namacawszy maskę*  
To maska.

CYRANO

*uspokojony nieco*  
Więc w Genui lub w Wenecji?... Powiedz!...

DE GUICHE

*usiłując przejść*  
Puść waść! Czeka mnie dama!

CYRANO

*zupelnie uspokoiony*  
Dama?... Jestem w domu!  
Więc ja spadłem w Paryżu? Hę? Jak się to komu  
Podoba?

DE GUICHE

*śmiejąc się mimo woli*

<sup>325</sup>aerolit — meteoroid kamienny. [przypis edytorski]

<sup>326</sup>na jakiego planetę (daw.) — dziś: na jaką planetę (r.ż.). [przypis edytorski]

Ot, wesolek!

CYRANO

Waść się śmiejesz?

DE GUICHE

Śmieję,

I chcę przejść!

CYRANO

Paryż! Proszę! A to mi się dzieje!...

*z zupełną swobodą otrzępuje się, kłania, szasta, śmieje i przybiera ton paryżanina*

Więc Paryż! Jakżem szczęśliw! Wasza miłość raczy

Darować... Taka podróż, dalibóg<sup>327</sup>, coś znaczy!

Właśnie ostatnią trąbą przybywam z mej drogi...

*ogląda się po sobie*

Jeszcze z Lwa konstelacji mam sierść u ostrogi,

Jeszcze na mnie eteru<sup>328</sup> nieco się zostało,

I w oczach gwiazdzistego pyłu mam niemało...

Ogromnie taka podróż niszczy toalety!

*zbiera coś niewidzialnego*

Patrz, cześć wasza! Na weście<sup>329</sup> jeszcze włos z komety.

*Zdmuchuje.*

DE GUICHE

*zniecierpliwiony*

Mój mości...

CYRANO

*w chwili gdy DE GUICHE chce go minąć, wystawia nogę, jakby dla pokazania czegoś i za-trzymuje go w ten sposób*

A ot mi Niedźwiedzicy Wielkiej żąb do ikry

Łydkę przebił... Patrz, waszmość, co za *casus*<sup>330</sup> przykry,

Kiedy się to stać mogło? Wiem! Mam! Gdym Trójzęba

Neptuna<sup>331</sup> uchodzący<sup>332</sup>, pośród Wąg stanął dęba,

I siadł w szali, co dotąd mój ciężar wskazuje...

Co to za tarapaty, gdy człek podróżuje!

DE GUICHE *chce się przedrzeć*, CYRANO *chwytą go za guzik*

A nos!... Gdybyś cześć wasza mój nos w palcach ścisnął,

Strumień mleka by z niego natychmiast wytrysnął!

DE GUICHE

Mleka?

CYRANO

Tak. Z Mlecznej Drogi.

<sup>327</sup> *dalibóg* (daw.) — wykrzyknienie podkreślające prawdziwość wypowiedzi. [przypis edytorski]

<sup>328</sup> *eter* — wg dawnych koncepcji hipotetyczny subtelny, lotny żywioł, z którego zbudowane miały być planety i gwiazdy. [przypis edytorski]

<sup>329</sup> *westa* (daw.) — kamizelka. [przypis edytorski]

<sup>330</sup> *casus* (łac.) — przypadek, traf; zdarzenie. [przypis edytorski]

<sup>331</sup> *Trójzęba Neptuna* — w oryginale tylko *le Trident* (Trójżab), jednak takiej konstelacji nigdy nie było, zaś planeta Neptun, której symbolem w astronomii jest stylizowany trójżab, została odkryta dopiero w XIX wieku, 51 lat przed napisaniem tej sztuki. [przypis edytorski]

<sup>332</sup> *uchodzący* — tu: forma imiesłowowa odpowiadająca dzisiejszemu imiesłowowi przysł. współczesnemu: uchodząc. [przypis edytorski]

DE GUICHE

*wściekle*

Pieńko!...

CYRANO

Niebo właśnie!...

...A czy wie też cześć wasza, iż Syrius<sup>333</sup>, nim zaśnie,  
Pakuje na łysinę ogromną szlafmycę?...

Tak, tak!

*poufale*

Widziałem także Niedźwiedzicę,

Nie gryzie. Nie ma jeszcze zębów...

*śmiejąc się*

Lecz gdym mijiał

Lirę, przerwałem strunę. Długom ją nawijał,

Na kwintę<sup>334</sup>...

*z dumą*

Lecz to wszystko w księdze będzie stało!

A gwiazdki-asteroidy<sup>335</sup>, których kopę całą

Po kieszeniach mam w płaszczu, w weście... gdzie nie baczę<sup>336</sup>,

W księdze tej służyć będą mi za odsyłacze.

DE GUICHE

Dobrze. Lecz koniec końców...

CYRANO

...A wasza cześć do mnie

Przyjdiesz, żądny wiedzy, jak żak służyć skromnie.

Z czego zrobiony księżyc, co się na nim czyni,

Kto mieszka w okrągłościach tej błyszczącej dyni...

DE GUICHE

*krzycząc z pasją*

Ależ nie. Ja chcę...

CYRANO

...Wiedzieć, jakim się tam dostał?

Miałem sposób, któremu nie każdy by sprostął!

DE GUICHE

*zniechęcony*

Wariat jest!

CYRANO

*pogardliwym tonem*

<sup>333</sup>Syrius (łac.) — Syriusz, najjaśniejsza gwiazda nieba północnego. [przypis edytorski]

<sup>334</sup>kwinta — interwał prosty zawarty między pięcioma kolejnymi stopniami skali muzycznej; także: najcieńsza struna w skrzypcach. [przypis edytorski]

<sup>335</sup>asteroida — jedno z niewielkich ciał niebieskich obiegających Słońce, w większości pomiędzy orbitami Marsa i Jowisza; jest to wyraz z *i* niezgłoskotwórczym; *asteroidy* należy wymawiać „asterojdy”. [przypis edytorski]

<sup>336</sup>baczyć — zwracać uwagę; dbać, pamiętać. [przypis edytorski]



Jam głupiego orla nie małpował,  
Co go Regiomontanus<sup>337</sup> niezdarnie sformował,  
Ani gołębia, którym Architas<sup>338</sup> się wślawił!

DE GUICHE  
Wariat uczony...

CYRANO  
Obum za sobą zostawił!  
DE GUICHE *zdołał nareszcie przejść i ku drzwiom zmierza. CYRANO idzie za nim, gotów go za kark pochwyć*  
Na sześć sposobów mogę lazur nieobjęty  
Zgwałcić...

DE GUICHE  
*odwraca się*  
Sześć?

CYRANO  
...Mogę nagi jak turecki święty,  
Uzbroiwszy się w flaszki pełne srebrnej rosy,  
Którą w majowy ranek spłakały niebiosy,  
Wyjść na żar słońca, iżby potężną swą siłą,  
Ssąc rosę, i mnie z rosą wessało, wypilo...

DE GUICHE  
*uderzony, robi krok ku CYRANOWI*  
To prawda! To już jeden!

CYRANO  
*czyniąc krok w tył, by go od domu odciągnąć*  
Mogę, miłość wasza,  
Bez uzdy i na oklep dosiąść Boreasza,  
Rozrzodziwszy wiatr w skrzyni z cedru, mości panie,  
Pałącymi zwierciadły o dwudziestoscianie!

DE GUICHE  
*robi krok nowy*  
To dwa.

CYRANO  
*cofa się ciągle*  
...Mogę, mechanik tęgi, jak się patrzy,  
Grzbiet szarańczy, o cynglach ze stali, dosiadłszy,  
Strzał po strzale z saletry dając, użyć jazdy  
Po tych błękitnych błoniach, gdzie pasą się gwiazdy.

DE GUICHE  
*idzie za nim, nie spostrzegając się i licząc na palcach*

<sup>337</sup>Regiomontanus, właśc. Johannes Müller (1436–1476) — niemiecki astronom i matematyk, konstruktor instrumentów astron.; miał skonstruować mechanicznego orla, który poleciał na spotkanie zbliżającego się do miasta cesarza, poklonił się i powrócił do miasta. [przypis edytorski]

<sup>338</sup>Archytas z Tarentu (IV w. p.n.e.) — gr. matematyk, filozof, uczony, wg Aulusa Gelliusa (II w. n.e.) twórca drewnianego gołębia z napędem odrzutowym, zdolnego przelecieć ok. 200 m. [przypis edytorski]

To trzy...

CYRANO

I z dymem mogę, co rwie się do góry,  
Zamknąwszy go w glob<sup>339</sup> mocny, zerwać się pod chmury!

DE GUICHE

*coraz bardziej zaciekawiony*  
Cztery...

CYRANO

Iż Febus z woła szpik ssie, znane waści?...  
Ergo<sup>340</sup>: ciągnie mnie w górę, gdy szpik mnie namaści!

DE GUICHE

*ciągle idąc za nim*  
Prawda! Pięc...

CYRANO

*który mówiąc, odprowadził go ku ławce stojącej w drugiej stronie placyku*  
...Mogę, wreszcie, na żelaznej blasze  
Stanąć, kawał magnezu wziąć, rozumiesz wasze,  
I cisnąć nim w powietrze! Sposób doskonały,  
Bo za magnesem blacha leci na kształt strzały!  
Oczywiście, mieć trzeba magnezy w zapasie,  
I ciskać je w tej mierze, jak przystojne<sup>341</sup> zda się.

DE GUICHE

Sześć! Prawda! Sześć sposobów nowych na wzlatanie!  
Którego żeś waść użył?

CYRANO

*chętnie*  
Siódmego, mosanie!

DE GUICHE

Dlaboga! Powiadajże!

CYRANO

Niech wasza cześć zgadnie!

DE GUICHE

A to uciészny kondel<sup>342</sup>! Człek nie wie, gdzie padnie!

CYRANO

*naśladując rzut i szum fali szerokimi, tajemniczymi gestami i głosem*  
Humm!... Humm!...

<sup>339</sup>*glob* (daw.) — kula, kulisty przedmiot. [przypis edytorski]

<sup>340</sup>*ergo* (łac.) — więc, a zatem. [przypis edytorski]

<sup>341</sup>*przystojny* (daw.) — odpowiedni, właściwy. [przypis edytorski]

<sup>342</sup>*kondel* (daw.) — kundel, pies. [przypis edytorski]

DE GUICHE

Powiadaj prędzej!...

CYRANO

A wasza cześć może  
Już zgadłeś?

DE GUICHE

Ale gdzie tam!

CYRANO

To prosta rzecz — morze!  
Gdy księżyc co najpilniej ciągnął z wód gardzieli  
Falę, padłem na piasek po morskiej kąpieli  
I głową naprzód — o tym pamiętać potrzeba,  
Bo we włosach najdłużej wody — chlust do nieba!  
*Tandem*<sup>343</sup>: wbiłem się w górę prosto, jak anieli...  
*Notandum*<sup>344</sup>: głową naprzód, po morskiej kąpieli.  
Gdy wtem zmienackam utknął na...

DE GUICHE

Na...

*siada zaciekawiony na ławce*

CYRANO

*głosem naturalnym*  
Mości panie,  
Kwadrans minął, ślub wzięty. Skończone gadanie.  
Uwalniam waszą miłość.

DE GUICHE

*zrywając się*

Olaboga! Czy pijaną  
Głowę mam, czyli głos ten...  
*Drzwi domu otwierają się. We drzwiach ukazują się pokojowcy*<sup>345</sup> *z zapalonymi świecznikami.*  
*Czyni się jasno.* CYRANO *zdejmuje kapelusz*  
Ten nos!... To — Cyrano!

CYRANO

*z ukłonem*

Do usług, mości hrabio! Właśnie też w tej chwili  
Oblubieńcy pierścienie ślubne zamienili!

DE GUICHE

Kto? Co?...

*Odwraca się. Obraz. Za pokojowcami* CHRYSTIAN *i* ROKSANA *idą, trzymając się za ręce.*  
*KAPUCYN drepce za nimi uśmiechnięty.* RAGUENEAU *niesie wysoko osadzoną latarnię. Oszo-*  
*łomiona* OCHMISTRZYNI *w nocnym letniczku*<sup>346</sup> *zamyka ten orszak.*  
Nieba!

<sup>343</sup>*tandem* (łac.) — nareszcie, w końcu. [przypis edytorski]

<sup>344</sup>*notandum* (łac.) — co należy zanotować. [przypis edytorski]

<sup>345</sup>*pokojowiec* — służący mieszkający w domu i pomagający w codziennych czynnościach. [przypis edytorski]

<sup>346</sup>*letniczek* (daw.) — letnia sukienka. [przypis edytorski]

## SCENA DWUNASTA

CIŻ SAMI, ROKSANA, CHRYSYAN, KAPUCYN, RAGUENEAU, *pokojujcy*. OCHMISTRZYNI.

DE GUICHE

*do ROKSANY*

To pani?...

*poznając CHRYSYANA z osłupieniem*

To on?... Mąż i żona?...

*klaniając się ROKSANIE z przesadną admiracją<sup>347</sup>*

Mój respekt, piękna damo, szpaczkami karmiona<sup>348</sup>!

*do CYRANA*

Czołem, czołem, mospanie, wynalazco lotów!

Świętego u wrót raju zatrzymać byś gotów...

A zakonotuj, radzę, to, coś mi powiadał!

Bo nużby który sposób naprawę się nadał.

CYRANO

*z ukłonem*

Nie omieszkam. Ta rada to już liść wawrzynu!

KAPUCYN

*wskazuje HRABIEMU kochanków, potrząsając z zadowoleniem długą, białą brodą*

Pięknąś parę, ni słowa, skojarzył, mój synu!

DE GUICHE

*patrząc na niego wzrokiem lodowatym*

Tak.

*do ROKSANY*

Radzę męża pożegnać, najpiękniejsza pani!

ROKSANA

Co?...

DE GUICHE

*do CHRYSYANA*

Śpiesz waść z regimentem! Wszyscy już wysłani!

ROKSANA

Jak to?... Teraz?... Na wojnę?...

DE GUICHE

Ależ — bez wątpienia.

ROKSANA

Wszak kadeci zostają?

DE GUICHE

Idą. Rzecz się zmienia.

*wyjmując z kieszeni opieczętowany pakiet*

Oto rozkaz.

<sup>347</sup> *admiracja* (z łac.) — podziw, uwielbienie. [przypis edytorski]

<sup>348</sup> *szpaczkami karmiona* — przebiegła, sprytna. [przypis edytorski]

*podaje go* CHRYSTIANOWI

Śpiesz, waszmość, chorągiew już czeka.

ROKSANA

*rzucając się w objęcia* CHRYSTIANA

Chrystian!

DE GUICHE

*do* CYRANA *szyderczo*

O, noc poślubna jest jeszcze daleka!

CYRANO

*do siebie*

I myśli, że mi mówi coś bardzo przykrego!

CHRYSTIAN

*do* ROKSANY

Twoje usta!... O, jeszcze!...

CYRANO

Dość już! Dostyc tego!

CHRYSTIAN

*trzymając w objęciach* ROKSANĘ

O, jak trudno rzucić!... O, ty nie wiesz o tem!

CYRANO

*odciągając go*

Wiem. Marsz.

*Słychać bębny.*

DE GUICHE

*odchodząc w głąb*

Regiment już rusza.

ROKSANA

*do* CYRANA, *nie puszczając* CHRYSTIANA, *którego* CYRANO *odciąga*

O, strzeż go z powrotem!

O przyrzecz, że nie będzie życia hazardował!

CYRANO

Spróbuję. Lecz przyrzekać?... Chybabym go schował.

ROKSANA

Że będzie się oszczędzał!...

CYRANO

Rad bym przyrzec, ale...

ROKSANA

Że się w tym oblężeniu nie zaziębi wcale!

Że dotrzyma mi wiary...

CYRANO

Ależ... oczywiście!

ROKSANA

Że będzie często pisał!

CYRANO

Słowo! List po liście!

*Zasłona.*

# AKT CZWARTY

*Gaskońscy kadeci.*

*(przekład M. Konopnickiej)*

*Posterunek chorągwi kapitana Carbon de Castel-Jaloux w obozie pod Arras.*

*W głębi przeryzujący całą scenę szaniec. Poza nim kraj widnokrzętnie równy, pokryty obłęznymi robotami. W oddaleniu rysują się na horyzoncie mury miasta Arras, sylwety jego wież i dachów.*

*Na pierwszym planie namioty, broń w kozłach<sup>349</sup>, bębny, itp. Ogniska. GASKOŃSCY KADECI śpią owinięci w płaszcze. Czuwa tylko LE BRET i CARBON DE CASTEL-JALOUX. Obaj wychudli i bardzo bladzi. CHRYSTIAN śpi w burce<sup>350</sup> wśród innych KADETÓW na przodzie sceny. Twarz jego oświetla ognisko.*

## SCENA PIERWSZA

CHRYSTIAN, CARBON DE CASTEL-JALOUX, KADECI; później CYRANO.

LE BRET  
To straszne!...

CARBON  
Żeby na ząb!

LE BRET  
Siarczyście!

CARBON  
*daje znak, aby nie mówił głośno*  
Klnij z cicha...

Zbudzisz ich!  
do KADETÓW  
Śpijcie, śpijcie!

do LE BRETA  
Kto śpi — syt...

LE BRET  
Do licha,  
Bezsenne taki obiad! A ja nie śpię właśnie!  
Co za głód!...

*W oddaleniu raz po raz pada kilka muszkietowych strzałów.*

CARBON  
A, żeby ich!... A niech piorun trzaśnie!...  
do KADETÓW, którzy podnoszą głowy  
Śpijcie, śpijcie!

*Słysząc nowe, bliższe strzały.*

JEDEN Z KADETÓW  
*rzucając się*

<sup>349</sup>koziol — tu: karabiny (lub inna długa broń palna) ustawione na sztorc i oparte o siebie nawzajem. [przypis edytorski]

<sup>350</sup>burka — dawne wierzchnie okrycie z grubej tkaniny, rodzaj obszernej peleryny z kapturem, zwykle używanej podczas podróży. [przypis edytorski]

Czy diabli...

CARBON

To nic, nic! To warta.

To Cyrano powraca...

GŁOS WARTY

*w oddaleniu*

Kto idzie, do czarta?

GŁOS CYRANA

Bergerac!

GŁOS WARTY

*stojącej na szanću*

Do pioruna, kto idzie?...

CYRANO

*ukazuje się na okopie*

Cymbale,

Bergerac, mówię!

*Schodzi z szanća. LE BRET biegnie ku niemu z niepokojem.*

LE BRET

Rannys?

CYRANO

Nie krzycz tak! Ja?... Wcale?

Przywykły mnie już chybiać te hetki-pętelki!

LE BRET

Ależ to jest szaleństwo czyste! Boże wielki?...

Dla listu życie stawiać na hazard co rana?

CYRANO

*zatrzymując się przed CHRYSTIANEM*

Kiedym przyrzekł!

*przygląda mu się*

Śpi chudziak! Oj, żeby Roksana,

Jak jej kanaczek<sup>351</sup> tutaj głodem mrze, wiedziała!...

A zawsze, hultaj, piękny!

Żołnierz, Głód, Wojna

LE BRET

Godzina niecała

Do pobudki! Spać ruszaj!

CYRANO

Nie zrzedź, nie zrzedź, stary!

A wiedz, żem znalazł u nich takie mysie szpary,

Gdzie co noc są urżnięci. Tamtędy przechodzę.

<sup>351</sup>kanaczek (daw.) — pieszczoszek. [przypis edytorski]



LE BRET

No to mógłbyś nam przynieść choć chleba po drodze!

CYRANO

Jak ptak trza tam być lekkim! Lecz wracam z nowiną:  
Jeśli mnie wzrok nie myli, to nasi lub zginą  
Dziś, albo jeść dostaną.

LE BRET

Powiadaj, dlaboga!

CYRANO

Nic pewnego. Zobaczysz.

CARBON

Co za hańba! Wroga  
Oblegać, a samemu ogłodzonym zostać!

LE BRET

Diabło skomplikowaną wzięły rzeczy postać!  
Wpadliśmy w pastkę<sup>352</sup>, z której nikt się nie wybiega:  
My oblegamy Arras, nas — Infant<sup>353</sup> oblega.

CYRANO

*śmiejąc się*

Warto, by znów z kolei ktoś obległ Infanta...

LE BRET

Mnie wcale nie do śmiechu!

CYRANO

Ho! Ho!...

LE BRET

Dla furfanta<sup>354</sup>

Takiego, ważyć co dzień życie na posługi,  
By list zanieść!  
*widząc, że CYRANO idzie ku namiotowi*  
Gdzie idziesz?

CYRANO

Idę pisać drugi.

*Podnosi płótno i znika w namiocie.*

<sup>352</sup>*pastka* — potrzask na zwierzęta, pułapka. [przypis edytorski]

<sup>353</sup>*infant* — tytuł przysługujący dzieciom królewskim w Hiszpanii i Portugalii; tu: Ferdynand Habsburg (1609–1641), syn króla Hiszpanii Filipa III i Małgorzaty Austriaczki, kardynał, namiestnik Niderlandów Południowych, zwany Kardynałem Infantem. [przypis edytorski]

<sup>354</sup>*furfant* (daw.) — zarozumialec, fanfaron; krętacz, oszust. [przypis edytorski]

## SCENA DRUGA

CIŻ SAMI oprócz CYRANA.

*Dzień obrzasł. W powietrzu jasność różana. Arras wyzłaca się na widnokręgu. Rozlega się strzał armatni, po którym bezpośrednio następuje bicie w bębny, zrazu w znacznej odległości na lewo. Inne bębny odzywają się bliżej, i tak kolejno odpowiadając sobie, zbliżają się coraz, wybuchają razem prawie że na samej scenie, po czym oddalają się ku stronie prawej, przebiegając obóz i budząc go. Wrzawa. Zamieszanie. Ludzie zrywają się ze snu. Daleka komenda oficerów.*

CARBON

*z westchnieniem*

Już hejnał!...

KADECI poruszają się i przeciągają pod płaszczami.

Śnie pożywny, kończysz się, niestety!

Z góry wiem, czym dzień przyjmą niebogie<sup>355</sup> kadety.

głód, żołnierz

PIERWSZY KADET

*podnosząc się i siadając*

Jeść!...

DRUGI KADET

Zdycham z głodu!

INNI

Aaa!...

CARBON

Wstawać, wiara! Kogo

Mam podnieść?...

TRZECI KADET

Do cnam<sup>356</sup> osłabl!...

CZWARTY KADET

Ni ręką, ni nogą!

PIERWSZY KADET

*przeglądając się w napierśniku panczerza*

Język żółty... Niestrawna tutaj atmosfera...

INNY

Moja czapka barońska za kawałek sera!

INNY

Za zraz pieczeni herb mój: krzyż i dwie podkowy!

<sup>355</sup>niebogi (daw.) — biedny, nieszczęsny. [przypis edytorski]

<sup>356</sup>Do cnam osłabl — inaczej: do cna osłablęm, całkiem osłablęm (konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika). [przypis edytorski]

INNY

Ja, jeśli natychmiast mój sok żołądkowy  
Nie przerobi mi kwarty chyłu<sup>357</sup>, to, do biesa,  
Cofam się w cień namiotu, wzorem Achillesa<sup>358</sup>.

INNY

Chleba!...

CARBON

*podchodzi do namiotu CYRANA i woła półgłosem*  
Cyrano!...

WSZYSCY

Chleba!...

GŁOSY

Zdechnąć przyjdzie z czczości<sup>359</sup>!

CARBON

*jak wyżej, półgłosem, u wejścia do namiotu*  
Dlaboga, ratuj! Ty, co słyniesz z wesołości,  
Pójdź ich rozruszać trochę!

DRUGI KADET

*rzucając się ku pierwszemu, który coś żuje*  
Co tam, u kaduka<sup>360</sup>,  
Gryziesz?

KADET

A kłaki z działa<sup>361</sup>. Arcyprzednia sztuka!  
Usmażono je wczoraj na mazi z maźnicy<sup>362</sup>...  
Na honor, mało zwierza jest w tej okolicy!

INNY

*wchodząc*  
Byłem na polowaniu.

INNY

*podobnie*  
Ja z wędką na skarpie.

KADECI *zrywają się i rzucają na przybyłych.*

KADECI

I cóż?... Coś przyniósł?... Bażant?... Dawaj prędzej! Karpie?..  
Dawaj!...

<sup>357</sup> *chyl* (daw.) — płynna substancja powstająca w żołądku w czasie trawienia pokarmów. [przypis edytorski]

<sup>358</sup> *Achilles* (mit. gr.) — legendarny bohater grecki, uczestnik wojny trojańskiej; kiedy naczelny wódz wyprawy, Agamemnon, odebrał mu ulubioną brankę, Bryzeidę, Achilles wycofał się do swojego namiotu i zaprzestał udziału w wojnie. [przypis edytorski]

<sup>359</sup> *czczość* — uczucie głodu, pustki w żołądku. [przypis edytorski]

<sup>360</sup> *kaduk* (daw.) — diabeł, lichy. [przypis edytorski]

<sup>361</sup> *kłaki z działa* — armaty ładowano wówczas od lufy, wysypując proch, następnie pakuły, splecione odpady włókna lnu lub konopi, które miały uszczelniać lufę, a na końcu kulę. [przypis edytorski]

<sup>362</sup> *maźnica* — naczynie do przechowywania smaru, smoły a. dziegiu. [przypis edytorski]

RYBAK

Jest miętus...

ŁOWIEC

Wróbel.

WSZYSCY

*rozjątrzeni*

A żeby was diabli!...

Zbuntujmy się!

CARBON

Cyrano!

*Czyni się dzień biały.*

### SCENA TRZECIA

CYRANO

*wychodzi z namiotu spokojny. Za uchem pióro, w ręku książka*

Cóż tam?

do JEDNEGO Z KADETÓW

Waść od szabli

Rapcie<sup>363</sup> po piętach wleciesz?...

KADET

Brzuch mi uciekł w pięty.

głód, żołnierz

CYRANO

Kubek w kubek, tak jak mnie! *Casus* niepojęty!

KADET

No, i uciska waści?

CYRANO

Nie. Podwyższa znacznie.

DRUGI KADET

Głodnym, że gryzłbym ziemię!

CYRANO

Niejeden ją zacznie

Gryźć dziś jeszcze!

TRZECI KADET

Mnie z czczości to aż burczy w brzuchu...

CYRANO

A to capstrzyk<sup>364</sup> odbębni dziś na nim, mój zuchu!

<sup>363</sup>rapcie — paski do podwieszania szabli u pasa. [przypis edytorski]

<sup>364</sup>capstrzyk — w wojsku ustalony sygnał udania się na spoczynek nocny; pierwotnie przekazywany uderzeniami w bęben lub wykonywany na rogu albo trąbce, obecnie tylko na trąbce. [przypis edytorski]



KADET

*wzruszając ramionami*

Zawsze żarty i słowa!...

CYRANO

Tak, żarty i — słowa!

I tak bym chciał umierać. Zorza purpurowa  
Nad głową, w piersi rana, co wiedzie do sławy,  
Po bohaterskim boju i dla świętej sprawy,  
Z ręki wroga, którego męstwo — mego warte,  
Z dała od łóż szpitalnych, pod niebem otwartem,  
Na wielkim bojowisku, na chwały kobiercu,  
Z dowcipnym słówkiem w ustach i ze sztychem w sercu!...

Żołnierz, Sława, Żart,  
Śmierć, Walka

WSZYSCY

*krzycząc*

Jeść! Jeść!

CYRANO

*krzyżując ramiona*

A waszmościowie tylko o żołądku!...

Hej, grajek! Pójdź no, dziadu, i graj po porządku,  
Wszakże byłeś pasterzem? Bertrandou ci imię?  
Grajże tym pasibrzuchom, co w nich dusza drzymie,  
Te nasze stare pieśni, których nuta słodka  
Śpiewa jak siostra, a jak matka — płacze zwrotka...  
Pieśni, w których głos słycać kochanej dziewczyny...  
Pieśni, co się tak wolno ciągną jak dym siny,  
Gdy nad wioską rodzinną zadymi się strzecha...  
Pieśni, co prowansalskie<sup>368</sup>, lube mają echa!  
STARY GRAJEK *siada i dobywa flecik.*  
Niechaj ta wiejska fletnia, dziś surma<sup>369</sup> bojowa,  
Maj przypomni, gdy wokół brzmiała nią dąbrowa!...  
Gdy po niej puścisz palce z ptaszęcym świergotem,  
Niech wspomni, że wpierw z trzciny, a z hebanu<sup>370</sup> potem  
Była... Niech ją zdumieje pienie<sup>371</sup> twe pastusze...  
Niech w nim sielskiej młodości swej odnajdzie duszę!

Muzyka, Ojczyzna,  
Tęsknota

BERTRANDOU *zaczyna grać stare langwedockie<sup>372</sup> pieśni.*

CYRANO

Słuchajcie, Gaskończycy! To nie róg bojowy,  
To fujarka siól<sup>373</sup> naszych, to flecik wierzbowy...  
To nie surma wojenna, co śmierci znak niesie,  
To piszczałka pastusza rozbrzmiewa po lesie...  
Słuchajcie! To są nasze pola, łąki, wrzosy,  
To gra mały koniarek<sup>374</sup> szerniały i bosy...

<sup>368</sup>*Prowansja* — kraina hist. w pld.-wsch. Francji, nad M. Śródziemnym, na wschód od dolnego biegu Rodanu. [przypis edytorski]

<sup>369</sup>*surma* — trąba używana dawniej w wojsku do celów sygnalizacyjnych. [przypis edytorski]

<sup>370</sup>*heban* — cenne drewno egzotyczne o naturalnym czarnym kolorze, bardzo twarde i ciężkie. [przypis edytorski]

<sup>371</sup>*pienie* (daw.) — pieśń, śpiew. [przypis edytorski]

<sup>372</sup>*Langwedocja* — kraina hist. w pld. Francji, na zachód od Prowansji, między Pirenejami, Rodanem i M. Śródziemnym. [przypis edytorski]

<sup>373</sup>*siolo* (daw.) — wieś, osada. [przypis edytorski]

<sup>374</sup>*koniarek* (daw.) — pastuch koni. [przypis edytorski]

To szept zielonych gajów... to szum modrej rzeki...  
To jest Gaskonia nasza!... Kraj drogi, daleko!

*Wszystkie głowy pochyliły się, ten i ów ukradkiem ociera łzę rękawem albo połą płaszcz.*

CARBON

*do CYRANA półgłosem*

Masz tobie! Teraz znów mi płaczą te sieroty!...

CYRANO

Płaczą, ale nie z głodu! Płaczą, lecz z tęsknoty...

Wolę, że ich cierpienie zmieniło nazwiska

I że to serce teraz biedakom się ściska!

CARBON

Ależ osłabną w męstwie!

CYRANO

Co znów, kapitanie!

Każdy ma bohatera we krwi, który wstanie

Na pierwsze hasło boju, gdy bęben zawarczy...

*Daje znak, dobosz bije w bęben.*

KADECI

*zrywając się i chwytając broń z kozłów*

Gdzie? Co?... Jak?...

CYRANO

*z uśmiechem*

Wszak mówiłem, że hasło wystarczy,

Żegnajcie sny i żale!... Żegnaj, kraju miły!

Wyczarował was flecik, a bębny — zgłuszyły.

JEDEN Z KADETÓW

*patrząc w głąb*

Ach, ach, pan de Guiche idzie!

WSZYSCY

*z groźnym pomrukiem*

Huu!...

CYRANO

*uśmiechając się*

Pochlebne szmery!

JEDEN Z KADETÓW

Dość go mamy!

INNY

Do diabła, takie bohaterzy,

W koronkowych kołnierzach na zbroi!

INNY

A może

Wrzód szpetny ma na karku?

INNY

Ma. Dworską obrozę.

DRUGI KADET

Godny stryjka synowiec<sup>375</sup>!

CARBON

A Gaskończyk przecie!

PIERWSZY KADET

Ba, fałszywy! A taki najgorszy na świecie!  
Každy prawy Gaskończyk musi być wariatem...  
Nic niebezpieczniejszego niż rozumny zatem.

LE BRET

Ależ blady!

KADET

Bo głodny, jak i piechur prosty,  
Żołądek jego przecieź, gdy kurczą go posty,  
Błyska w słońcu, bo na nim szmelcowane<sup>376</sup> blachy...

CYRANO

I my uszy do góry! Co? Nieprawda, brachy?  
Sam<sup>377</sup> fajki, kości, karty! Rźnijcie, choć w druźbarta<sup>378</sup>,  
Czy my klechy, czy baby?...

KADECI *dobrywają kości i karty. Zaczynają w nie grać na bębnach, na ławach, na płaszczach rozciągniętych. Wielu zapala długie fajki.*

— Ja czytam Dekarta<sup>379</sup>.

*Przechadza się wzdłuż i wszerz, czytając małą, z kieszeni dobytą książkę. DE GUICHE wchodzi. Wszyscy udają wielkie zajęcie się grą i zupełne zadowolenie. DE GUICHE jest bardzo blady. Zbliża się do CARBONA.*

## SCENA CZWARTA

CIŻ SAMI. DE GUICHE.

DE GUICHE

do CARBONA

Dzień dobry!

*przypatrują się sobie przez chwilę. Na stronie, z satysfakcją*

Pozielenia!...

CARBON

podobnieź

...Oczy tylko w głowie!

DE GUICHE

*patrząc na KADETÓW*

<sup>375</sup>synowiec (daw.) — syn brata; bratanek. [przypis edytorski]

<sup>376</sup>szmelcowany (daw.) — o metalu: pokryty gładką, szklistą powłoką zabezpieczającą przed korozją. [przypis edytorski]

<sup>377</sup>sam (daw.) — tutaj; używane orzeczeniowo: *sam* a. *sam tu*: chodź, podejdz. [przypis edytorski]

<sup>378</sup>druźbart — dawna gra karciana. [przypis edytorski]

<sup>379</sup>Dekart, właśc. *René Descartes* a. *Kartezjusz* (1569–1650) — fr. filozof i matematyk. [przypis edytorski]



A! Ichmoście warchoły!... Tak, moi panowie,  
Ze wszech stron mnie ucinki waszmościów dochodzą....  
Perigordzkie<sup>380</sup> baronki, co ślepo się rodzą  
Jak trufle!... Bearnęskie<sup>381</sup> szlachetki!... Do kata!  
Nie mam łask u waszmościów! Wiem! Każdy brat lata<sup>382</sup>  
Intrygantem mnie tutaj i dworakiem zowie!...  
Koronkowy mój kołnierz mierzi was, panowie!...  
I tego mi darować, jak słyszę, nie chcecie,  
Że Gaskończyk nie jestem — jak wy — hołysz<sup>383</sup> przecie!  
*Milczenie. Wszyscy palą, grają.*  
Mamże ukarać wasciów przez ich kapitana?  
Nie!...

CARBON

Zresztą, winy nie widzę i nie mam tu pana!

DE GUICHE

A!...

CARBON

Ta chorągiew mym własnym sumptem jest nabyta<sup>384</sup>,  
Pełnię swoją powinność żołnierską, i kwita.

DE GUICHE

Na honor, to wystarcza!  
*zwracając się do KADETÓW*

Gardzić tylko mogę  
Przycinkami ichmościów! Wie świat, że sam drogę  
Grzmiącym zabiegam działom! Wszak wczoraj widziano,  
Jak w Bapaume<sup>385</sup> z mym szwadronem sztuką niesłychaną  
Męstwa na łeb na szyję pobilem hrabiego  
Boucquoi<sup>386</sup>, trzykroć gromem spadając na niego!

Walka, Tchórzostwo

CYRANO

*Nie podnosząc oczu od książki.*  
A pańska szarfa, hrabio?...

DE GUICHE

*mile zadziwiony*

A!... Waszmość wiesz o tem?  
Istotnie! Tocząc koniem, by trzecim nawrotem  
Uderzyć w bukińczyków i znieść ich do szczętu,  
Zostałem uniesiony wśród tego zamętu  
Rozsyпки, którym zdziałał, aż za linię wroga...

<sup>380</sup>Perigord — kraina hist. w pld.-zach. Francji, której głównymi miastami są Périgueux oraz Bergerac. [przypis edytorski]

<sup>381</sup>Béarn — hist. prowincja francuska w pld.-zach. Francji, na skraju Pirenejów. [przypis edytorski]

<sup>382</sup>brat lata — daw.: człowiek biedny, noszący zniszczone, połatane ubrania lub zubożały szlachcic, siedzący na wsi, bez szczególnych pretensji do bycia panem; dziś: człowiek serdeczny, przystępny, łatwo wchodzący w zażyłość. [przypis edytorski]

<sup>383</sup>hołysz (daw.) — biedak, zwł. stanu szlacheckiego. [przypis edytorski]

<sup>384</sup>Ta chorągiew mym własnym sumptem jest nabyta — dowódca organizował oddział na własny koszt. [przypis edytorski]

<sup>385</sup>Bapaume — miejscowość ok. 20 km na pld. od Arras. [przypis edytorski]

<sup>386</sup>Charles Albert de Longueval, trzeci hrabia Bucquoy (1607–1663) — pełnił wysokie rangą funkcje wojskowe i cywilne w hiszpańskich Niderlandach; podczas wojny trzydziestoletniej walczył jako dowódca hiszpańskiej jazdy. [przypis edytorski]

Mogli chwycić, rozstrzelać, jak nic! Wtem myśl błoga  
Błysła mi. Rozwiązuję szarfę tę zdradziecką,  
Po której wodza armii poznałoby dziecko,  
Szarfa spada, do swoich powracam bezpiecznie,  
Zbieram szwadron i wroga gromię ostatecznie!  
He? Jakże? Dobry kawał? To były nie żarty!...  
Cóż waszmość mówisz na to?

*KADECI, którzy dotychczas zdawali się nie słuchać, teraz zatrzymują nagle karty i kości w ręku, a dym w wydętych policzkach. Oczekiwanie.*

CYRANO

Mówię — Henryk Czwarty<sup>387</sup>,  
Choćby wszystkich dział wroga groziły mu strzały,  
Nigdy by się nie zniżył o pióropusz biały.

*Cicha radość. Kości i karty padają, dym ulatuje w kłębach.*

DE GUICHE

Lecz sztuka się udała!

*Toż samo oczekiwanie zatrzymujące w drodze dym, karty i kości.*

CYRANO

Może. Nie wiem tego,  
Lecz służyć za cel wrogom to zaszczyt, z którego  
Mężny nie abdykuje!  
*Karty i kości padają, dym ulatuje kłębami z wzrastającą brawurą i ukontentowaniem.*

Gdybym ja był przy tym  
— I ta jest między twoim, hrabio, znakomitym  
Męstwem a moim różność — podniósłbym ją z ziemi,  
Aby się nią przepasać rękami własnymi.

Honor, Odwaga, Wróg

DE GUICHE

Phi... Gaskońskie przechwałki.

CYRANO

Przechwałki? Nie, wcale!  
Pożycz mi, hrabio, wstęgi, a ja dziś na wale  
Przepasany nią stanę i pierwszy wieczorem  
Do ataku się rzucę — jej znaczny<sup>388</sup> kolorem.

DE GUICHE

Chwal się waść! Wszak została aż za linią wroga,  
Gdzie dawno kartaczami<sup>389</sup> wymieciona droga,  
Gdzie nawet najmężniejszy po nią się nie waży.

CYRANO

*wyjmując z kieszeni białą szarfę i podając mu ją*  
Oto jest.

<sup>387</sup>Henryk Czwarty... Nigdy by się nie zniżył o pióropusz biały — król Francji Henryk IV (1553–1610) przed bitwą pod Ivry (1590), w obliczu przeważającego liczebnie nieprzyjaciela, miał powiedzieć do żołnierzy: „...Jeśli stracie znaki, rogi albo flagi, nigdy nie traćcie z oczu mojego białego pióropusza; dostrzeżecie go zawsze na drodze do honoru i zwycięstwa”. [przypis edytorski]

<sup>388</sup>znaczny (daw.) — wyróżniający się. [przypis edytorski]

<sup>389</sup>kartacz — pocisk artyleryjski zawierający w lekkiej obudowie odłamki metali lub ołowiane kule rozpryskujące się przy wybuchu; używany do XIX w. [przypis edytorski]

*Cisza. KADECI parszczają śmiechem, zasłaniając się kartami i kubkami od rzucania kości. DE GUICHE odwraca się i patrzy na nich. Natychmiast przybierają poprzednią powagę i grają dalej. Jeden z nich gwizdże od niechcenia piosenkę, którą grał na fleciku BERTRANDOU.*

DE GUICHE

*biorąc szarfę*

Dzięki. Właśnie dobrze się to darzy<sup>390</sup>!  
Ten biały szmatek będzie służył mi sygnałem,  
Którego do tej chwili użyć się wahałem.

*Idzie ku szarńcowi, wstępuje nań i powiewa kilka razy szarfą.*

Szpieg

WSZYSCY

Co to?

WARTOWNIK NA SZANCU

A tam człek jakiś zmyka, aż się kurzy!...

DE GUICHE

To nic. To szpieg fałszywy, co nam przednio służy,  
Nosząc Hiszpanom wieści, jakie mu poddaję,  
Tak, że się bez mej woli nic u nich nie staje.

CYRANO

Łajdak!

DE GUICHE

Ale wygodny. — Cośmy to mówili...

A, tak! Miałem powiedzieć ichmościom w tej chwili,  
Że dziś w nocy marszałek z obozu cichaczem  
Wyprawił się po prowiant, ku Dourlens<sup>391</sup>. Zatem,  
By dotrzeć mógł bezpiecznie i wrócić z tej drogi,  
Wziął ze sobą tak znaczną część naszej załogi,  
Że gdyby tak Hiszpanie zrobili wycieczkę  
I wpadli, toby mogli zerznąć nas — na sieczkę!

Szpieg, Zdrada

CYRANO

Tak, to byłoby ważne, gdyby mogli wiedzieć!

DE GUICHE

Wiedzą. To właśnie chciałem ichmościom powiedzieć.

CARBON

Ach!

DE GUICHE

Mój szpieg mi to doniósł, przydając: „W tę stronę  
Zwróć atak, gdzie miejsce najslabiej strzeżone  
Wskażę im”. A ja na to: „Dobrze! Wyjdź za szaniec  
I patrz. Gdzie znak powieje, tam niech zaczną taniec!”

CARBON

bitwa, odwaga

<sup>390</sup>darzyć się (daw.) — szczęścić się, układać się po czyjejs myśli. [przypis edytorski]

<sup>391</sup>Dourlens — zapewne chodzi o Doullens, miejscowość ok. 35km na pld.-zach. od Arras. [przypis edytorski]

*do KADETÓW*  
Szykujcie się, panowie!

*Wszyscy powstają. Szczęk broni i rynsztunku, w który się przybierają KADECI.*

DE GUICHE  
Bitwa — za godzinę.

PIERWSZY KADET  
A, tak?...

*Wszyscy siadają; przerwana gra rozpoczyna się na nowo.*

DE GUICHE  
*do CARBONA*  
Na czasie zyskać trzeba, nim drużynę  
Swą przywiedzie marszałek.

CARBON  
By zyskać na czasie?...

DE GUICHE  
Chorągiew waszmość pana z łaski swojej da się  
Zabijać!

zemsta

CYRANO  
Więc to — zemsta?...

DE GUICHE  
By wybór tej chwili  
Decydował względ na to, żeście mi zbyt mili,  
Nie powiem! Ale słysząc, iż się żadne męstwo  
Z waszym nie równa, wam to oddaję zwycięstwo.  
Czyli zaś własnej zemście i niechęci płużę<sup>392</sup>,  
Mniejsza z tym, kiedy razem<sup>393</sup> i królowi służę!

CYRANO  
Przyjmij, hrabio, wyłączne me podziękowanie!

DE GUICHE  
Wać w pojedynkę na stu rad chadzasz, mospanie!...  
Będziesz miał dzisiaj pole!

*Oddala się z CARBONEM DE CASTEL-JALOUX.*

CYRANO  
*do KADETÓW*  
Towarzysze mili!  
Więc pod herbem Gaskonii dziś będziem walczyli,  
By do szczęści szewronów<sup>394</sup> jego starej sławy,  
Z lazuru i ze złota — dodać siódmy — krwawy!

Odwaga, Żołnierz, Sława

<sup>392</sup>płużyć (daw.) — działać na korzyść. [przypis edytorski]

<sup>393</sup>razem (daw.) — tu: zarazem, jednocześnie. [przypis edytorski]

<sup>394</sup>szewron — figura na tarczy herbu: dwie belki tworzące kształt odwróconej litery „V”. [przypis edytorski]

DE GUICHE rozmawia w głębi półgłosem z kapitanem CARBON DE CASTEL-JALOUX. Rozkazy się krzyżują. Przygotowuje się obrona. CYRANO idzie ku CHRYSYTIANOWI, który stoi nieruchomo, skrzyżowawszy ręce.

CYRANO  
uderzając go po ramieniu  
A co, bracie?...

CHRYSYTIAN  
potrząsa głową  
Roksana!

CYRANO  
Ha!...

CHRYSYTIAN  
Gdybym choć duszę  
Mógł wylać w pięknym liście, gdy żegnać ją muszę!

list, lzy

CYRANO  
Miarkowałem<sup>395</sup> ci ja to, co się dzisiaj stanie,  
I...  
wyjmując list z zanadrza  
...już ją pożegnałem.

CHRYSYTIAN  
żywo  
Daj to pożegnanie!  
Daj ten list!

CYRANO  
Czy chcesz tego?

CHRYSYTIAN  
biorąc list  
Ależ oczywiście!  
otwiera go, czyta i nagle zatrzymując się  
A to co?

CYRANO  
Co?

CHRYSYTIAN  
To kółko?...

CYRANO  
odbiera żywo list i patrząc naiwnie  
Kółko?...

CHRYSYTIAN  
Łza w tym liście!

<sup>395</sup>miarkować (daw.) — dostrzegać, orientować się, rozumieć. [przypis edytorski]

CYRANO

Być może... A, prawda! Tak... ta mała plama...  
Tak... Bo, widzisz, poetę — rozczuła gra sama!  
On tak się, widzisz, rolę... rozumiesz... przejmuję,  
Że płacze.

CHRYSTIAN

Jak to, płacze?...

CYRANO

Bo widzisz, ja czuję...  
Śmierć to śmierć! Lecz co straszne, to już nigdy w świecie  
Nie ujrzyć... Bo wszak ja jej... bo wszak my jej przecie...  
Bo wszak ty...

CHRYSTIAN

*wrywając mu list*  
Dawaj list ten!

*Słyszał wrzawę w obozie w pewnym oddaleniu.*

WARTOWNIK NA SZAŃCU

Kto idzie?

*Strzały, głośne wołania, dzwonki.*

CARBON

A tam co, u kata?

WARTOWNIK NA SZAŃCU

Kareta!

*Wszyscy rzucają się, aby ją zobaczyć.*

KRZYKI

— Do obozu?... — Prosto jak armata!  
— Zdaje się, od hiszpańskiej strony tutaj wali!  
— Wjechała — Ognia! — Nie! Nie! — Czy diabli nadali...  
— Woźnica krzychał z kozła! — Co krzychał, u diaska?  
— Krzychał: Królewska służba!...

*Wszyscy są na szańcu i patrzą poza scenę. Dzwonki bliższe coraz.*

DE GUICHE

...Królewska kolaska<sup>396</sup>?

*KADECI schodzą z pośpiechem i ustawiają się szeregiem.*

CARBON

Odkryć głowy!...

DE GUICHE

Co?... Króla?...  
*do obozowych pospolitaków*  
Na bok tam, hołoto!  
By pojazd łuk wspaniały mógł zatoczyć oto!

<sup>396</sup>kolasa — powóz konny; kareta. [przypis edytorski]

*Wjeżdża tegim klusem kareta, błotem i kurzem pokryta. Firanki w oknach zapuszczone. Dwóch bajduków za nią. Wóznica osadza konie w miejscu.*

CARBON  
*komenderując*  
Bębny! Marsz!...

*Bicie bębnow, KADECI odkrywają głowy.*

DE GUICHE  
Spuścić stopnie!

*Dwóch ludzi rzuca się do stopni pojazdu. Drzwiczki się otwierają.*

ROKSANA  
*wyskakując z karety*  
Dzień dobry!

*Na dźwięk kobiecego głosu wszystkie nisko pochylone głowy podnoszą się nagle. Ogólne osłupienie.*

CARBON  
*półgłosem, przecierając oczy*  
Czy zmora?...

## SCENA PIĄTA

CIŻ SAMI, ROKSANA.

DE GUICHE  
Służba królewska?... Pani?...

ROKSANA  
Tak. Króla Amora!

CYRANO  
Wielki Boże!

CHRYSTIAN  
*rzucając się*  
Ty?... Czemu?...

ROKSANA  
Zbyt długo trwa bowiem  
Oblężenie!

CHRYSTIAN  
Lecz czemu!...

ROKSANA  
Później ci to powiem.

CYRANO  
*na dźwięk głosu ROKSANY jakby wrósł w ziemię, stoi nieruchomy, nie śmiejąc oczu na nią zwrócić.*  
Mamże spojrzeć?

DE GUICHE

Lecz pani zostać tu nie może!

ROKSANA

*wesoło*

Owszem, mogę! A hrabia niechaj mi pomoże  
Przysunąć bęben!  
*siada na bębnie, który przysuwają z pośpiechem* KADECI  
Dzięki!...

*śmieje się*

Do mojej karety

Strzelano!...

*z dumą*

Nasze strzelały pikiety<sup>397</sup>!

Bo też ta cała arka od dołu do góry  
Jak w bajce — pudło z tykwy, a służba jak szczury!  
*przesyła pocałunek od ust* CHRYSYANOWI  
Drogi mój!...  
*patrząc po obecnych*

Ależ źle wam, miarkując po minie!

Jak to Arras daleko!...

*sposzrzega* CYRANA

Dzień dobry, kuzynie!

CYRANO

*zbliża się*

Ach tak!... Jakim sposobem...

wojna

ROKSANA

Znalazłam was?... Boże!

Bardzo prostym! Przez zgliszcza, przez stłoczone zboże,  
Śladem wojny jechałam... Ach, jeśli te klęski,  
Którym uwierzyć trudno, to pochód zwycięski  
Służby waszego króla, to mój więcej warty!

CYRANO

Ależ to jest szaleństwo!... Którędyż, przez warty,  
Dostałaś się tu, pani?

ROKSANA

Którędy? A prosto

Przez Hiszpanów!

PIERWSZY KADET

Złośliwa! To słówko — nam chłosta!

DE GUICHE

Lecz jak pani zdołałaś przebyć ich pikiety?

grzeczność, dama, szlachcic,  
miłość

LE BRET

Ciężko było!

<sup>397</sup> *pikieta* — dawna nazwa placówki wystawianej w celu obserwowania nieprzyjaciela. [przypis edytorski]



ROKSANA

Nie bardzo. Przez drzwiczki karety,  
Która zwyczajnym truchtem toczyła swe koła,  
Jeśli jaki hidalgo<sup>398</sup> namarszczył zbyt czoła,  
Wystawiałam z uśmiechów moich najpiękniejszy!  
A iż rycerze owi, co niech nie umniejszy  
Sławy Francuzów, dla dam są pierwszymi w świecie  
Galantami, przebyłam obóz najprościej w karecie.

CARBON

Ba! Taki uśmiech, wierzę, za przepustkę służy!...

DE GUICHE

Ależ musiano pytać o cel tej podróży?

ROKSANA

O, nawet bardzo często była o tym wzmianka!  
A ja odpowiadałam stale: „Do kochanka!”  
I wnet królewskim gestem hidalgo ponury  
Muszkietów, już znizonych ku mnie, wznosił rury,  
I pyszny swą *grandezzą*<sup>399</sup>, a szpicem ostrogi  
Spod koronkowych falban błyszczący u nogi,  
W kapeluszu z którego powiewa piór kita,  
Schylał głowę i mówił: „Więc jedź, *seniorita*<sup>400</sup>!”

CHRYSTIAN

Roksano!

ROKSANA

...Do kochanka — przebacz, żem mówiła!  
Gdybym rzekła: do męża, żadna ludzka siła  
Nie mogłaby ich skłonić, żeby mnie puścili!...

CHRYSTIAN

Lecz...

ROKSANA

Cóż jeszcze?...

DE GUICHE

Oddalić!  
Pani się musi stąd w tej chwili

niebezpieczeństwo, żona,  
wierność

ROKSANA

Ja?

CYRANO

Tak!

LE BRET

Zaraz...

<sup>398</sup>*hidalgo* — hiszpański szlachcic. [przypis edytorski]

<sup>399</sup>*grandezza* (wl.) — wyniosłość, duma i zachowanie godne wysokiego urodzenia. [przypis edytorski]

<sup>400</sup>*seniorita* (hiszp.) — panna. [przypis edytorski]

CHRYSTIAN

Tak!

ROKSANA

Ależ, dlaczego?

CHRYSTIAN

*z zakłopotaniem*

Bo tu...

CYRANO

*podobnie*

...Za trzy kwadransy...

DE GUICHE

*tak samo*

Lub coś koło tego...

CARBON

*tak samo*

Więc lepiej...

ROKSANA

Bitwa będzie!

WSZYSCY

O, nie!

DE GUICHE

Za godzinę...

ROKSANA

*rzucając się w objęcia CHRYSTIANA*

Tu mąż mój, więc i ja tu! Zginie? — I ja zginę!

CHRYSTIAN

Jak twe oczy dziś patrzają!...

ROKSANA

Powiem ci dlaczego...

DE GUICHE

*z rozpaczą*

To posterunek straszny!

ROKSANA

*odwracając się*

Tak?

CYRANO

Dowodem tego,  
Że hrabia nam pozwolił nadłożyć tu głowę...

ROKSANA  
*do DE GUICHE'A*  
Ach, tak? Więc, mości grafie, chciałeś mnie pan... wdową?

DE GUICHE  
Lecz przysięgam...

ROKSANA  
Od przysięg wstrzymaj się łaskawie!  
Jestem tu i zostanę!... Zresztą — ja się bawię!

CYRANO  
Ejże!... Więc w wytwornisi tkwiła heroina?...

ROKSANA  
O, panie de Bergerac! Wszakżem twa kuzyna!

PIERWSZY KADET  
Bronić będziem cześć waszą, dopóki tchu w ciele!

DRUGI KADET  
*z upojeniem*  
W całym obozie irys...

ROKSANA  
Wierzę, przyjaciele!  
A właśnie mam kapelusz, który doskonale  
Będzie wyglądał w bitwie! Nieprawdaż?...  
*patrząc na DE GUICHE'A*  
Ach, ale  
Pora by może była odejść dla hrabiego!  
Mogliby zacząć strzelać...

DE GUICHE  
A, już znów co tego,  
To nadto! Do dział moich odchodzę na chwilę,  
I zaraz tu powracam. A pani masz tyle  
Czasu, żeby odmienić swe postanowienie!

ROKSANA  
Nigdy!

DE GUICHE *odchodzi.*

## SCENA SZÓSTA

CIŻ SAMI, *oprócz DE GUICHE'A.*

CHRYSTIAN  
*blagalnie*  
Roksano!...

ROKSANA  
Nie! Nie!

PIERWSZY KADET

*do innych*

Zostaje!...

WSZYSCY

*tłocząc się, popychając i przekomarzając wzajem*

Grzebień!

- Pękł mi skórzeń<sup>401</sup>! — Gdzie nici? — Nie ma który szydła?
- Hej, lusterko! — Żelazko do wąsów! — Daj mydła!
- Sam wstęga! — Rękawice! — Jakże tak do bitwy?
- Mankiety! — Pas!... Gdzie pas mój? — A który chce brzytwy?

żołnierz, honor

ROKSANA

*do CYRANA, który ją jeszcze błaga*

Nie, kuzynie! Nie ruszy mnie stąd żadna siła!

CARBON

*który podobnie jak inni opasał się, uzbroił, otrzepał z kurzu, wyszczotkował kapelusz, naprostował na nim pióro i wywinął mankiety, zbliża się do ROKSANY i mówi dworskim tonem*

Jeśli tak, to może by rzecz przystojna była,  
Iżbym tu sprezentował kilku przyjacieli,  
Z tych, co umrzeć w twych oczach zaszczyt będą mieli!

ROKSANA skłania się i oczekuje stojąc, wsparta na ramieniu CHRYSIANA. CARBON przedstawia.

...Baron de Pegrescon de Colignac.

KADET

*z ukłonem*

Pani!

CARBON

*przedstawia dalej*

...Baron de Casterac de Cahuzac-Lagni.  
Widam<sup>402</sup> de Malgoyre-Estressac Lesbas d'Escrabiote.  
Kawaler d'Antignac-Juret. Baron de Hillotte  
De Blagnac-Salechan de Castel Malupy.

ROKSANA

Ileż nazwisk ma każdy z panów?

BARON HILLOTTE

Całe kupy!

CARBON

*do ROKSANY*

A teraz, racz otworzyć rękę, która trzyma  
Chusteczkę!

żołnierz, grzeczność

ROKSANA

*otwiera rękę, chusteczka upada*

Czemu?

<sup>401</sup>skórzeń (rzad.) — skórzany pas. [przypis edytorski]

<sup>402</sup>widam — dzierzawiący dobra biskupie, z obowiązkiem wojennej ich obrony. [przypis redakcyjny]

*Cała kompania rzuca się po chusteczkę.*

CARBON

*podnosząc ją*

Dotąd chorągiew ta nie ma  
Sztandaru. Lecz, na honor, dziś ją w pole chwały  
Powiedzie — najpiękniejszy z wszystkich!...

ROKSANA

Trochę mały.

CARBON

*przytwierdzając chusteczkę do drzewca swej kapitańskiej piki<sup>403</sup>*  
Lecz za to — koronkowy!

PIERWSZY KADET

*z westchnieniem*

Byłażby pociecha  
Zginać przed tym buziakiem, gdybym choć orzecha  
Miał w żołądku!

CARBON

*dosłyszawszy go, zgorzony*

Wstydz się waść!... Gdy wytworna dama...

ROKSANA

Właśnie! Wiatr obozowy trawi, i ja sama  
Głód czuję! Paszтет, kurczę, sektu<sup>404</sup> kubek mały...  
Oto prawie i wszystko... prawie obiad cały.  
Który z panów mi to poda?

jedzenie

DRUGI KADET

To wszystko? Niestety!  
Skąd wziąć te specjały?

ROKSANA

*spokojnie*

A z mojej karety.

WSZYSCY

Co?... Jak?...

ROKSANA

Lecz sami sobie usłużyć musicie...  
Przypatrzcie się, panowie, tylko należycie,  
Woźnicy! Wszak go znacie? Kuchmistrz doskonały!  
Rozgrzeje zaraz sosy, jeżeli stężały.

KADECI

*rzucając się do karety*

<sup>403</sup>*pika* — metalowy grot osadzony na długim drzewcu, dawna broń piechoty, używana przede wszystkim przeciwko kawalerii; po wynalezieniu muszkietu pikinierzy stali się osłoną dla formacji wyposażonej w tę broń.  
[przypis edytorski]

<sup>404</sup>*sekt* (z niem.) — wino musujące. [przypis edytorski]

To Ragueneau!  
*okrzyki*

Ho!... Ho!... Ho!...

ROKSANA  
*patrząc za nimi*

Biedni!... Biedaczyska!...

CYRANO  
*całując jej rękę*  
Dobra wróżko!

RAGUENEAU  
*stoi na kozł<sup>405</sup> jak jarmarczny szarlatan*  
Początek oto widowiska!...

Panowie!

KADECI  
Brawo! Brawo!

*Powszechny zapal.*

RAGUENEAU  
W chwili gdy Hiszpanie  
Ujrzeli moją panią — prześlepli śniadanie.

*Oklaski.*

GŁOSY  
Brawo!

CYRANO  
*z cicha do CHRYSTIANA*  
Chrystian! Chrystianie!...

RAGUENEAU  
Galanterią zdjęci,  
Nie spostrzegli...  
*wyciąga spod kozła półmisek i wznosi go*  
...że się tu galantyna<sup>406</sup> święci!

*Oklaski. Półmisek przechodzi z rąk do rąk.*

CYRANO  
*do CHRYSTIANA z cicha*  
Na słowo...

RAGUENEAU  
...A wdziękami Wenery<sup>407</sup> olśnieni,  
Nie widzieli z połowu Dyjany...  
*dobywa ćwierć sarniny i buja nią w powietrzu*  
...pieczeni!

<sup>405</sup> *koziol* — tu: siedzenie dla woźnicy. [przypis edytorski]

<sup>406</sup> *galantyna* (z fr.) — danie z kawalców gotowanego mięsa z jarzynami, podawane w galarecie na zimno. [przypis edytorski]

<sup>407</sup> *Wenera* (mit. rzym.) — Wenus, bogini miłości i piękna, odpowiednik gr. Afrodyty. [przypis edytorski]

*Zapał wzrasta, dziesiątki rąk wyciągają się do zwierzyny.*

CYRANO

*z cicha do CHRYSTIANA*

Chciałbym pomówić z tobą...

ROKSANA

*do KADETÓW, którzy wracają obciążeni półmiskami*

Tutaj... tu, na ziemi!

*Rozkłada na trawie obrus przy pomocy hajduków, którzy się poruszają z tym samym sztywnym spokojem, z jakim za karetą stali.*

ROKSANA

*do CHRYSTIANA, w chwili kiedy go CYRANO chciał odciągnąć na bok*

Pomagaj mi, mój panie!

CHRYSTIAN *śpieszy jej pomagać. Niespokojny ruch CYRANA.*

RAGUENEAU

Truflami przedniemi

Jedzenie

Paw nadziany!

PIERWSZY KADET

*wraca rozpromieniony, odkrawając szeroki płat szynki*

Siarczyste! Więc los się nam stara

O ostatnią wyżerkę!...

*miarkuje się żywo, ujrzawszy ROKSANĘ*

...Ucztę Baltazara<sup>408</sup>!

RAGUENEAU

*wyrzucając poduszki z karety*

W poduszkach kuropatwy! Mięso, a nie pierze!

*Tumult. Wrzawa. KADECI rozrywają poduszkę. Śmiechy. Ogólna radość.*

DRUGI KADET

O, zacny stary ośle! Zacny reniferze!...

RAGUENEAU

*podając butelki z czerwonym i białym winem*

Zdrój płynnego rubinu! Tu zaś — topaz<sup>409</sup> płynny!

wino

ROKSANA

*rzuca zwinięty obrus CYRANOWI*

Rozciągnij go, kuzynie! Dalejże! Bądź zwinny!...

RAGUENEAU

*bujając wyrwaną z karety latarnią*

Czarnoksięska latarnia! Co niby latarnia,

A niby znów apteczka i niby spiżarnia!...

<sup>408</sup>*uczta Baltazara* — wg Biblii (Dn 5) król Babilonu Baltazar wydał ucztę, podczas której ukazała się w sali ręka pisząca na ścianie słowa: *Mane, tekel, fares*, co zwykle się tłumaczy: „policzone, zważone, rozdzielone”. Była to przepowiednia bliskiego upadku królestwa Baltazara, która spełniła się jeszcze tej samej nocy. [przypis edytorski]

<sup>409</sup>*topaz* — półprzejrysty minerał o żółtawej barwie. [przypis edytorski]

CYRANO

*półgłosem do CHRYSTIANA, z którym rozkłada obrus*  
Zanim z nią mówić będziesz, muszę mówić z tobą...

RAGUENEAU

*z wzrastającym liryzmem*  
Kielbaso arleżańska<sup>410</sup>, biczyska ozdobo!...

*Odwija ją z wolna z biczyska.*

ROKSANA

*nalewając wino i usługując KADETOM*  
Dali nas na śmierć?... Dobrze! To my za to drwijmy  
Z reszty armii! I sami jedźmy, sami pijmy!  
Wszystko dla Gaskończyków! A w razie jeśliby  
De Guiche zjawił się tutaj, to milczmy — jak ryby!  
*chodząc od jednego do drugiego*  
Nie śpieszcie się! Nie jedźcie tak prędko, panowie!  
Mamy czas! Pijcie proszę! Naszej garstki zdrowie!  
— A waszmość czego płaczesz?

uczta, odwaga

PIERWSZY KADET

*chlipiąc i jedząc zarazem*  
Takie doskonałe!...

ROKSANA

*uspokajając go*  
Cicho... cicho!  
*innym tonem*  
Panowie! Czerwone, czy białe? —  
— Chleba dla kapitana! — Nóż?... — Talerz waszmości! —  
— Jeszcze sarny! — Jarząbek! — To! — tam same kości! —  
— Służę panu! — Szampana! — Skrzydełko kapłona<sup>411</sup>!  
Jeszcze trochę!... Wątróbka!

CYRANO

*który za ROKSANĄ z półmiskami chodzi i częstować pomaga — dwuznacznie*  
...Moja ulubiona!...

ROKSANA

*podchodząc do CHRYSTIANA*  
A pan mój?...

CHRYSTIAN

Nic.

ROKSANA

Koniecznie!... Choć wina... choć tyle...  
I biszkopt!...

CHRYSTIAN

*próbując ją zatrzymać*

<sup>410</sup>arleżańska — z miasta Arles w Prowansji. [przypis edytorski]

<sup>411</sup>kapłon — kastrowany kogut, tuczony na mięso. [przypis edytorski]



Powiedz, czemuś przybyła?

ROKSANA

Za chwilę...

Pierwej, widzisz, biedaków tych nakarmić trzeba!

LA BRET

*który się oddalił w głąb, aby wartownikowi z szarńca podać chleb na pice zatknięty, powraca.*

De Guiche!

CYRANO

Prędko półmiski chować!... Flaszki... bocheny chleba...

Rynki<sup>412</sup>...

do RAGUENEAU

...Ty w skok na kozioł!

do KADETÓW

Ten drób!... Kosz zwierzyny!...

I — jak gdyby nic nigdy — takie miejmy miny!

Gotowo?

*W mgnieniu oka znika cała zastawa pod namiotami, pod płaszczami, westami, w kapeluszach. DE GUICHE wchodzi żywo i nagle zatrzymuje się, wężąc. Milczenie.*

## SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI. DE GUICHE.

DE GUICHE

Jak tu pachnie!...

KADET

To proch, generale!

Bliskość niebezpieczeństwa!

DE GUICHE

Coś innego wcale.

DRUGI KADET

*nuci z roztargnieniem*

To-lo-lo!...

wino

DE GUICHE

*zatrzymuje się i patrzy na niego*

Co to waści? Waść czerwony cały!...

KADET

Mnie? Nic. To krew się burzy! Gra!... Czuje już strzały!

INNY KADET

Pum!... pum!... pum!...

---

<sup>412</sup>rynka (reg.) — mały rondelek. [przypis edytorski]

DE GUICHE  
*odwraca się szybko*

A to co znów?

KADET  
*z lekka podchmielony*

To?... Taka piosenka...

Taka mała...

DE GUICHE  
*marszczy się*

Coś waści wesoło, do sęka!...

KADET  
Przed bitwą!...

DE GUICHE  
*woła kapitana CARBON DE CASTEL-JALOUX dla wydania mu rozkazu*  
Kapitanie! Ja...  
*spojrzawszy na CARBONA, zatrzymuje się*  
...Do parasusza<sup>413</sup>!  
Waszmość wyglądasz jak ćwik<sup>414</sup>!

CARBON  
*purpurowy, chowa za plecami butelkę z gestem wykrętym*  
O... gdy się w bój rusza...

DE GUICHE  
Mniejsza z tym. Na baterii jeszcze się zostało  
Jedno, które kazałem tutaj przenieść, działo.  
Stanie tam...  
*wskazuje miejsce w kulisach*  
...W tamtym kącie. Chorągiew waszmości  
Posłużyć się nim może.

PIERWSZY KADET  
*chwiejąc się*  
Zbytek troskliwości!

DRUGI KADET  
*uśmiechając się do DE GUICHE'A z wdziękiem*  
Słodka pieczołowitość!...

DE GUICHE  
*zirytowany*  
Ci co?... Zwariowali?...  
*sucho*  
A mieć się na bacności, gdy działo wypali  
I gdy się cofać zacznie!

---

<sup>413</sup>paralusz (daw.) — paraliż; *do parasusza*: do cholery, do diabła. [przypis edytorski]

<sup>414</sup>ćwik (daw.) — tu: kapłon, wykastrowany, specjalnie utuczony młody kogut; *wyglądać jak ćwik*: być zarmienionym. [przypis edytorski]

PIERWSZY KADET

Fiut!

DE GUICHE

*idzie na niego z furią*

Co to, u kata?!

PIERWSZY KADET

*prostuje się i z dumą*

Nigdy się Gaskończyków nie cofa armata!

DE GUICHE

*chwytą go za ramię i wstrząsa nim wściekły*

Wać masz w czubie? Z czegoż to?...

KADET

*drwiąco*

Już mówiłem... Z prochu!

DE GUICHE

*puszcza go, wzrusza ramionami, odwraca się i żywo idzie ku ROKSANIE*

Raczyłaś się namyślić, pani?

ROKSANA

Tak. Po trochu...

DE GUICHE

I cóż?...

ROKSANA

Zostaję.

DE GUICHE

Uchodź!

ROKSANA

Nigdy!

DE GUICHE

Kiedy tak, to... Hola,

Niech mi przyniosą, muszkiet!

CARBON

Co?...

DE GUICHE

Dostoję wam pola!

CYRANO

Nareszcie, mości hrabio, męstwo wzięło górę!

PIERWSZY KADET  
Byłżeby Gaskończykiem, mimo swą gipiurę<sup>415</sup>?

ROKSANA  
Jak to?

DE GUICHE  
W niebezpieczeństwie nie rzucam kobiety.

PIERWSZY KADET  
*do drugiego*  
Jak myślisz? Dać mu kurze łapy albo grzbiety?

*Wszystkie zapasy ukazują się, jak za dotknięciem czarodziejskiej laski.*

Duma

DE GUICHE  
*wodząc po nich rozpalonym okiem*  
Prowiant!...

DRUGI KADET  
I co za prowiant!

DE GUICHE  
*opanowuje się i mówi wyniośle*  
Nie dbam o to jadło!  
Nie będę zbierał tego, co wam z wąsów spadło!

CYRANO  
*klaniając mu się*  
Co za postępy, hrabio!...

DE GUICHE  
*dumnie, z lekkim gaskońskim akcentem*  
Gardzę waszą strawą,  
I na czczo się bić będę!

PIERWSZY KADET  
Ma akcent.

DE GUICHE  
*śmiejąc się mimo woli*  
Ja?...

KADECI  
Brawo  
Gaskończyk!

*Tańczą około niego.*

CARBON  
*który był zniknął za szanćcem, ukazuje się na nim*  
Pikiniery w szeregu już stają!

żołnierz, grzeczność

---

<sup>415</sup>mimo swą gipiurę (daw.) — mimo z rzecz. w B.; dziś z D.: mimo swej gipiury. [przypis edytorski]

*Ukazuje linię pik, które błyszczą zza okopów.*

DE GUICHE

*podając ramię* ROKSANIE

Zrobimy przegląd. — Pani! Przyjmij rękę moją!

ROKSANA

*opiera się na jego ramieniu. Wstępują na szaniec, obecni odkrywają głowy i udają się za nimi.*

CHRYSTIAN

*idąc, żywo do* CYRANA

Mów prędko!

*W chwili kiedy ROKSANA ukazuje się na szanccu, piki schylone w pokłonie znikają, wznosi się okrzyk. ROKSANA się kłania.*

PIKINIERZY

*za sceną*

Wiwat!

CHRYSTIAN

Co za tajemnica była?

CYRANO

Śluchaj, gdyby Roksana o listach mówiła...

list

CHRYSTIAN

Wiem. To cóż?

CYRANO

Nie zrób głupstwa i nie dziw się...

CHRYSTIAN

Czemu?

CYRANO

No, listom!

CHRYSTIAN

Jak to, listom?

CYRANO

Gadaj tu takiemu!

Nie dziw się, żeś je pisał tak często!

CHRYSTIAN

Jak często?

CYRANO

No częściej, niżli myślisz!

CHRYSTIAN

Aż tak?... Phi! To gęsto!

CYRANO  
Widzisz, chciała mieć listy, więc dla jej spokoju  
Pisałem, nie pytając...

CHRYSTIAN  
Jakże to?... Tak w boju?...  
W czas blokady?...

CYRANO  
Wielka rzecz! Nosilem przed świtem.

CHRYSTIAN  
Tak!... Nosileś, i życie narażałeś przy tem!  
Czy to także był zapal poeta? Artysty?  
I jakże, proszę, często pisałem te listy?  
Dwa? Trzy razy na tydzień?...

CYRANO  
Więcej...

CHRYSTIAN  
Dnia każdego?

CYRANO  
Tak... każdego... dwa razy.

CHRYSTIAN  
*gwaltownie*  
Dosyć! Dość mi tego!  
I to cię upajało... I przez to jedynie  
Życieś ważył!

CYRANO  
*widząc powracającą* ROKSANĘ  
Nie przy niej!...

*Wchodzi spieszenie do namiotu.*

## SCENA ÓSMA

ROKSANA, CHRYSTIAN. *W głębi ruch idących i wracających* KADETÓW. CARBON i DE GUICHE  
*wydają rozkazy.*

ROKSANA  
*biegnąc do* CHRYSTIANA  
A teraz, Chrystianie...

CHRYSTIAN  
*ujmując jej ręce*  
Teraz mi powiedz, czemu taką straszną drogę,  
Przez to żołdactwo całe, tę rajtarię<sup>416</sup> wrogą  
Ważylaś się aż tutaj?... Toż szal oczywisty!  
Szukać mnie aż w obozie!

list, miłość

<sup>416</sup>*rajtaria* (hist. wojsk.) — ciężkozbrojna kawaleria. [przypis edytorski]

ROKSANA

To przez twoje listy!

CHRYSTIAN

Co mówisz?

ROKSANA

Jeślim tutaj do ciebie śpieszyła,  
To twoja, mój jedyny, to ich wina była!  
Ileżem ja tych listów przez miesiąc dostała.  
A co jeden — piękniejszy!

CHRYSTIAN

Jak to? Kartka mała,  
Mały liścik miłosny — w tej u ciebie cenie?...

ROKSANA

Nie mów tak! Nawet nie wiesz, jakie mi złudzenie  
Dawał każdy z tych listów!... Prawda, mój jedyny,  
Podobałam cię<sup>417</sup> dawniej... Lecz od tej godziny,  
Gdy w tym głosie, którego u ciebie nie znała,  
Dusza twa ku mnie, z mroków, płomieniem wyjrzała,  
Pamiętasz? Pod mym oknem wtedy?... Pod balkonem?...  
Kocham cię i ubóstwiam czuciem nieskończonym!  
Więc czytając twe listy, widzisz, od miesiąca,  
Żyłam, głosu owego ciągle słuchająca,  
Ciągle nim upojona i oczarowana...  
I jeślim tu, to wina jest mojego pana!  
Gdyby do Penelopy<sup>418</sup>, co przędła przykładnie  
Jegomość pan Ulisses<sup>419</sup> pisywał tak ładnie,  
Pewno by nie siedziała, czekając u krosna,  
Lecz jak Helena<sup>420</sup>, szaleń porwana, miłosna,  
Leciałaby ku niemu, gubiąc kłębki z wełną...

CHRYSTIAN

Lecz...

ROKSANA

...Czytałam, znów czytałam... Byłam ciebie pełną...  
Byłam tak bardzo twoją!... Każda ćwiartka biała  
Płatkiem z kwiatu twej duszy być mi się zdawała...  
Kaźde słówko jak ogień... Jak płomień litera...  
W kaźdej czuć serce, które z tęsknoty umiera...  
Potężna, szczerza miłość w kaźdej się maluje.

CHRYSTIAN

Ach? Potężna i szczerza? To się czuje?

<sup>417</sup> *podobać coś lub kogoś* (daw.) — upodobać sobie, mieć upodobanie, lubić. [przypis edytorski]

<sup>418</sup> *Penelopa* (mit. gr.) — opisana w *Odysei* żona Odyseusza, która przez 20 lat wiernie czekała na powrót męża z wojny trojańskiej. W tym czasie zwodziła ubiegających się o jej rękę zalotników, obiecując, że wyjdzie ponownie za męża, gdy skończy tkąć całun dla teścia, lecz kaźdej nocy pruća robioną w dzień tkaninę. [przypis edytorski]

<sup>419</sup> *Ulisses* — inaczej: Odyseusz, król Itaki; bohater *Odysei* Homera. [przypis edytorski]

<sup>420</sup> *Helena* (mit. gr.) — bohaterka *Iliady* Homera, najpiękniejsza kobieta na ziemi, żona Menelaosa, króla Sparty, uwiedziona i wywieziona do Troi przez Parysa, którego wspomagała Afrodyta, wdzięczna za werdykt uznający ją za najpiękniejszą boginię; stało się to przyczyną wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

ROKSANA

Czuje!

CHRYSTIAN  
Więc przybywasz...

miłość, dusza, uroda

ROKSANA

Do mego kochanka i — pana!  
Podniósłbyś mnie, wiem o tym, gdybym na kolana  
Padła tu! Więc ma dusza przed tobą uklęka  
(I tej podnieść nie zdoła odtąd twoja ręka)  
I błaga przebaczenia (A właśnie w tej chwili  
Przebaczyć musisz! Nużby w bitwie mnie zabili!),  
Żem cię zrazu, jak motyl lecący w ogrody,  
Znieważyla — kochając dla samej urody!

CHRYSTIAN  
Ach, Roksano!

ROKSANA

A później, jak ptasze, gdy w sieci  
Gałązek się trzepocze, nim w lazur uleci,  
W połowie<sup>421</sup> piękność ducha twojego i ciała,  
Wahając się pomiędzy obiema, kochała.

CHRYSTIAN  
A teraz?

ROKSANA

O, sam teraz zwyciężyłeś siebie!  
Twój ptak wyrwał się z kwiecica i utonął w niebie...  
Teraz duszę twą tylko, najdroższy, miłuję!

Miłość, Uroda, Dusza

CHRYSTIAN  
Ach, Roksano!

ROKSANA

Czy pan mój szczęśliwy się czuje?  
Bo powiedz! Być kochanym dla tego, czym ręka  
Losu na krótko stroi nas, to męka  
Sercu, chciwemu wielkiej, szlachetnej miłości!  
Lecz teraz, kiedy ciała twój duch nie zazdrości,  
Gdy wieczystym swym pięknem promieni ci lice,  
Odkryłam twej urody całą tajemnicę.  
I widzę ją dziś lepiej — bo nie widzę wcale!

CHRYSTIAN  
Ach!

ROKSANA

Czy o swym zwycięstwie wątpisz jeszcze?

<sup>421</sup> W *połowie* (...) *kochała* — inaczej: w połowie kochałam (konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika).  
[przypis edytorski]



CHRYSTIAN

Ale  
Roksano!...

ROKSANA

O cóż chodzi, niedowiarku miły!...

CHRYSTIAN

Ja tej miłości nie chcę! Ja chcę, by wróciły  
Dnie, kiedyś mnie kochała po prostu dlatego,  
Że...

ROKSANA

Że?... Widzicie państwo czлека niewdzięcznego!  
Więc, że kocham dziś lepiej, więcej niż kochałam,  
To się skarży!... Płacz jeszcze!... Jeszcze ręce załam!

CHRYSTIAN

Nie! Pierwej było lepiej!...

ROKSANA

Nie znasz się, mój panie!  
Teraz właśnie jest wielkie, prawdziwe kochanie!  
Ubóstwiam cię, i choćbyś nawet mniej był świetny.

CHRYSTIAN

O, nie...

ROKSANA

Choćby i wcale, choćbyś był i szpetny,  
Choćby cała twa piękność z wiatrem uleciała...

CHRYSTIAN

Nie mów tak!...

ROKSANA

Owszem! Mówię!... Jeszcze bym kochała!

CHRYSTIAN

Brzydkiego?...

ROKSANA

Tak, brzydkiego! Przysięgam ci!

CHRYSTIAN

Boże!...

ROKSANA

Jesteś teraz szczęśliwy?

CHRYSTIAN

*głosem zdławionym*

Tak...

ROKSANA

Co ci?...

CHRYSTIAN

*odpychając ją lekko*

Nic... Może

Pójdiesz na chwilę do tych — wszak czekają  
Na twój uśmiech! — co w oczach twoich polec dzisiaj mają.

Żołnierz, Kobieta, Bitwa,  
Śmierć

*Wskazuje garstkę KADETÓW w głębi.*

ROKSANA

*rozczulona*

Ty drogi mój!

*Idzie ku KADETOM, którzy ją otaczają z pełnym uszanowania pośpiechem.*

## SCENA DZIEWIĄTA

CHRYSTIAN, CYRANO. *W głębi ROKSANA rozmawia z kapitanem CARBON DE CASTEL-JALOUX i kilkoma KADETAMI.*

CHRYSTIAN

*woła ku namiotowi CYRANA*

Cyrano!

CYRANO

*wychodzi z namiotu w rynsztunku bojowym*

Co?... Przez Boga w niebie!

Jakżeś błady!...

CHRYSTIAN

Nie kocha mnie.

konflikt wewnętrzny,  
miłość

CYRANO

Co?...

CHRYSTIAN

Kocha ciebie.

CYRANO

Jak to?... Czyliś oszalał?...

CHRYSTIAN

Kocha duszę moją.

CYRANO

Więc?...

CHRYSTIAN

Więc ciebie! — A ty ją! Ot, jak rzeczy stoją.

CYRANO

Ja?...

CHRYSTIAN

Wiem.

CYRANO

Prawda.

CHRYSTIAN

Jak wariat!...

CYRANO

Więcej.

CHRYSTIAN

Mów z nią zatem!

CYRANO

Nigdy!

CHRYSTIAN

Czemu?

CYRANO

Z tym nosem?...

CHRYSTIAN

Nie zależy na tem...  
Kochałaby mnie brzydkim.

CYRANO

Mówiła?!...

CHRYSTIAN

Mówiła.

CYRANO

*z uniesieniem*

O, bądź błogosławiona, pani moja miła!...

*innym tonem*

Ale nie! Nie wierz temu! Wszak to sensu nie ma!

Nie chwytaj jej za słowa rękoma obiema!

Ja... już i tak szczęśliwy, że myśl litościwą

Miała powiedzieć ci to!... Ale jako żywo

Nie wierz! I strzeż się zbrzydnać, bo by ci tej zmiany

Nie przebaczyła!

CHRYSTIAN

Owszem! Niech wiem, czym kochany!

CYRANO

Nie... Nie!

CHRYSTIAN

Tak! Niech wybiera. Wyznaj wszystko szczerze!

CYRANO  
O nie! O, byle nie to!

CHRYSTIAN  
Tak! Niechaj wybierze.  
Mamże, dla mej urody, szczęście twoje w grobie  
Złożyć?

CYRANO  
A ja, mam szczęście twoje wydrzeć tobie,  
Iż traf mi przyrodzony wyrazić pozwala  
To, co ty — może — czujesz?...

CHRYSTIAN  
Nie! Dość mi rywala  
Własnego nosić w sobie!

CYRANO  
Nie kuś mnie! O Boże!...

CHRYSTIAN  
Ślub nasz był potajemny, zerwany być może.  
Jeżeli ja nie zginę lub ty — w tej potrzebie...

CYRANO  
Zaciął się!...

CHRYSTIAN  
Tak, zaciąłem! Chcę albo dla siebie  
Samego być kochanym, albowi też — wcale!  
Słuchaj. Pójdę zobaczyć, co robią na wale...  
Nim wrócę, rozmów się z nią i niechaj wybierze  
Jednego z nas.

CYRANO  
O, ciebie!...

CHRYSTIAN  
Tak! Tak! Ufam... wierzę...  
*wola*  
Roksano!

CYRANO  
Nie!...

ROKSANA  
*przybiegając*  
Wołałeś?

CHRYSTIAN  
Cyrano coś ważnego tobie  
Ma powiedzieć!

ROKSANA

*odwraca się żywo do CYRANA. CHRYSYAN wychodzi.*  
Ważnego?...

CYRANO

*tracąc głowę*

Poszedł!... Co ja zrobię!...

*do ROKSANY*

Ależ nie! Nic ważnego! Znasz go, pani, przecie!  
Nadaje wagę rzeczom najbliższym na świecie!

ROKSANA

*żywo*

Bo może wątpi o tym, com mu tu mówiła?...  
Tak... Widziałam, że wątpi!

CYRANO

*biorąc jej rękę*

Lecz... to prawda była?...

ROKSANA

O tak!... Kochałabym go, choćby...

*waha się przez chwilę*

CYRANO

*ze smutnym uśmiechem*

Ciężko pani

Wyrzec to słowo przy mnie!...

ROKSANA

O!...

CYRANO

Ono nie zrani

Mnie! Więc — choćby był — brzydki?

ROKSANA

Tak...

*Strzały za sceną.*

Ha! Otóż i strzały!

CYRANO

*płomiennie*

Okropny?...

ROKSANA

Tak! Okropny!

CYRANO

Zeszpecony cały?

Straszny?...

ROKSANA

Tak! Choćby straszny!... Choćby oszpecony...

CYRANO

I chociaż byłby — śmieszny?...

ROKSANA

Śmieszny?... W oczach żony?...

CYRANO

Kochałabyś go, pani?...

ROKSANA

Nawet więcej może!

CYRANO

*pomieszany na stronie*

Więc prawda! Więc to może szczęście!... Wielki Boże...

*do ROKSANY*

Ja... Posłuchaj...

LE BRET

*wchodzi nagle i woła półgłosem*

Cyrano!...

wiadomość, żona, rozpacz

CYRANO

*odwracając się*

Hę?...

LE BRET *mówi mu po cichu dwa słowa.*

CYRANO

*wypuszczając rękę ROKSANY — z krzykiem*

Ha!...

ROKSANA

Co takiego?

CYRANO

*z osłupieniem do siebie*

Skończone!

*Słysząc nowe strzały.*

ROKSANA

Znów strzelają!...

*Idzie w głąb chcąc wyrzeć za scenę.*

CYRANO

*jak wyżej*

Nigdy już jej tego

Nie powiem!

ROKSANA

*chce wybiec*

Co się stało?

CYRANO

*zatrzymując ją żywo*

Nic!

*Wchodzą KADECI, ukrywając między sobą dźwigany ciężar i grupując się tak, aby ROKSANA przystępu nie dać.*

ROKSANA

*z niepokojem*

Ci ludzie?...

CYRANO

*odprowadzając ją na bok*

Ale

Nic! Nic!

ROKSANA

Więc chciałeś mówić?...

CYRANO

Ja? Chciałem? Nic wcale!

Ja nic nie chciałem mówić!... Mogę przysiąc!... Zgoła!...

*uroczyście*

Przysięgam: Wielki umysł i duszę anioła

Miał Chrystian!

*spostrzegą się ze zgrozą*

To jest — ma je!

ROKSANA

*z wielkim krzykiem*

Miał!...

*Rzuca się ku garści stojących KADETÓW i roztrąca ich.*

CYRANO

Wszystko skończone.

*ROKSANA spostrzega CHRYSIANA leżącego na ziemi w płaszczu.*

ROKSANA

Chrystian!...

LE BRET

*do CYRANA*

Wziął pierwszą kulę! To szczęście szalone!

*ROKSANA rzuca się na ciało CHRYSIANA. Strzały. Szczęk broni. Łoskot. Bębny.*

Bitwa

CARBON DE CASTEL-JALOUX

*wbiega na scenę z dobytą szpadą w rękę*

Atak!... Do broni!...

*Przebiega na drugą stronę szanica. KADECI śpieszą za nim.*

ROKSANA

Chrystian!...

GŁOS CARBONA

*z drugiej strony okopów*

...Kadeci tu staną!...

...Stój!... Formuj się!...

ROKSANA

Mój Chrystian!...

CARBON

Mierz... lont!

RAGUENEAU *przybiega niosąc wodę w hełmie.*

CHRYSYAN

*gasnącym głosem*

Ach... Roksano...

śmierć, żona, rozpacz

CYRANO

*szybko i cicho do ucha CHRYSYANA, podczas gdy nieprzytomna z bólu ROKSANA rozrywa na własnych piersiach bieliznę i macza płótno w wodzie.*

Bracie! Wszystkom jej wyzna! Kocha tylko ciebie!

CHRYSYAN *zamyka oczy.*

ROKSANA

Co, drogi?...

*do CYRANA*

Lecz... na Boga w niebie!

On nie umarł?... On żyje?...

CARBON

Ładunek — zębami!...

ROKSANA

Ach... ach!... Twarz jego stygnie pod moimi ustami!

CARBON

Cel!

ROKSANA

List...

*otwiera*

...do mnie!...

CYRANO

Mój list...

CARBON

Pall!...

*Strzały muszkietów. Krzyki. Wrzawa bitwy.*

CYRANO

*usiłując uwolnić rękę, którą trzyma klęcząca ROKSANA*

Ale tam się bije

Chorągiew moja!



ROKSANA

*przytrzymując go*

Jeszcze chwilę!... On — nie żyje,  
A tyś go znał!...  
*placze z cicha*

...Nieprawdaż?... To duch był wybrany!...

CYRANO

*stojąc z odkrytą głową*

Tak, Roksano!

ROKSANA

...Poeta wzniosły... niesłuchany!

CYRANO

Tak, Roksano!

ROKSANA

...Miał umysł genialny... natchniony!

CYRANO

Tak, Roksano!

ROKSANA

...A serce... serce — za miliony!...  
Duszę zachwycającą... tkliwą...

CYRANO

*silnie*

Tak, Roksano.

ROKSANA

*rzucając się na ciało* CHRYSTIANA

I umarł!... I ja tracę tę duszę kochaną!...

CYRANO

*dobytą szpadę, na stronie*

Ha! Nic mi nie zostaje, jak polec! Dłaboga,  
Wszak mnie w nim opląkała!...

*Słychać trąby w oddali.*

DE GUICHE

*ukazując się na szanclu z odkrytą głową, ranny w czoło, mówi głosem grzmiącym*

Trzymać! Trzymać wroga  
Na sobie!... To gra sygnał!... To nasi o staje<sup>422</sup>...

ROKSANA

Krew i łzy na tym liście...

GŁOS

*za sceną krzyczy*

<sup>422</sup>staje — dawna miara odległości. [przypis edytorski]

Zdaj się!...<sup>423</sup>

GŁOS KADETÓW

Nie! Nie zdaję!

RAGUENEAU

*który wdrapawszy się na wierzch karety, patrzy na pole bitwy ponad szanćcem*  
Będzie kasza!...

CYRANO

*do DE GUICHE'A, wskazując mu ROKSANĘ*  
Ja natrę, a ty, hrabio, z tego  
Miejsca ją zabierz, błagam!

ROKSANA

*cahuje list i mówi gasnącym głosem*  
Łzy jego... Krew jego...

RAGUENEAU

*zeskakuje z karety i bieży do niej*  
Mdleje...

DE GUICHE

*na szanćcu do KADETÓW wściekle*  
Trzymać ich!... Kroćset...

GŁOS ZA SCENĄ

Złóż broń!

GŁOS KADETÓW

Nie! Nie złożę!

CYRANO

*do DE GUICHE'A*  
Pozwól, hrabio, niech ja tam ręki mej przyłożę!  
Jesteś ranny, dowiodłeś rzetelnego męstwa,  
Ocal i ja, i siebie!

DE GUICHE

*śpieszy do ROKSANY i bierze ją w ramiona*  
A nam do zwycięstwa  
Czasu tylko!...

CYRANO

To dobrze!  
*wola ku ROKSANIE, którą DE GUICHE przy pomocy RAGUENEAU unosi zemdloną*  
Żegnaj mi, Roksano!

*Wrzawa. Krzyki. Zamieszanie. Ranni KADECI schodzą i padają na scenie. W chwili gdy CYRANO chce się rzucić na szanćec, zatrzymuje go CARBON DE CASTEL-JALOUX krwią ociekły.*

<sup>423</sup>Zdaj się!... (daw.) — tu: zdaj się na łaskę, poddaj się. [przypis edytorski]

CARBON

Łamią nas... Dwakroć jestem ranny partyzaną<sup>424</sup>.

CYRANO

*krzyczy do GASKOŃCZYKÓW*

Stać w kroku! Śmiało, wiara!

*do CARBONA, podtrzymując go*

To nic, kapitanie!

Mam pomścić dwoje trupa, więc siły mi stanie:

Chrystiana i — me szczęście!...

*Zstępują. CYRANO potrząsa piką, do której drzewca przywiązana jest chusteczka ROKSANY*

Wiej, wiej, znaczny jej cyfrą, ty mały sztandarze!

*zatyka drzewce w ziemię; do KADETÓW*

W nich!... Bij, zabij!... W nich, wiara!...

*do GRAJKA*

Stary! Na fujarze!...

*GRAJEK gra. Na dźwięk pieśni dźwigają się ranni. Wyparci z szańca KADECI obstępują CYRANA i mały, powiewający z drzewca proporzec. Karetą pokrywa się, napętnia ludźmi, najeża rusznicami i zmienia w redutę<sup>425</sup>.*

JEDEN Z KADETÓW

*ukazuje się na szańcu, cofając się i bijąc ciągle, woła*

Wchodzą na szaniec!

*i pada martwy.*

CYRANO

Zaraz ich tu powitają.

*Na szańcu ukazuje się nagle zwarty bufiec nieprzyjaciół. W powietrzu powiewają wielkie sztandary cesarskich.*

CYRANO

*komenderując*

Pal!...

*Huk palby z wszystkich muszkietów naraz.*

KRZYK

*w szeregach nieprzyjacielskich*

Pal!...

*Mordercza kanonada. KADECI zewsząd padają trupem.*

OFICER HISZPAŃSKI

*odkrywając głowę*

Któż są ci, co się tak zabijać dają?

CYRANO

*stając wśród świstu lecących kul, deklamuje*

Oto gaskońskie są junaki

Carbona de Castel-Jaloux;

Bezczelni łgarze, zabijaki

Oto gaskońskie...

*Reszta ginie w śmiertelnej wrzawie bitwy.*

<sup>424</sup>partyzana — rodzaj halabardy. [przypis redakcyjny]

<sup>425</sup>reduta — rodzaj samodzielnej fortyfikacji polowej. [przypis edytorski]

# AKT PIĄTY

Gazeta Cyrana.

(przekład W. Zagórskiego)

*Piętnaście lat później, w 1655. Ogród klasztorny Pań od Krzyża<sup>426</sup> w Paryżu.*

*Dużo cienia. Na lewo dom, obszerny taras, na który wychodzi wiele drzew. W pośrodku sceny półkole, a na nim olbrzymie drzewo. Z prawej strony na pierwszym miejscu, pośród wielkich zarośli, kamienna ławka półkolistą.*

*W głębi sceny aleja z drzew kasztanowych, które dochodzą z prawej, na czwartym planie, do drzwi kaplicy, wylaniającej się spoza drzew. Poprzez podwójną firankę drzew tej alei widać zakręty trawników, inne aleje, gaiki, zagłębienia parku, niebo.*

*Kaplica posiada małe drzwi boczne pod kolumnadą, opasaną zaczerwienionym winogrodem<sup>427</sup>, który chowa się z prawej, na pierwszym planie za bukszpanami.*

*Jesień.*

*Ciemne plamy bukszpanów i cisów zielonych jeszcze.*

*Znaczna ilość żółtych liści pod każdym drzewem. Liście te zaścielają całą scenę, trzeszcząc pod stopami w alejach, pokrywają do połowy taras i ławki.*

*Między ławką z prawej a drzewem wielkie krosna do haftowania; przed nimi małe krzeselko. Koszyczki pełne motków i kłębków. Tkanina zaczęta. Siostry wchodzą i wychodzą z parku; kilka z nich siedzi na kamiennej ławce koło starszej zakonnicy. Liście spadają.*

## SCENA PIERWSZA

MATKA MAŁGORZATA, SIOSTRA MARTA, SIOSTRA KLARA, SIOSTRY.

SIOSTRA MARTA

do MATKI MAŁGORZATY

Siostra Klara w zwierciadło dwa razy spojrzęła,  
Jak wygląda w kornecie<sup>428</sup> twarzyczka jej biała.

MATKA MAŁGORZATA

do SIOSTRY KLARY

To brzydko tak zaglądać często do zwierciadła.

SIOSTRA KLARA

A siostra Marta dzisiaj z tortu śliwkę zjadła:  
Widziałam to, gdyż właśnie refektarz<sup>429</sup> otwarto.

MATKA MAŁGORZATA

do SIOSTRY MARTY

To szkaradnie od rana tak jeść, siostrzo Marto.

SIOSTRA KLARA

Przechodząc, mimo woli w zwierciadłem spojrzęła!

SIOSTRA MARTA

Śliweczka, którą zjadłam, była taka mała!

<sup>426</sup>*Panie od Krzyża* (fr. *Dames de la Croix*), właśc.: Siostry od Krzyża (*Filles de la Croix*) — paryski zakon mniszek dominikańskich założony w 1627, istniejący z przerwami do 2014; od 1641 zamieszkiwały przy rue de Charonne, gdzie dysponowały kościołkiem, klasztorem oraz dużym ogrodem. [przypis edytorski]

<sup>427</sup>*winograd* (daw.) — winorośl. [przypis edytorski]

<sup>428</sup>*kornet* (z fr.) — tu: sztywny, biały czepiec na głowie zakonnicy. [przypis edytorski]

<sup>429</sup>*refektarz* — sala jadalna w klasztorze lub w seminarium duchownym. [przypis edytorski]

MATKA MAŁGORZATA  
Opowiem to wieczorem panu Cyranowi.

SIOSTRA KLARA  
*przestraszona*  
Ach, nie! Bo kpić z nas będzie.

SIOSTRA MARTA  
I niechybnie powie,  
Że mniszki są zalotne!

SIOSTRA KLARA  
Żarłoczne!

MATKA MAŁGORZATA  
*z uśmiechem*  
Lecz za to  
Bardzo dobre.

SIOSTRA KLARA  
Nieprawdaż, matko Małgorzato,  
Że pan Cyrano bywa tutaj co sobota  
Od lat dziesięciu?

MATKA MAŁGORZATA  
Więcej! Gdyż odkąd tęsknota  
I serdeczny żal jego uroczej kuzynki —  
Sklonił ją, by zmieniła na czepiec beginki<sup>430</sup>  
Krepę świeckiej żałoby. Czternaście lat temu  
Spadła jakby z niebiosów do tego eremu<sup>431</sup>,  
Pośród nas stając nagle na klasztornej ziemi,  
Niby wielki ptak czarny pomiędzy białymi.

Wdowa, Tęsknota, Żaloba

SIOSTRA MARTA  
On jeden, odkąd ona osiadła w klasztorze,  
Umie koić frasunek, co zniknąć nie może.

WSZYSTKIE SIOSTRY  
Tak wesoło, gdy przyjdzie! — On taki zabawny!  
— Kochamy go też bardzo, bo to druh nasz dawny.  
— Przekomarza się z nami! — Mówi nam balladki!  
— Bardzo chętnie dla niego robimy oplatki!

SIOSTRA MARTA  
Szkoda, że doskonałym nie jest katolikiem!

SIOSTRA KLARA  
Lecz my go nawrócimy z ojcem spowiednikiem.

<sup>430</sup>*beginki* — świeckie stowarzyszenia religijne kobiet mieszkających wspólnie i oddających się dobroczynności, powstałe na pocz. XII w. na zachodzie Europy; w XIV w. niektóre odeszły od doktryny katolickiej i zostały uznane za hereetyckie, część została wchłonięta przez zakony żebracze (franciszkanów i dominikanów); ostatnia z beginek zmarła w Belgii w 2013. [przypis edytorski]

<sup>431</sup>*erem* (z gr.) — pustelnia. [przypis edytorski]

SIOSTRY

Tak! tak!

MATKA MAŁGORZATA

Zabraniam jeszcze wam działać w tym względzie.  
Nie dręczcie go, bo rzadziej przychodzić tu będzie!

SIOSTRA MARTA

Lecz... Boże!... Jeśli duszy swojej nie pokrzepi...

MATKA MAŁGORZATA

Miej ufność, moje dziecię: Pan Bóg zna ją lepiej.

SIOSTRA MARTA

Co sobota, gdy przyjdzie, wnet głosem Stentora<sup>432</sup>  
Mówi jednak: „Wiesz, siostrze, mięso jadłem wczora!”.

duma, bieda, głód

MATKA MAŁGORZATA

Ach! Tak do ciebie mówi? Choć, niestety, kiedy  
Był tu po raz ostatni, dwa dni nie jadł z biedy.

SIOSTRA MARTA

Kto ci, matko, powiedział, że on w takiej biedzie?

MATKA MAŁGORZATA

Pan Le Bret.

SIOSTRA MARTA

I czyż nikt mu z pomocą nie przyjdzie?

MATKA MAŁGORZATA

Nie, on jest bardzo dumny, więcby się rozgniewał!

SIOSTRA MARTA

Mój Boże! Dwa dni nie jadł — kto by się spodziewał!

*W głębi alei widać ukazującą się ROKSANE, ubraną czarno, w czepcu wdowim, z długim welonem; DE GUICHE, wspaniały i podstarzały, idzie obok niej. Idą wolnym krokiem. MATKA MAŁGORZATA wstaje.*

MATKA MAŁGORZATA

Cyt! Pani Magdalena przechadza się w parku  
Z pewnym gościem... Wracajmy — cichutko, bez gwarku.

SIOSTRA MARTA

*cicho do SIOSTRY KLARY*

Czy to książę-marszałek de Grammont?

MATKA MAŁGORZATA

Za chwilę

Nadejda, śpieszmy się.

<sup>432</sup>Stentor — herold w *Iliadzie*, słynny z donośnego głosu. [przypis edytorski]

SIOSTRA KLARA

*patrząc*

Tak, jeśli się nie mylę.

SIOSTRA MARTA

Dawno jej nie odwiedzał, od kilku miesięcy!

SIOSTRY

Ha, dwór! — Obóz! — Zabawy!

SIOSTRA KLARA

Zajmują go więcej!

*Odchodzą. DE GUICHE i ROKSANA nadchodzą w milczeniu i zatrzymują się przy krosnach.  
Pauza.*

## SCENA DRUGA

ROKSANA, KSIĄŻĘ DE GRAMMONT, *dawny hrabia de Guiche*, potem LE BRET i RAGUENEAU.

KSIĄŻĘ

I tu mieszkasz, na przekór śnieżnej swej białości  
Wciąż w żałobie?

wdowa, żałoba, wierność,  
list

ROKSANA

Wciąż.

KSIĄŻĘ

Zawsze wierna swej miłości?

ROKSANA

Tak.

KSIĄŻĘ

*po chwili*

Czy mi przebaczyłaś?

ROKSANA

Wszak jestem w klasztorze.

*Nowe milczenie.*

KSIĄŻĘ

Doprawdy to był człowiek?...

ROKSANA

Znać go należało,  
Chcąc właściwie ocenić.

KSIĄŻĘ

Poznałem go może,  
Przyznaję się otwarcie, w istocie za mało.  
...I zawsze na twym sercu ostatni list jego?

ROKSANA

Jak słodki, święty szkaplerz<sup>433</sup>, co broni od złego.

KSIĄŻĘ

Kochasz go nawet w grobie?

ROKSANA

Nieraz mi się zdaje,  
Że odszedł tylko ciałem kędys<sup>434</sup> w obce kraje,  
Lecz miłość jego serca wiecznie dla mnie żywa.

KSIĄŻĘ

*znów po chwili milczenia*  
Cyrano cię odwiedza?

ROKSANA

Tak, często tu bywa.  
Tu go czekam, haftując wciąż ornaty<sup>435</sup> mniszę.  
Zegar bije godzinę, jednocześnie słyszę  
— Bo nigdy nie odwracam czoła! — po tarasie  
Już laska jego stuka... Zwykł o jednym czasie  
Przychodzić regularnie. Tu siada w fotelu,  
Pod to drzewo przynoszą go dlań od lat wielu!  
Wyśmiewa moje tkactwo i niby gazeta,  
Co zaszło gdzie w tygodniu...

LE BRET *ukazuje się na tarasie.*

A, widzę Le Breta!

LE BRET *schodzi.*

Jakże się druh nasz miewa?

LE BRET

Źle.

KSIĄŻĘ

Och!

ROKSANA

*do księcia*

On przesadza!

LE BRET

Wszystko, com przepowiedział: opuszczenie, nędza!...  
A każda epistoła wrogów mu sprowadza!  
Bo czy to pseudoszlachta, udający księdza,  
Czy literacki złodziej — na wszystkich napada!

ROKSANA

Głęboki jednak postrach wzbudza jego szpada.  
Nie trafią z nim do ładu nigdy.

<sup>433</sup>szkaplerz — dwa małe kawałki materiału z imieniem lub wizerunkiem Matki Boskiej lub Chrystusa, połączone tasemkami, noszone na piersiach, pod ubraniem; sukieny szkaplerz bywa zastępowany medalikiem.  
[przypis edytorski]

<sup>434</sup>kędys (daw., gw.) — gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>435</sup>ornat — ozdobna szata liturgiczna księży w kościele katolickim. [przypis edytorski]



KSIĄŻĘ  
*kiwając głową*

Kto wie? Może!

LE BRET

Że mogą nań gdzie napaść — o to się nie trwożę.  
Samotność, głód i grudzień do jego poddasza  
Wchodzący wilczym krokiem — ot, co mnie zastrasza!  
Te zabijaki zmogą łatwiej<sup>436</sup> od oręża!  
Co dzień swój pas do szpady o jeden karb zwięża.  
Jego nos jak pergamin wygląda najstarszy.  
Ma kusy przyodziewek tylko z czarnej szarszy<sup>437</sup>.

Duma, Bieda,  
Niebezpieczeństwo,  
Wolność

KSIĄŻĘ

A mimo to rogata duszyczka w mdłym ciałku!  
Nie żałujcie go zbyttnio.

LE BRET

*z gorzkim uśmiechem*

Ach, panie marszałku!...

KSIĄŻĘ

Nie żałujcie go zbyttnio, mówiąc bowiem ściślej:  
Żył bez paktów, tak wolny w czynach swych, jak w myśli.

LE BRET

*jak wyżej*

Mości księżę!...

KSIĄŻĘ

*wyniosłe*

Jam w zbyttniach, jemu głód dopieka...  
Lecz uściskałbym chętnie dłoń tego człowieka!  
*żegnając* ROKSANĘ  
Żegnaj mi.

ROKSANA

Przeprowadzę księcia.

KSIĄŻĘ *żegna* LE BRET*a i zwraca się z* ROKSANĄ *ku tarasowi.*

KSIĄŻĘ

*zatrzymując się, kiedy ona uchodzi po stopniach*

Ja mu skrycie

Zazdroszczę. Widzisz, komu zbyttnie uda się życie,  
Ten ma — nie uczyniwszy, broń Boże, nic złego! —  
Tysiące małych wstrętów do siebie samego,  
Z których żaden sumienia wprawdzie nie obciąża,  
Ale każdy zawadza. I tak płaszcz książęcy,  
Gdy po szczeblach wielkości w górę się podąża,  
Z szelestem suchych złudzeń wlecze zgryzot więcej,  
Niżli twoja żalobna suknia — zwiędłych liści,  
Gdy z parku wracasz piękna jak anieli czyści.

wyrzuty sumienia

<sup>436</sup> *łatwiej* (daw.) — łatwiej. [przypis edytorski]

<sup>437</sup> *szarsza* — tkanina wełniana przetykana jedwabiem. [przypis edytorski]

ROKSANA

*ironicznie*

Książę pan marzycielem stał się?

KSIĄŻĘ

Nie inaczej.

*w chwili, kiedy ma już wyjść, nagle*

Mości Le Bret!

*do ROKSANY*

Pozwolisz? Słówko.

*do LE BRETA półgłosem*

Nie zahaczy

Druha twojego żaden śmiałek — to rzecz pewna;  
Lecz za wielu ma wrogów, a chociaż nie z drewna —  
Toż człek i nie z żelaza! I gdy w szachy grano,  
Ktoś wczoraj u królowej rzekł mi: „Ten Cyrano  
Mógłby umrzeć z powodu jakiegoś wypadku”.

LE BRET

Co?

KSIĄŻĘ

Tak. Niech siedzi w domu, aby na ostatku

Nie uległ. Niechaj ma się z ostrożna.

LE BRET

*wznosząc ramiona do nieba*

Z ostrożna!

Ma przyjść. Muszę go ostrzec. Tak, ale...

ROKSANA

*która pozostała na tarasie, do zbliżającej się ku niej SIOSTRY*

A co to?

SIOSTRA

Ragueneau chce cię zobaczyć, o, pani. Czy można  
Tu go wpuścić?

ROKSANA

Niech wejdzie.

*do KSIĘCIA i LE BRETA*

Niegdyś trwoniał złoto,

Teraz sam w nędzy. Zamiast wyrabiać pasztety,  
Został autorem, potem aktorem, niestety!

LE BRET

Łaziebnikiem...

ROKSANA

Śpiewakiem...

LE BRET

Perukarzem...

KSIĄŻĘ

Boże!

ROKSANA  
Pedlem<sup>438</sup>...

LE BRET

Teorbanistą....

ROKSANA

Czym on dziś być może?

RAGUENEAU  
*wchodząc z pośpiechem*  
Ach, pani!  
*Spostrzega LE BRETA.*

Zacny panie!

ROKSANA  
*z uśmiechem*

Niech waćpan opowie  
O swych nieszczęściach imci panu Le Bretowi.  
Zaraz wracam.

RAGUENEAU

Lecz...

ROKSANA *wychodzi z KSIĘCIEM, nie słuchając go.* RAGUENEAU *podchodzi do LE BRETA.*

## SCENA TRZECIA

LE BRET, RAGUENEAU.

RAGUENEAU

Zresztą, widząc tu waćpana,  
Wolę, że ta rzecz cała będzie jej nieznaną!  
— Szedłem właśnie odwiedzić mego przyjaciela.  
Mijam kościół, skąd kroków dwadzieścia oddziela  
Gospodę, w której mieszka... gdy widzę z daleka,  
Jak wychodzi. Więc biegnę. Cyrano nie czeka,  
Nie spostrzegłszy mnie, skręca na rogu ulicy...  
A ja biegnę... Wtem z okna wielkiej kamienicy,  
Koło której przechodził — wypadkiem?... być może! —  
Jakiś hajduk upuszcza kłodę drzewa.

Przemoc

LE BRET

Boże!

Podli!

RAGUENEAU

Przybywam, a tu...

LE BRET

Przechodzi mnie mrowie!

<sup>438</sup>*pedel* (daw.) — woźny. [przypis edytorski]

RAGUENEAU  
Nasz druh, nasz wieszcz na ziemi, z wielką dziurą w głowie!

LE BRET  
Umarł?

RAGUENEAU  
Nie! Lecz... niestety! Zniosłem rannego  
Do mieszkania... Trza widzieć przytułek ów jego!

LE BRET  
Cierpi bardzo?

RAGUENEAU  
Nie, panie, jest bez przytomności.

LE BRET  
Lekarz był?

RAGUENEAU  
Przyszeli jeden, znany z uprzejmości.

LE BRET  
Och, biedny mój Cyrano! — Nie mówmy Roksanie  
O tym od razu! — Cóż ów doktor?

RAGUENEAU  
At, mospanie  
Gadał coś o gorączce, o błonie mózgowej!...  
Ach, nie poznałbyś waćpan w szmatkach jego głowy!...  
Śpieszmy! — Nie ma u jego wezgłowia nikogo! —  
Gdyby wstał z łóżka, mógłby umrzeć!

LE BRET  
*ciągnąc go na prawo*  
Krótszą drogą  
Chodźmy! Przejdźmy tamtędy! Przez kaplicę!

ROKSANA  
*ukazując się na tarasie i widząc LE BRETĄ oddalającego się pod kolumnadą, która prowadzi do bocznych drzwi kaplicy.*

Panie  
Le Bret!  
LE BRET *i RAGUENEAU uciekają, nie odpowiadając.*  
Le Bret uchodzi, słysząc me wołanie?  
To nowa pocziwego sprawka pasztetnika!

*Schodzi z tarasu.*

## SCENA CZWARTA

ROKSANA *sama, potem DWIE SIOSTRY, pauza.*

ROKSANA

Prześliczny dzień w wigilię samą października!  
Mój smutek się uśmiecha. Pogoda jesienna,  
Wbrew przysłowiu, zda mi się, mniej niż w kwietniu zmienna.  
*Siada przy krosnach. Dwie siostry wynoszą z domu wielki fotel i ustawiają pod drzewem.*  
Oto klasyczny fotel — biedni ci klasycy! —  
Dla Cyrana.

Jesień

SIOSTRA MARTA

Lepszego nie ma w rozmównicy!

ROKSANA

Dzięki, siostro.

SIOSTRY się oddalają.

Ma nadejść.

*Siada. Słyszczy zegar bijący godzinę.*

Zegar bić poczyna.

— Moje motki! — To dziwne! Wybiła godzina?

Pierwszy raz by się spóźnił? Gości Bergeracu!

Siostra strzegąca furty — mój naparstek?... w saku<sup>439</sup>! —

Wezwie cię do pokuty!

*po chwili*

Już go wzywa do niej!

— On dłużej zwlec nie może. — Zwiędły liść na dłoni! —

*Odrzuca liść spadły z drzewa.*

Cóż by mogło — nożyczki gdzieś mi zapodziano?...

Tam je widzę! — przeszkodzić mu przyjsć!

SIOSTRA

*ukazując się na tarasie*

Pan Cyrano.

## SCENA PIĄTA

ROKSANA, CYRANO, *potem* SIOSTRA MARTA.

ROKSANA

*nie odwracając się*

O czym to ja mówiłam?...

*Haftuje. CYRANO bardzo blady, w kapeluszu pilśniowym na oczy nasuniętym, ukazuje się.*

*SIOSTRA, która go przeprowadza, odchodzi. CYRANO zaczyna schodzić z tarasu, powoli, z widocznym wysiłkiem opierając się na lasce. ROKSANA zajęta robotą.*

Te barwy spłowiwały,

Hafty na tym ornacie już mają wiek cały!

Jakby je tu odświeżyć?

*do CYRANA tonem przyjacielskiego łajania*

Dziś po latach wielu

Pierwszy raz się spóźniłeś, drogi przyjacielu!

CYRANO

*który doszedł do fotelu i usiadł, głosem wesołym, nie licującym z wyrazem twarzy*

Dlatego jestem wściekły, że mnie zatrzymano!...

ROKSANA

Czym?...

<sup>439</sup>sak (daw.) — worek, tu: woreczek na przybory do szycia. [przypis edytorski]

CYRANO

Wizytą, całkiem dziś niespodziewaną.

ROKSANA

*roztargniona, haftując*  
Zapewne jakiś natręt?

CYRANO

Nie, to ona była.

ROKSANA

Ale ją odprawileś?

CYRANO

Tak, kuzynko miła.  
— Wybacz mi, powiedziałem, ale dziś sobota,  
Dnia tego w pewnym domu czeka mnie robota;  
Nic mnie od niej nie wstrzyma: powróć za godzinę!

ROKSANA

*lekkomyślnie*  
Jakże śmieszną mieć będzie ta osoba minę,  
Czekając na twój powrót w tempie niezbyt skorem:  
Nie pozwolę ci odejść dzisiaj przed wieczorem.

CYRANO

Może będę zmuszony wcześniej się oddalić.

*Zamyka oczy i milczy przez chwilę. SIOSTRA MARTA przechodzi przez park od kaplicy do tarasu. ROKSANA ją spostrzega i daje znak głową.*

ROKSANA

*do CYRANA*  
Już się nie przekomarzasz z siostrą Martą? Zalic<sup>440</sup>  
Brak dowcipu?

CYRANO

Nie!  
*grubym, śmiesznym głosem*  
Zbliź się, siostró Marto, do mnie!  
SIOSTRA *zbliża się ku niemu*  
Ha! ha! ha! Piękne oczy wciąż spuszczone skromnie!

SIOSTRA MARTA

*podnosząc oczy z uśmiechem*  
Ależ...  
*spozstrzega jego twarz i czyni gest zdziwienia*  
Och!

CYRANO

*cicho, pokazując jej ROKSANĘ*  
Sza! To nic, nic!  
*głosem chępliwym, głośno*  
Wczoraj mięso jadłem!

Duma, Głód

<sup>440</sup>zalic (daw.) — skrócone: zali ci, tj. czy ci. [przypis edytorski]

SIOSTRA MARTA

Wiem, wiem.

*na stronie*

Dlatego licem przeraża wyblądłem!

*prędko i cicho*

Do refektarza proszę przyjść za minut parę,

Gorącego bulionu dam waćpanu czarę...

Przyjdiesz aść?

CYRANO

Przyjdę, przyjdę!

SIOSTRA MARTA

Więc rzecz umówiona.

Rozsądniejszym dziś trochę waszmość jest.

ROKSANA

*która słyszy ich szeptanie*

Czy ona

Próbuje cię nawrócić?

SIOSTRA MARTA

Uchowaj mnie, Boże!

CYRANO

Prawda! Święta gaduła, tak zawsze w ferworze —

Milczy, zamiast kazanie wypalić mi ostre?...

*ze śmieszna wściekłością*

Tam, do kroćset! Ja także zadziwię wnet siostrę!

*udaje, że szuka nowego pomysłu, aby się przekomarzać*

Pozwalam ci w kaplicy... — ach, to rzecz nieznaną! —

Po... modlić się wieczorem za duszę Cyrana.

ROKSANA

Och! Och! Och!

CYRANO

*śmiejąc się*

Siostra Marta milczy z osłupienia!

SIOSTRA MARTA

*łagodnie*

Nie czekałam waszmości na to przyzwolenia.

*Odchodzi.*

CYRANO

*podchodząc do ROKSANY, pochylonej nad krosnami*

Zjem diabła, jeśli kiedy te ornaty mnisze

Pokryje haft!

ROKSANA

Wiedziałam, że ten żart usłyszę.

*W tej chwili mały wiatr strąca z drzew liście.*

Jesień, Ambicja

CYRANO  
Liście!

ROKSANA  
*podnosząc głowę i patrząc w głąb alei*  
Wenecko żółtą wszystkie barwę mają.  
Przyjrzyj się, jak spadają.

CYRANO  
Jak dobrze spadają!  
W tej podróży tak krótkiej z gałęzi ku ziemi  
Umieją pięknosciami błysnąć ostatniemi,  
I mimo świadomości dążenia ku błotu  
Pragną, by ten upadek miał powab polotu!

ROKSANA  
Cyrano w melancholii?

CYRANO  
*przychodząc do siebie*  
Nie, chyba z pozoru!

ROKSANA  
Daj pokój spadającym już liściom jaworu...  
I powiedz mi lepiej, co słyhać nowego.  
Moja gazeta?

CYRANO  
Służę.

ROKSANA  
Ach!

CYRANO  
*coraz bledszy i walcząc z bólem*  
Dziewiętnastego,  
W sobotę, król objedzon zbytńio powidłami,  
Dostał gorączki; dwoma lancetu cięciami  
Uśmierżono ją przecież i chociaż źle z głową,  
Najjaśńiejszy puls znowu bije prawidłowo.  
U królowej na balu spalono w niedzielę  
Siedmset sześćdziesięt cztery pochodńie...

ROKSANA  
Tak wiele!

CYRANO  
Don Juan Austriacki<sup>441</sup> pobity nareszcie,  
Czterech czarnoksiężńików powieszono w mieście;  
Pieskowi pani d'Athis lewatywę dano...

<sup>441</sup>*Juan José de Austria* (1629–1679) — hiszp. generał i polityk; w 1658 pokonany przez siły francusko-angielskie w bitwie pod Dunkierką, co doprowadziło do zawarcia rok później pokoju pirenejskiego, w którym Hiszpania po ćwierćwieczu pogranicznych walk z Francją uznała się za pokonaną i oddała znaczne części terytoriów na północy i południu. [przypis edytorski]



ROKSANA

Proszę bardzo, zamilczeć chciej, mości Cyrano!

CYRANO

W poniedziałek dwór bawił w Fontainebleau<sup>442</sup> od ranka.  
Wtorek... nic. Lygdamira zmieniła kochanka.

ROKSANA

Och!

CYRANO

*którego twarz zmienia się coraz bardziej*  
We środę hrabiemu de Fiesque powiedziała  
Zmienna Monglat: Nie! Czwartek: bal u kardynała;  
Młody król do północy brał udział w zabawie;  
Piękna Mancini<sup>443</sup> — Francji królową, lub prawie!  
W piątek znowu: Tak! — rzekła Monglat do hrabiego;  
A w sobotę...

*Zamyka oczy. Głowa mu opada. Milczenie.*

ROKSANA

*zdziwiona, że nic już nie słyszy, odwraca się, patrzy i wstaje zmieszana.*  
Cyrano! Zemdlą!

*Biegnie do niego z krzykiem.*

CYRANO

*otwierając oczy, głosem niepewnym*  
Co takiego?

*Widzi ROKSANĘ schyloną nad sobą i szybko poprawiając kapelusz na głowie, odsuwa się z przestraszeniem w głąb fotelu.*

Nie, nie! To nic!

ROKSANA

Jednakże...

CYRANO

To mimo lat wielu  
Moja... rana... spod Arras...

ROKSANA

Biedny przyjacielu!

CYRANO

Ale to nic. To przejdzie.  
*uśmiecha się z przymusem*

To już zapomniane.

ROKSANA

*stając przy nim*

list, miłość niespełniona,  
krew

<sup>442</sup>Fontainebleau — miejscowość ok. 60 km na pld-wsch. od Paryża, znana z rezydencji królów Francji: reprezentacyjnego pałacu z rozległym ogrodem i parkiem. [przypis edytorski]

<sup>443</sup>Mancini — jedna z pięciu siostr Mancini, siostrzenic wpływowego kardynała Jules'a Mazarina, pierwszego ministra Francji; Olimpia (1638–1708) i Maria (1639–1715) Mancini były kochankami Ludwika XIV. [przypis edytorski]

Każdy z nas ma swą ranę; ja mam także ranę,  
Która bliznę na strzępy niekiedy rozrywa.  
Ona tam, zadawniona, ta rana wciąż żywa.  
*kładzie rękę na piersi*  
Ona tam jest, pod listem, co żółkły i blady!  
Lecz widać na nim jeszcze łzy i krwawe ślady!

*Zaczyna się ściemniać.*

CYRANO  
Jego list!... Powiedziałaś, że mi dnia którego  
Może go dasz przeczytać?

ROKSANA  
Ach! Pragniesz?... List jego,  
Który sobie do trumny każę później włożyć?

CYRANO  
Tak... Ja chcę... Jeszcze dziś...

ROKSANA  
*dając mu woreczek zawieszony u swej szyi*  
Weź!

CYRANO  
*biorąc go*  
Czy mogę otworzyć?

ROKSANA  
Otwórz, czytaj!...

*Wraca do swoich krosen, zwija je, układa wetnę.*

CYRANO  
*czytając*  
„Roksano moja ukochano,  
„Żegnaj, umieram!...”

ROKSANA  
*wstrzymując się, zdziwiona*  
Na głos?

CYRANO  
*czytając*  
„Zapewne do rana  
Nie dożyję, bądź zdrowa! Tak pełną mam duszę  
Niewysłowionej jeszcze miłości, a muszę  
Umrzeć! Nigdy już, nigdy, mój wzrok, dla którego  
One były rozkoszą...”

ROKSANA  
Ach, jak ty list jego  
Czytasz!

CYRANO  
*czytając*

„Stu pocałunków nie prześle w twą stronę.  
Nigdy, nigdy już oczy moje upojone  
Nie będą twoich w locie ruchów całowały!  
Oto widzę z nich jeden zwykły ci gest mały,  
Kiedy ręką dotykasz w zamyśleniu czoła...”

ROKSANA  
Ach, jak ty list ten czytasz!

*Noc zapada niepostrzeżenie.*

CYRANO  
„I serce me woła:  
Żegnaj mi!...”

ROKSANA  
Ty go czytasz...

CYRANO  
„O, moje śliczności,  
„Kochanie moje...”

ROKSANA  
Głosem...

CYRANO  
„Skarbie mej miłości  
Czystej, jedynej...”

ROKSANA  
Głosem...

CYRANO  
„Najgłębszej, najszczerzej!...”

ROKSANA  
Który z pewnością słyszę już nie po raz pierwszy!

*Zbliża się niepostrzeżenie, staje za fotelem, pochyla się i patrzy na list. Zmrok coraz większy.*

CYRANO  
„Serce me towarzyszy ci zawsze, boć przecie  
I jestem, i na tamtym będę nawet świecie  
Tym, który ciebie kochał bez miary; i ciebie...”

ROKSANA  
*kładąc mu dłoń na ramieniu*  
Jak możesz teraz czytać? Już noc jest na niebie.  
CYRANO *wzdryga się, odwraca, widzi ją przy sobie, czyni ruch przerażenia, spuszcza głowę.*  
*Długie milczenie. Potem, w mroku zapadłym zupełnie, ROKSANA mówi, składając ręce.*  
I on od lat czternastu w tej roli udaje  
Starego przyjaciela, i śmiesznym się staje!

CYRANO  
Roksano!

ROKSANA  
To ty byłeś.

CYRANO  
Nie, nie, nie, Roksano.

ROKSANA  
Domyśleć się powinnam była, gdy Cyrano  
Wymówił moje imię!

CYRANO  
O, nie! To był inny!

ROKSANA  
To ty byłeś!

CYRANO  
Przysięgam!...

ROKSANA  
Spostrzegam niewinny,  
Szlachetny cały podstęp: ty pisałeś listy...

CYRANO  
Przysięgam, że...

ROKSANA  
Mam przecież dowód oczywisty:  
Słowa tchnące uczuciem namiętnym, szalonym —  
Były twoje!

CYRANO  
Nie!

ROKSANA  
Twój to brzmiał głos pod balkonem!

CYRANO  
Nie!

ROKSANA  
Dusza była twoja!

CYRANO  
Nie kochałem ciebie!

ROKSANA  
Kochałeś mnie!

CYRANO

To tamten, co teraz jest w niebie.

ROKSANA  
Kochałeś mnie!

CYRANO

Nie!

ROKSANA

Przeczyć już nie jesteś w stanie!

CYRANO

Nie, nie kochałem ciebie, me drogie kochanie!

ROKSANA

Ach! ile rzeczy przeszło... ile to powstało!  
— Co ci przez lat czternaście zamilczeć kazało,  
Gdy na tym oto liście, tak obcym dla niego,  
Te łzy były twoimi?

CYRANO

*podając jej list*

Ta krew była jego!

ROKSANA

Na cóż wzniosłym milczeniem bronić prawdy nagiej,  
Męczyć się dzisiaj?

CYRANO

Na co?...

RAGUENEAU i LE BRET *wchodzą, biegnąc.*

## SCENA SZÓSTA

CI SAMI, LE BRET i RAGUENEAU.

LE BRET

To szczyt nierozwagi!  
Ach! Byłem tego pewny! On jest tu!

CYRANO

*uśmiechając się i prostując*

W klasztorze!

LE BRET

Pani! On zabił siebie, wstając!

ROKSANA

Wielki Boże!  
A więc ta jego słabość przed chwilą, niestety?...

CYRANO

To prawda! Nie skończyłem dziś mojej gazety:  
...A w sobotę ostatnią stała się rzecz taka:  
Zamordowano imci pana Bergeraca.

*Zdejmuje kapelusz; widać obandażowaną jego głowę.*

ROKSANA

Cyrano! Co on mówi? Duch we mnie zamiera!  
Raniony! Ach! Dlaczego?

CYRANO

Z ręki bohatera

Paść na szpadę, zwróconą prosto w środek serca! —  
To było mym marzeniem!... Los jednak szyderca!...  
I oto mnie w zasadzce spotyka śmierć pewna,  
Z hajduka ręki, z tyłu, od kawałka drewna!  
Bardzo dobrze. Chybałem w życiu zawsze celu —  
Zwiodła mnie nawet śmierć.

Duma, Śmierć

RAGUENEAU

Ach!

CYRANO

Nie płacz, przyjacielu!...

*podaje mu rękę*  
Powiedz mi, jaka teraz jest twoja kariera?  
Co porabiasz?

RAGUENEAU

*zanosząc się od płaczu*

Objaśniam... świece u Moliera.<sup>444</sup>

CYRANO

U Moliera!

RAGUENEAU

Lecz jutro pewnie go porzucę;  
Z oburzeniem spostrzegłem wczoraj w jego sztuce,  
Że waćpanu znów ściągnął jedną scenę...

LE BRET

Całą!

RAGUENEAU

Tak, mospanie, to słynne: „Lichoż mu kazało?...”

LE BRET

Molier wziął ją od ciebie!<sup>445</sup>

<sup>444</sup>Molier, właśc. *Jean-Baptiste Poquelin* (1622–1673) — największy francuski komediopisarz, aktor, dyrektor teatru; *Objaśniam... świece u Moliera*: anachronizm, gdyż teatr Moliera otwarto trzy lata później, w 1658. [przypis edytorski]

<sup>445</sup>to słynne: „Lichoż mu kazało?...” Molier wziął ją od ciebie! — w komedii Moliera z 1671 *Szelmostwa Skapena* (akt II, scena XI), wzięte ze sztuki *Cyrana Le pédant joué* (Pedant oszukany, 1654). Cyrano nie mógł jednak o tym wiedzieć, gdyż zmarł 16 lat wcześniej. [przypis edytorski]

CYRANO

Cyt! cyt! Niech mu służy!...

do RAGUENEAU

Scena ta niezawodnie miała sukces duży?

RAGUENEAU

*łkając*

Śmiano się do rozpuku!

CYRANO

Byłem z losem w gniewie!...

Całe życie sufferem, o którym nikt nie wie!

do ROKSANY

Pomnisz<sup>446</sup>, jak pod balkonem Chrystian zbyt nieśmiały

Mówił z tobą w noc letnią? To mój żywot cały:

Gdym na dole stał w cieniu, inni bez obawy

Wzwyż się pięli po słodki pocałunek sławy.

Tak jest słusznie, przyznaję na progę mogiły:

Molier ma geniusz, Chrystian był piękny i miły!

*W tejże chwili na głos dzwonka z kaplicy widać w głębi alei zakonnice, udające się na modlitwę.*

Dzwon je woła — niech idą na modlitwę błogą!

los

ROKSANA

*wstaje, aby zawołać*

Siostro, ach, siostro!

CYRANO

*wstrzymując ją*

Nie, nie! Nie chodź po nikogo!

Zanimbyś powróciła — już mnie tu nie stanie<sup>447</sup>.

*Zakonnice wchodzą do kaplicy, słychać organy.*

Brak mi było harmonii — mam ją na żądanie.

ROKSANA

Ja cię kocham, żyj!

kobieta, uroda, mężczyzna

CYRANO

O, nie! Po takim zakłęciu

Tylko w baśni się zdaje wstydliwemu księciu

Szpetność jego rozpywać od tych słów ze słońca...

Lecz ty byś mnie widziała brzydkim aż do końca.

ROKSANA

To ja wszystkiemu winnam!

CYRANO

Przeciwnie, Roksano!

Słodycz kobieca w życiu była mi nieznaną.

Matka mię nie lubiła, a siostry nie miałem,

Lękałem się kochanki z okiem drwiącym, śmiałem,

<sup>446</sup>*pomnieć* (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

<sup>447</sup>*nie stanie* (daw.) — nie będzie więcej. [przypis edytorski]

Tobiem winien, żem bywał niekiedy we dwoje,  
Dzięki tobie podwika<sup>448</sup> weszła w życie moje.

LE BRET

*pokazując mu księżyc, którego blask przechodzi przez gałęzie*  
Druga twa przyjaciółka wita cię, kolego.

księżyc, zaświaty

CYRANO

*uśmiechając się do księżycy*  
Dyjana!

ROKSANA

Dwa razy tracę kochanka jednego!

CYRANO

Le Bret, teraz się wzniosę na ten księżyc siny,  
Nie trzeba mi już dzisiaj budować maszyny...

ROKSANA

Co ty mówisz, Cyrano?

CYRANO

Tak jest, nie inaczej.  
Bóg mi go niewątpliwie na eden<sup>449</sup> przeznaczy.  
Niejedna tam wygnana przyjazna mi dusza:  
Odnajdę Sokratesa<sup>450</sup> i Galileusza<sup>451</sup>!

LE BRET

*wzburzony*  
Nie! nie! To nazbyt głupie, zbyt niesprawiedliwe!  
Taki poeta! Serce szlachetne, uczciwe!  
Umrzeć w ten sposób!... Umrzeć!...

CYRANO

A Le Bret już gdera!

LE BRET

*we łzach*  
Drogi mój przyjacielu!...

CYRANO

*wstając z okiem błędnym*

<sup>448</sup> *podwika* (starop.) — dziewczyna; kobieta. [przypis edytorski]

<sup>449</sup> *Eden* — biblijny rajski ogród, miejsce pierwotnej szczęśliwości; tu jako synonim pośmiertnego rajy w niebie. [przypis edytorski]

<sup>450</sup> *Sokrates* (469–399 p.n.e.) — wybitny filozof grecki, żył i zmarł w Atenach, uprawiał filozofię i nauczał, wciągając do dyskusji przechodniów na ulicy. Wśród jego uczniów byli m.in. Platon, Antystenes i Ksenofont. Sokratesowi wytoczono proces o niewyznawanie bogów uznawanych przez państwo i demoralizację młodzieży. Został skazany na śmierć przez wypicie trucizny. [przypis edytorski]

<sup>451</sup> *Galileusz, Galileo Galilei* (1564–1642) — włoski astronom, filozof, fizyk; twórca podstaw eksperymentalno-matematycznych metod badawczych w przyrodznawstwie; odkrywca księżyców Jowisza, plam na Słońcu oraz fazy Wenus; zwolennik idei Kopernika. W 1616 kościelna komisja Świętego Oficjum (inkwizycji) uznała głoszone przez niego poglądy heliocentryczne za absurdalne naukowo oraz heretyckie, otrzymał nakaz ich porzucenia oraz zakaz ich dyskusowania i obrony. W 1633 jako 69-latek z powodu dalszego propagowania heliocentryzmu został wezwany przed sąd inkwizycji, zmuszony do odwołania poglądów i skazany na dożywotni areszt domowy. [przypis edytorski]



Z ręki bohatera  
Paść na szpadę... — Gaskońskie oto są junaki...  
— Masa elementarna! Sęk nie lada jaki!  
— Od owej chwili powstał wielki czasu przedział.

LE BRET  
Jego wiedza... w gorączce!

CYRANO  
Kopernik<sup>452</sup> powiedział...

ROKSANA  
Och!

CYRANO  
Lichoż mu kazało?... Lichoż mu kazało  
Łazić na te galery?... Czy miejsca już mało?...

Filozof, fizyk,  
Poeta, muzyk.

Rębacz śmiały i waleczny  
Oraz żeglarz napowietrzny,  
Cięty w mowie,  
W każdym słowie.

Był kochankiem nie dla siebie! —  
Tu spoczywa, śniąc o niebie,  
Z uśmiechniętym wciąż obliczem  
Imć pan Herkules-Sawiniusz  
De Cyrano de Bergerac,  
Co był wszystkim i był niczem.

...Lecz odchodzę, wybaczenie, dłużej zwlec nie mogę:  
Patrzcie, Dyjana promieniem wskazuje mi drogę!

*Padła w siedzącej postawie na fotel. Płacz ROKSANY przywołuje go do przytomności, spogląda na nią, bawiąc się jej welonami.*

Nie chcę, byś po tym dobrym i pięknym Chrystianie  
Mniej płakała; skromniejsze jest moje żądanie:  
Pragnę tylko byś dała — gdy w proch się zamienię —  
Tym żalobnym welonom dwojakie znaczenie:  
Żeś w żalobie po mężu i po przyjacielu.

ROKSANA  
Przysięgam ci!...

CYRANO  
*wstrząsany wielkim dreszczem, wstaje nagle*  
Nie tutaj! Nie! Nie w tym fotelu!  
*Chcą mu przyjść z pomocą.*  
Nie podtrzymujcie mnie! Precz! Nic prócz tego drzewa!  
*milczenie*  
Już się zbliża. Jak marmur cięży mi cholewa,  
Jak ołów rękawica!  
*prostuje się*

duma, honor, śmierć

<sup>452</sup>Kopernik powiedział... — w roku 1655, gdy rozgrywa się ta scena, książka Kopernika, podobnie jak heliocentryczne dzieła jego kontynuatorów, Galileusza i Keplera, uznana za sprzeczną z doktryną katolicką, czyli heretycką, znajdowała się na kościelnym indeksie ksiąg zakazanych; w 1664 zakazano wszelkich dzieł nauczających o ruchomości Ziemi. [przypis edytorski]

Och!... Już kosą dzwoni,  
Zaczekam na nią, stojąc,  
*dobywa szpady*  
i ze szpadą w dłoni!

LE BRET  
Cyrano!

ROKSANA  
Och, Cyrano!

*Wszyscy cofają się przerażeni.*

CYRANO  
Coś patrzy z ukosa...  
Ona śmie patrzeć na mój nos, ta płaskonosza!  
*podnosi szpadę*  
Co mówisz?... To daremne?... Twój wyrok mi znany!  
Lecz nie walczy się tylko w nadziei wygranej!  
To piękniej, gdy na próżno, bo za ideały!  
— Ale któż są ci wszyscy? — Jest was legion cały?  
Poznaję starych wrogów! Na czele mych gości  
Kłamstwo?  
*uderza szpadą w próżnię*  
Masz! masz! — Ha, ha, ha! Przesady, Podłości,  
Kompromisy!...  
*uderza*

Co, chcecie, bym wchodził w ugodę?  
Nigdy, nigdy! — Ach! jesteście, Głupstwo, wiecznie młode!  
— Wiem, że zduszą mnie wasze uściski padalcze;  
Nic nie szkodzi: ja walczę! Ja walczę! Ja walczę!  
*robi olbrzymie młynki i zatrzymuje się, dysząc*  
Wydzieracie mi wszystko, róże, laury wieszczce!  
Wydzierajcie! Wbrew waszej woli jest coś jeszcze,  
Co unoszę, czym teraz, gdy wejdę do Boga  
Zmiotę proch w mym pokłonie z gwiazdzistego proga,  
Jest coś, co bez zagięcia, bez plamy, z dni chwały  
Unoszę...  
*rzuca się z podniesioną szpadą*  
To jest...

*Szpada wymyka się z jego rąk. CYRANO chwije się, pada w ramiona LE BRETA i RAGU-  
ENEAU.*

ROKSANA  
*nachylając się nad nim i całując go w czoło*  
Jest to?...

CYRANO  
*otwiera oczy, poznaje ją i mówi z uśmiechem*  
Pióropusz mój biały.

*Zastona.*

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rostand-cyrano-de-bergerac>

Tekst opracowany na podstawie: Edmund Rostand, Cyrano de Bergerac, Nakładem Redakcji "Gazety Polskiej", Warszawa 1898.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Mark Bonica@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-5745-2

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły](#) na stronie Fundacji.